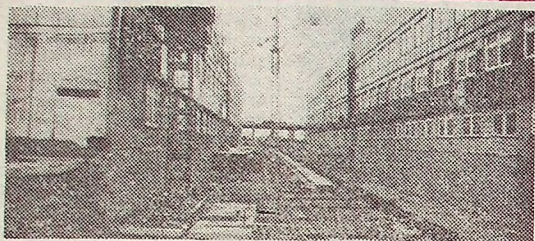


KONKRETY

nr 17

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIV
Nr 716 • 25 kwietnia 1986r. • 15 zł



Fot. Janusz Budnicki

... szpitale powinno budować się na miarę potrzeb, a nie możliwości.

Jest z czego budować

str. 5



Fot. Janusz Budnicki

Od 1975 roku Scinawa przeżyła jedenastu naczelników. Żaden nie przetrwał roku.

Od kampanii do kampanii

str. 7

1 Maja święto ludzi pracy



Projekt: Witold Mysyrowicz



Fot. Janusz Budnicki

Postawiliśmy na autentyczność, budowę programu od dołu, spontaniczne inicjatywy, reagowanie na każdy przejaw zła społecznego, pomoc w sprawach życiowych...

Konkrety ZSMP

str. 8-9

Spojrzenia Roberta Szecówki



Problemy kobiet

Omówieniu sytuacji społecznej kobiety poświęcone było wczorajsze (24 bm.), plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy. Przyjęto zadania dla wojewódzkiej organizacji partyjnej na rzecz rozwoju aktywności społeczno-zawodowej kobiet w naszym województwie.

Przyjęto również informacje o przebiegu kampanii przedzjazdowej oraz uchwałę w sprawie zwołania Wojewódzkiej Konferencji Przedzjazdowej. Do problematyki poruszonej podczas plenum powrócimy w następnym numerze „Konkretów”.

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

Działalność Zarządu Wojewódzkiego TKKS i zagadnienia związane z upowszechnianiem obrzędowości świeckiej były tematem obrad Egzekutywy KW PZPR w Legnicy, które odbyły się 23 bm.

Egzekutywa KW pozytywnie oceniła dotychczasową działalność towarzystwa, jednocześnie zalecając zaktualizowanie pracy ogniw podstawowych TKKS, m. in. utworzenie zarządów towarzystwa we wszystkich jednostkach administracyjnych i w większych zakładach pracy, rozwijanie nowych form działania w klubach i kołach młodych racjonalistów, uniwersytetach powszechnych dla rodzi-

ców; oraz organizowanie młodzieżowych turniejów wiedzy filozoficznej.

Upowszechnianie świeckich form obrzędowości uznano za ważne zadanie dla wszystkich instytucji i organizacji szeroko rozumianego frontu ideologicznego, szczególnie w środowiskach młodzieży.

W drugiej części obrad przedłożono informację o rejestrowaniu wniosków zgłaszanych w kampanii przedzjazdowej oraz o realizacji wniosków zgłoszonych w kampanii wyborczej do Sejmu PRL, a dotyczących wsi i rolnictwa.

(w.p.)

Komsomolcy ze Starej Zagory w Legnicy

Na zaproszenie organizacji młodzieżowych przybyła do Legnicy delegacja Okręgowego Komitetu Dmیتrowskiego Komsomolu ze Starej Zagory. Wizyta jest kontynuacją umowy podpisanej w Bułgarii w 1984 roku między zaprzyjaźnionymi związkami młodzieży.

W skład delegacji wchodzi: Natasa Stojewa — sekretarz Okręgowego Komitetu, Georgij Gieorgijew i Iwan Engiew. Goście zapoznali się z działalnością wszystkich organizacji młodzieżowych, wzięli udział w dorocznym święcie Chorągwi Legnickiej ZHP i w obchodach

jubileuszu 10-lecia ZSMP. W programie pobytu, przygotowanym przez ZHP, ZSMP i ZMW, przewidziano m. in. zwiedzanie Legnicy, Legnickiego Pola, Głogowa i Lubina. Goście odwiedzili również obóz koncentracyjny w „Gross Rosen”, Zakłady Górnicze „Lubin”, szkoły i zakłady rolne województwa.

W środę, 23 bm., delegację ze Starej Zagory przyjął sekretarz KW PZPR Jerzy Radzio, który przedstawił informację o problemach społeczno-gospodarczych województwa i o przygotowaniach organizacji partyjnej do X Zjazdu PZPR.

■ Chocianów

Przybyły dwa hektary lasu

Spośród wielu meldunków o akcji zalesiania, które otrzymujemy każdego tygodnia, wybraliśmy informację o zobowiązaniu, jakie podjęli ZSMP-owcy z Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności. 20 bm. 52 kadetów i członkowie koła łowieckiego „Orzeł” z Legnicy zasadzili 2 hektary lasu pod Chocianowem.

Akcja zalesiania jest jednym z wielu zobowiązań podjętych

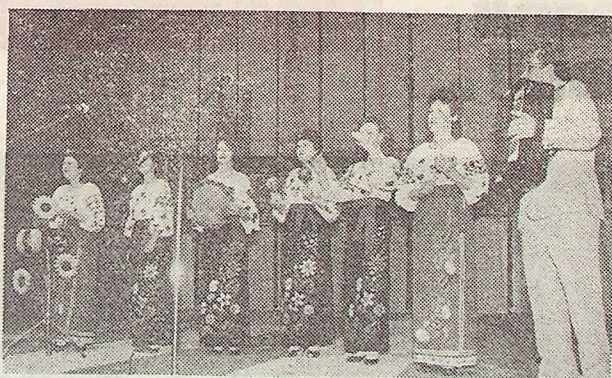
przez kadetów zrzeszonych w ZSMP przed X Zjazdem PZPR. Młodzież z COSWL i komsomolcy z PGWAR będą także wykonywać prace na rzecz miasta i macierzystej jednostki. Także myśliwi z KŁ „Orzeł” zapewniają, że niedzielna akcja nie była jednorazowym czynem, lecz jednym z kilku zaplanowanych w roku bieżącym zalesień.

(d)

Uwaga, renciści i emeryci!

Zgodnie z zapowiedzią, w poniedziałek 28 kwietnia w naszej redakcji pod telefonem 241-46 dyżurować będą przedstawiciele ZUS, którzy udzie-

lać będą wszelkich informacji na temat przeprowadzonej w tych dniach rewaloryzacji rent i emerytur. Zapraszamy w godzinach 14.00—17.00.



„Dnieprianoczka” na scenie glogowskiego MOK.

Fot. Czesław Urban

Brawa dla zaporożan

Nie milknące brawa, kwiaty nawet za poszczególnie tańce i piosenki — słowem, prawdziwe wydarzenie...

Publiczność gorąco przyjęła występy dwóch znakomych zespołów ludowych ze Związku Radzieckiego, które gościły w Legnickim w dniach 14—18 kwietnia. Były to: Ludowy Zespół Instrumentalno-Wokalny „Dnieprianoczka” i Zespół Tańeczny Pałacu Kultury Metalurgów Kombinatu „Zaporożstal”. Wystąpiły tylko dwukrotnie — w Miejskim Domu Kultury w Głogowie i Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy.

Nie można też pominąć niezwykłego koncertu, który odbył się w glogowskiej „Milanie”.

36-osobowa grupa artystów zwiędzała zakład. Podczas rozmów z zalogą, któraś ze szwaczek poprosiła: „A może byście nam coś zagrali?”. I tak w hali zakładu rozpoczął się występ ze śpiewami i tańcami, choć przecież niewiele było miejsca. Zebrani prosili o kolejne bisy, ale cóż, trzeba było wracać do pracy.

Wszyscy, którzy widzieli radzieckie zespoły, mówili, że taki pokaz powinien być obowiązkowy dla wszystkich naszych instruktorów prowadzących grupy wokalo-baletowe. Poziom, jaki prezentowali goście, stanowił bowiem wzór do naśladowania. Choć doświadczyć go niełatwo, spróbować warto.

■ Legnica

Na miarę XXI wieku

Nad przyszłością stolicy województwa obradowała 23 bm. Egzekutywa Komitetu Miejskiego PZPR w Legnicy. Szczegółowej analizie poddano potrzeby centrum miasta, tak, by spełniało ono wielokompleksowe funkcje. Stwierdzono, że najpilniejszą sprawą jest opracowanie nowego, na miarę XXI wieku, planu przestrzennego zagospodarowania Legnicy.

Omówiono również stan przygotowań do obchodów Święta Pracy oraz oceniono przebieg i wyniki miejskiej konferencji przedzjazdowej. Do tematyki posiedzenia powrócimy w najbliższym czasie.

■ Głogów

Dwa konkursy muzyczne

W dniach 18 i 19 kwietnia odbyły się w Głogowie dwa konkursy muzyczne. W piątek w auli Państwowej Szkoły Muzycznej rywalizowało ze sobą 7 chórów ze szkół muzycznych z Dolnego Śląska. Pierwsze miejsce zdobył Chór Liceum Muzycznego we Wrocławiu, a następne chóry z Głogowa i Wałbrzycha.

Z kolei w sobotę zjechały do Głogowa kameralne zespoły muzyczne z całego woj. legnickiego. Jury wyróżniło trio klarnetowe, kwartet smyczkowy z Głogowa i kwartet akordeonowy z Lubina.

Powinni się nad tym zastanowić dyrektorzy i kierownicy klubów. Przykład zespołu z Pałacu Metalurgów dowodzi, że tylko wiele lat pracy, począwszy od przedszkola lub pierwszych klas szkoły podstawowej, może dać TAKIE efekty!

Polska była czwartym z kolei krajem, jaki odwiedzili członkowie zespołów. Odosłali już sukcesy w Austrii, Finlandii i Czechosłowacji.

Radzieccy goście zwiedzili województwo. Złożyli kwiaty pod Pomnikiem Wdzięczności w Głogowie i Pomnikiem Braterstwa Broni w Legnicy. Udali się też na cmentarz żołnierzy Armii Radzieckiej, by złożyć tam wieniec. Zespołom towarzyszyła delegacja przedstawicieli świata kultury z zastępcą naczelnika Wydziału Kultury Obwodowej Rady Zaporozha Jewgieniem Afanasiewiczem Pasiecznikiem. Spotkali się oni z przedstawicielami władz wojewódzkich i miejskich.

Pobyt i występy zespołów utrwalono na taśmie wideo. Tak więc czekając na następny przyjazd artystów radzieckich — w ramach współpracy woj. legnickiego z obwodem Zaporozha, planowany na rok 1987 — będziemy mogli obejrzeć koncerty jeszcze niejednokrotnie. Polecamy to zwłaszcza członkom miejscowych zespołów, którzy wybierają się z rezerwizją, w przyszłym roku, do ZSRR. Miejmy nadzieję, że po trafią zaprezentować tamtejszej publiczności również ciekawy program...

(FIL)

Harcerskie święto

Harcerskie wici pokoju — rozpalone przez harcerzy we wszystkich hufcach Chorągwi Legnickiej ZHP 23 bm. o godzinie 18, zainaugurowały obchody Tygodnia Bohatera Chorągwi Legnickiej ZHP — przewodników pracy zagłębia młodzieży w województwie legnickim.

Przy ogniskach harcerze spotkali się z weteranami ruchu robotniczego i kombatanami, przodownikami pracy. Przyjęto apele pokojowe i protesty przeciwko agresji USA na Libię. Szczególnie uroczysty charakter miało ognisko w Chocianowie, gdzie grupa harcerzy złożyła przysiężenie.

Bilans dokonań i zamierzeń

Dyskusji nad projektem programu partii, tezami i wypracowaniu wniosków do działania poświęcona była 17 bm. w Legnicy Miejska Konferencja Przedzjazdowa PZPR. Obecny był zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych prof. Marian Orzechowski.

W referacie wygłoszonym przez I sekretarza KM PZPR Bogdana Dziwakę, omówiono dotychczasowy dorobek i wnioski jakie wypracowano w czasie dotychczasowej dyskusji przedzjazdowej. Stwierdzono, że miała ona konstruktywny przebieg, nie pozbawiony elementów krytyki. Stanowiła kolejny ważny krok ku integracji liczącej prawie 5,5 tysiąca członków miejskiej organizacji partyjnej.

W czasie dyskusji głos zabrano 20 spośród 194 obecnych w sali Akademii Rycerskiej delegatów. Poruszano przede wszystkim zagadnienia ekonomiczne, rozważano szanse i możliwości realizacji ambitnych zamierzeń zawartych w projekcie programu partii i tezach przedzjazdowych. Do treści tych nawiązywali m.in. delegaci reprezentujący organizacje artystyczne działające w legnickim przemyśle. Lech Sieczko z hutnictwa „Legnica” mówił o potrzebie przełamania bezwładu organizacyjnego i walki z biurokracją, które sprawiają, że dla wielu ludzi przepaść między rzeczywistością gospodarczą a zadaniami zawartymi w projekcie programu jest trudna do intelektualnego przekroczenia. Mówca stwierdził, że X Zjazd powinien być przełomowy, jego dorobek zaś, musi stać się podstawą do mobilizacji całego społeczeństwa.

W wielu wystąpieniach (m. in. H. Broszkiewicz z ZSB, W. Rosicka z KMPiK, B. Król z „Legmetu”, B. Kędziński z PSS „Społem”) poruszano konieczność wzrostu roli i odpowiedzialności POP na sytuację gospodarczą, polityczną i społeczną środowisk i przedsię-

biorstw. Partia nie może występować wyłącznie w charakterze obserwatora, powinna brać na swoje barki ciężar umacniania postępu, konsekwencji we wdrażaniu reformy gospodarczej, rozwoju wszelkich dziedzin życia społecznego.

W czasie dyskusji wiele mówiono o konieczności ustalenia społecznej hierarchii potrzeb i konsekwentnego jej przestrzegania. Wykaz ten powinien mieć wpływ na ostateczną redakcję programu partii do 2000 roku. Legnicy delegaci uważają, że na pierwszym miejscu spośród celów społecznych powinna być postawiona kwestia mieszkaniowa wraz z infrastrukturą społeczną: handlem, oświatą, służbą zdrowia, komunikacją i ochroną środowiska. Należy skutecznie podjąć walkę z patologiami społecznymi, a przede wszystkim z przyczynami, które je rodzą.

Uczestniczący w obradach konferencji I sekretarz KW PZPR w Legnicy Jerzy Wilk ustosunkował się do niektórych kwestii podjętych w czasie dyskusji. Stwierdził, że po czasie dyskusji nadejdzie czas realizacji przyjętych zadań i główną rolę w niej weźmie na siebie nie tyle władza, co całe społeczeństwo. Jednocześnie Jerzy Wilk powiedział, że każda dyskusja powinna cechować sięcieraniem się poglądów, tylko wtedy bowiem można wypracować najoptymalniejsze rozwiązania. W tym miejscu mówca poruszył sprawę odpowiedzialności za krytykę. Nie można (a takie stwierdzenia padły w dyskusji) odnosić jej wyłącznie do bliżej nieokreślonych czynników. To nie władze centralne odpowiedzialne są za bałagan i brak efektywności występujące w danym przedsiębiorstwie, lecz właśnie ludzie tam pracujący. Jeśli mówimy o zadaniach dla całego społeczeństwa, to musimy sobie uświadomić, że wszyscy je tworzymy — powiedział Jerzy Wilk. Zaapelował również o godne uczczenie X Zjazdu.

Na zakończenie obrad głos zabrał Marian Orzechowski, który zgodził się z poglądem, że przebiegiem dyskusji przedzjazdowej steruje codzienne życie. „Nie można zapominać o przeszłości — powiedział — na podstawie jej wnikiwej analizy należy wypracować ambitne zadania. Polska nie może być „chorym człowiekiem” Europy i technologicznym oraz cywilizacyjnym „rezerwatem” wspólnoty socjalistycznej. Świat rozwija się w błyskawicznym tempie i za tym tempem musimy nadążyć. Mamy ku temu solidne podstawy — podkreślił M. Orzechowski. — Państwo jest ustabilizowane i gotowe do działania. Inne niż 5 czy 3 lata temu jest też społeczeństwo — już nie skłócone, pozbawione inicjatywy i wiary w przyszłość. Te atuty trzeba wykorzystać i dlatego dziś dyskutujemy o Polsce XXI wieku. Coraz powszechniejszy i dominujący w społeczeństwie staje się pogląd, że socjalizm może być źródłem dobrobytu”.

Następnie M. Orzechowski omówił aktualny stan stosunków międzynarodowych i rolę w nich Polski. Stwierdził, że na arenę międzynarodową wracamy jako pełnoprawny partner: „Konsekwencją naszej polityki zagranicznej na przykład w stosunku do sankcji jest dzisiaj źródło naszego autorytetu. Przeciwnicy przekonali się, że nie odstępimy od swoich zasad, przyjaciele zaś, że nadal kroczymy drogą marksizmu-leninizmu. Wszystko to sprawia — zaakcentował M. Orzechowski — że w czasie swych ostatnich wizyt we wszystkich krajach czulem wzrastającą wagę, jaką przywiązuje się do naszych osiągnięć na drodze do stabilizacji. Zwłaszcza podczas rozmów w RFN moi rozmówcy wyraźnie podkreślali, że niczego w Europie bez Polski zrobić się nie da, a tym bardziej wbrew niej”.

W czasie obrad wybrano 41 delegatów na Przedzjazdową Wojewódzką Konferencję

(j)

Nasze Święto

„Będzie urządzona wielka międzynarodowa manifestacja w dniu oznaczonym...” — tak zapisano w uchwale Kongresu II Międzynarodówki, który obradował w Paryżu w lipcu 1890 roku. W uchwale nawoływano wszystkich robotników świata, aby właśnie w dniu 1 maja każdego roku organizowali demonstracje uliczne, wyrażając w ten sposób żądanie polepszenia warunków pracy i życia. Uchwała II Międzynarodówki została podjęta dla uczczenia pamięci robotników Chicago, którzy w 1886 roku wyszli na ulice domagając się polepszenia warunków swego bytu. W starciach z policją zginęło sześciu robotników, przywódcy strajku zostali powieszani.

W pierwszych na ziemiach polskich manifestacjach pierwszomajowych w roku 1890, wzięło udział ok. 10 tys. ludzi. Od tego czasu demonstracje uliczne organizowano corocznie. W 1905 roku w Warszawie pochód pierwszomajowy został brutalnie zaatakowany przez policję — zginęło kilkudziesięciu robotników.

Atmosferę tamtych dni tak opisuje kronikarz: „Żadnego ruchu kołowego na ulicach. Sklepy zamknięte. Ulice, ogrody, aleje pełne tłumów... W dzielnicach robotniczych — sztandarki czerwone umajone kwiatami, dzieci świątecznie ubrane, śpiewające „Czerwony sztandar”, „Warszawiankę”.

W okresie międzywojennym pod pierwszomajowymi sztandarami zawiązywały się pierwsze sojusze robotników i chłopów, biedoty miejskiej i inteligencji. Pochody stawały się coraz liczniejsze, coraz powszechniej organizowane. Zagrożenie wojną wprowadza na transparenty hasła walki z niemieckim faszyzmem, o pokój, przeciwko wojnie. Pochody i manifestacje w 1936 roku skupiły w całym kraju ponad 400 tys. uczestników. W 1938 roku na krakowskim Rynku manifestowało 40 tys. ludzi.

Bezpośrednio po wyzwoleniu kraju manifestacje pierwszomajowe odbywały się w scenerii ruin i zgliszcz, ale za to były naprawdę radosne i autentyczne; ludzie świętowali wolność i polskość po blisko sześciu latach okupacji i terroru. W warunkach ludowej Polski 1 Maja jest nie tylko świętem klasowym, robotniczym, ale świętem ogólnopolskim, wyrażającym interesy wszystkich ludzi pracy i ich ludowego państwa.

Przed stu laty istotą pierwszomajowych manifestacji były żądania: pracy — chleba — sprawiedliwości. Ruch robotniczy pierwszy upomniał się o godność ludzkiej pracy. Z biegiem lat, robotnicy domagali się także szerszych praw politycznych, rozwoju samorządności i demokracji, praworządności i równości każdego wobec prawa. W ludowej Polsce te tradycyjne treści zostały wzbogacone o hasła wyrażające ideały i walory ustroju socjalistycznego, prezentujące osiągnięte już sukcesy i żądania na przyszłość.

Każdy 1 Maja ma swój szczególny klimat; obok tradycji i pamięci o pierwszych rewolucjonistach jest ściśle osadzony w realiach dnia dzisiejszego, oddaje aktualne problemy i oczekiwania społeczne. W tym roku przypada setna rocznica stracenia na stokach warszawskiej Cytadeli czterech działaczy „Wielkiego Proletariatu”: S. Kunickiego, P. Bardowskiego, M. Ossowskiego i T. Pietrusińskiego. Mija też 50 lat od burzliwych demonstracji robotniczych i chłopskich.

Tegoroczne święto pierwszomajowe przypada w okresie bezpośrednich przygotowań do X Zjazdu PZPR, gdy oceniany jest okres od IX Nadzwyczajnego Zjazdu, gdy wypracowane są wnioski wynikające z dyskusji nad projektem programu partii, tezami zjazdowymi, a także z indywidualnych rozmów ze wszystkimi członkami partii.

Rok 1986 jest także Międzynarodowym Rokiem Pokoju. Tymczasem jesteśmy świadkami nadzwyczaj niebezpiecznego rozwoju sytuacji międzynarodowej, tak w zakresie zbrojeń kosmicznych, jak i licznych konfliktów w wielu częściach świata. Sprawy pokoju są nam, Polakom, szczególnie bliskie, w wielu rodzinach żywa jest pamięć o tych, którzy zginęli w okresie II wojny światowej. Dlatego też walka o pokój jest tym hasłem, które łączy wszystkich, niezależnie od istniejących jeszcze różnic ideologicznych i politycznych. Tradycyjne zawołanie międzynarodowego ruchu robotniczego: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!” niech w tym roku wszystkich łączy w walce o zachowanie pokoju dla nas i naszych dzieci.

JÓZEF KOZŁOWSKI

Represje odstraszają przestępców

Ocena stanu ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego była głównym tematem odbywającej się w miniony wtorek sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej. Obrady prowadził przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński. Na sesję przybyli m. in.: członek Rady Państwa — Piotr Stefański, przewodniczący WKWP — Piotr Czaja, prezes WK ZSL — Eugeniusz Hasiuk, przewodniczący WK SD — Janusz Chutkowski oraz wojewoda legnicki — Ryszard Jelonek.

Tadeusz Podwiński, wygłaszając referat, przytoczył liczby mówiące o przestępczości w naszym województwie. Lata 1984—1985 charakteryzowały się znacznym wzrostem ilości popełnianych czynów przestępczych. Rosły straty materialne, jakie ponosili obywatele i gospodarka narodowa, zmniejszało się poczucie społecznego bezpieczeństwa. Patologiczne zjawiska nasilały się w skali całego kraju. W imieniu wszystkich ludzi pracy Sejm PRL i rząd podjął słuszne decyzje zaostrzające sankcje karne dla tych, którzy nie potrafią i nie chcą zgodnie współżyć w społeczeństwie. Kary pozbawienia wolności za najgorsze czyny, wysokie grzywny, tryb przyspieszony w sądach oraz gene-

ralnie szybsza reakcja organów ścigania okazały się środkami skutecznie odstraszającymi przestępców przed łatwym łupem. Już w ubiegłym roku zanotowano w całym kraju, również w naszym województwie, zmniejszenie liczby czynów niezgodnych z prawem. Tendencja ta utrzymuje się również w tym roku.

Praca milicji, prokuratury i sądów z pewnością zasługuje na uznanie. Pamiętać jednak trzeba, że województwo legnickie w dalszym ciągu znajduje się w czołówce krajowej, jeśli chodzi o zagrożenie zjawiskami patologicznymi. Zdecydowana większość przestępców działa w miastach, zwłaszcza w Legnicy i Lubinie. O ponad 9 proc. wzrosła ilość przestępstw kryminalnych, a więc tych najbardziej nękających obywateli. Największy niepokój musi jednak budzić zachowanie nieletnich. W ubiegłym roku liczba bezprawnych czynów popełnianych przez młodocianych zwiększyła się o 10 proc. Szerzą się alkoholizm i narkomania. Prawie połowa uczniów ostatnich klas szkół podstawowych przynajmniej raz w tygodniu pije alkohol. Statystyki milicyjne zarejestrowały 1500 narkomanów, przy czym nikt nie może powiedzieć, ilu ludzi dotkniętych tym nałogiem mie-

szka w województwie. Makowa śmierć corocznie zabiera młodych ludzi.

Wydać się, że walka ze zjawiskami patologicznymi toczy się wyłącznie w instytucjach powołanych ustawowo do ścigania przestępców. Usilne tłumaczenie, iż potrzebne jest współdziałanie i pomoc całego społeczeństwa, nie odnosi praktycznie żadnego skutku. Ciemne ulice, otwarte bramy domów i piwnic, sklepy i magazyny pozostawione bez opieki, mała ilość strzeżonych parkingów, meliny i brak środowiskowej dezaprobaty dla narkomanów, pijaków i przestępców — wszystko to stanowi żywił ludzi poszukujących łatwego życia i łatwych zysków.

Radni przyjęli uchwałę oraz program poprawy ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego w województwie. Zapoznali się także z analizą przyjmowania i rozpatrywania skarg, wniosków i listów obywateli przez administrację państwową i jednostki jej podlegające.

Poza tym WRN zatwierdziła program rozwoju pracowni ogrodów działkowych do roku 1990.

Odpowiedzi na zapytania i interpelacje radnych zakończyły obrady sesji.

(n)

JAN RADZICHOWSKI, pomocnik maszynisty w legnickim węźle PKP, nie jest już człowiekiem młodym. W 1981 roku miało 12 lat jego przynależności do partii. Poszedł do sekretarza i położył legitymację na stół. Dziś, na cztery lata przed pięćdziesiątką, jest kandydatem na członka PZPR...

Człowieka o różnych kolejach losu trudno niekiedy wypytwać o motyw podejmowanych przez niego decyzji. Nasza dzisiejsza rozmowa najeżona jest właśnie takimi trudnościami...

— Skoro zgodziłem się na nią, to będę odpowiadał szczerze. Nie ukrywam, że okres lat 80—81 strasznie mnie zdenerwował. I więcej było takich. Zawalił sprawę Gierka i nie wiem, co to się stało, bo przecież miał zaufanie ludzi. Zdradził nas — robotników. Ja widziałem, że innego wyjścia nie ma, że to się wszystko wali na łeb na szyję i nie kryłem się z myślą, żeby z partii odejść.

▲ Czy nie sądzić, że taka decyzja łączyła się z tym, że członkostwo w partii utożsamiało się z pozycją i autorytetem przywódcy?

— A czy to źle? Wiadomo, że jeśli dowództwo nawala, to i wojsko rozpada się. Po prostu nie wytrzymałem.

▲ A presja ocelenia?

— Jeżdżę z niejednym maszynistą i na niejednej maszynie. Wtedy też spotykałem wielu kolegów, rozmawiałem z nimi i naprawdę trudno mi było znaleźć argumenty na to, co mówili. A i w domu też zaczął marudzić. Wszystko to narastało, człowiek patrzył, jak masowo oddawali legitymacje jego koledzy, zaczynał wierzyć „Solidarności”. Tak to jakoś poszło owczym pędem.

▲ Swego czasu bardzo modne było powiedzenie: Tylko krowa nie zmienia poglądów. Ci, którzy wytrzymali w partii najtrudniejszy okres, z pewną dozą wyższości patrzą obecnie na partyjnych repatriantów...

— Nawet samemu sobie nie mogę powiedzieć, że „załapałem się” do partii, jak tylko zmieniły się układy. Nauczyłem się dmuchać na zimne. Do decyzji o ponownym wstąpieniu dojrzałem dwa lata. I wcale nie byłem pewny, że mnie przyjmą. W tym czasie nabrałem przekonania, że takiemu człowiekowi, jak generał Jaruzelski, można zaufać. Pewnie, że nie można nigdy mieć gwarancji, że przywódca się nie zmienił, ale to, co zrobił, i to nie za pomocą zagranicznych kredytów, pozwoliło mi wierzyć, że będzie coraz lepiej. Musiałem jednak jeszcze rok poczekać, bo obowiązuje trzyletnia karencja, aby móc ponownie wstąpić.

— Do miasta nigdy mnie nie ciągnęło

— mówi Baranowski — choć miałem kilka okazji, żeby się przenieść. Żona również nie marzy o wyrwaniu się ze wsi.

Oboje uczą w miejscowej szkole, w

Gieraltowie. Dwa lata temu Zenon Ba-

ranowski został dyrektorem. Właśnie

wrócił z Chojnowa. Załatwiał w Dolpa-

karcie żużel. Ziemia już podeschła. Po

świętach ruszają prace. Szkoła stoi w

centrum wsi. Mieści się w starym bu-

dynku — dawnej rezydencji właściciela

ziemskiego. Przed szkołą, wokół potęż-

nych, starych drzew leżą zwalę ziemi

i stosy kamienia.

— Tu będzie bieżnia — dyrektor pokazuje pas zniwelowanego terenu wzdłuż plotu — A tam skocznie i wielofunkcyjny kort. Boisko do piłki nożnej zostanie na swoim starym miejscu. Ogródek jordanowski też. Zaplanowaliśmy również niewielkie trybuny dla kibiców.

Gdy podstawowa organizacja partyjna precyzowała swój wniosek o wybudowaniu terenów rekreacyjno-sportowych, nikt jeszcze nie zdawał sobie

Wróciłem...



— Jak można domagać się polepszenia życia i stać z boku?

Fot. Janusz Budnicki

▲ Czy to była wasza własna decyzja?

— Widzę, że realizowana od kilku lat polityka partii jest stabilna i przynosi pewne rezultaty. Ja ją popieram, bo dlaczego miałbym tego nie robić czynnie?

▲ Kiedy sześcicie do Komitetu Zakla-

dowego, by poprosić o deklarację, czy nie mieliście uczucia skruchy, a może niedosytu i żalu, że po dwunastu latach członkostwa w partii znów będziecie tylko kandydatem? Było to w maju ubiegłego roku...

— Pewnie, że miałem. Członkiem par-

tii będę dopiero w przyszłym roku. Szkoła tych lat.

▲ Czy uważacie te cztery lata pozostawania poza partią za czas zupełnie stracony?

— Trochę tak.

▲ — Jak odebrali waszą decyzję koledzy?

— Koledzy nie należący do partii troszeczkę jeszcze krzywo patrzą, ci, co należą, nie czepiają się, a niektórzy wyciągają do mnie rękę. Może pomaga mi w tym moja działalność społeczna...

▲ Właśnie, jesteście honorowym dawcą krwi. Niektórzy uważają taką działalność za nałogowy sport, ale jest to jednak przejaw szlachetnej postawy.

— Oj, nie chcę się bawić w jakieś ideologie o krwiodawstwie. Po prostu oddałem już w życiu ponad 12 litrów krwi, to znaczy tyle, ile płynie w żyłach dwóch dorosłych i dobrze zbudowanych chłopów.

▲ Zawód kolejarza to służba. Często rozjاذdy, nieregularny tryb życia. Jak to godzić z obowiązkiem głowy rodziny?

— To jest do pogodzenia. Żona zajmuje się domem. Mimo że praca jest ciężka, co dwa tygodnie bywam w szkole u dzieci. Jestem w trójce klasowej. Nie jest źle.

▲ W ubiegłym roku, jak wynika ze statystyk, do partii w województwie legnickim powróciło 48 towarzyszy. Nie jest to liczba imponująca. Co moglibyście powiedzieć swoim byłym towarzyszom, którzy nadal trwają w swych decyzjach?

— Żeby przemysleli sprawę i wrócili. Jak można domagać się polepszenia życia i stać z boku? Ja zrozumiałem, że jeśli już rozliczać, to trzeba zacząć od siebie. Po sobie widzę, że należąc do partii człowiek siłą rzeczy staje się bardziej zaangażowany w sprawy gospodarcze zakładu. Człowiek ma więcej chęci do pracy...

▲ Jest w większym stopniu odpowiedzialny...

— Właśnie. Pracować po to tylko, żeby przynieść wypłatę do domu, to nie jest sztuka.

▲ I na koniec najtrudniejsze, jak sądzę, pytanie. Jak zachowa się towarzysz Jan Radzichowski w sytuacjach trudnych dla partii, bo takie przecież mogą się zdarzyć?

— Może zabrzmi to nieszczerze, ale ja naprawdę wyciągnąłem wnioski z tego, co się wydarzyło. Wiem teraz, że ludzie w naszym kraju są już tak związani z socjalizmem, iż głupotą byłoby liczyć na kolejne zakręty. Trudności mogą być, ale sądzę, że poprzednia nauka pozwoliła mi na tyle przejrzeć na oczy, że obecnie wiem już na pewno, kto miał i ma rację.

▲ Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

JACEK BROSKIEWICZ

Wybrał wieś

wtedy sprawy, ile może to kosztować. Ostatnia kalkulacja wykazała, że w grę wchodzi pięć—sześć milionów. Oświadczenie nieprędko byłoby stać na taki wydatek. Chociaż teren sportowy potrzebny sa przede wszystkim szkole, to przecież z powodzeniem mogą służyć całej wsi, a nawet kilku okolicznym. W Gieraltowie nie ma na przykład innego boiska poza szkolnym.

Baranowskiemu zależy na terenach sportowych potrójnie: jako dyrektorowi szkoły, nauczycielowi kultury fizycznej i sekretarzowi POP jednocześnie. Podyskutowano na jednym, drugim i trzecim zebraniu. W efekcie wyłonilo się sporo pomysłów, propozycji i deklaracji, pod hasłem Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Sprawa budowy kompleksu rekreacyjno-sportowego poruszyła cale środowisko. Ale i odezwali się też oponenci. Miała również swoje zastrzeżenia ochrona środowiska — w parku stoją zabytki przyrody.

Projekt sporządził mąż jednej z nauczycielek. Miejscowa filia Zakładu Urządzeń Technicznych ze Złotoryi zniwelowała teren i dostarczyła kamień. Właścił się również Zakład Rolny z Ernestynowa, opiekun szkoły i Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna z Brennika. Pomagają rodzice. Ci członkowie POP, którzy mają ciągniki, zgłosili się do prac transportowych. Natomiast członkowie organizacji partyjnej z Brennika zobowiązali się doprowadzić wodę na boisko.

Mieszkańcy chętnie pomagają przy budowie, bo widzą wyniki. W szkolnych kręgach sportowych głośno o malej szkole

w Gieraltowie. W zeszłym roku zapisała na swoim koncie kolejny sukces wygrywając w województwie legnickim szkolne współzawodnictwo sportowe w kategorii szkół do 500 uczniów. Baranowski w ciągu trzynastu lat u wielu młodych ludzi zdołał zaszczepić zainteresowanie sportem. A niektórych wciągnął na dobre. Na przykład Wiesław Ziembicki biega w kadrze narodowej, Henryk Melski gra w I-ligowym zespole piłki ręcznej — ChKS Łódź.

Oczywiście Baranowski jako wuefista marzy również o porządnej sali gimnastycznej. No cóż, na razie musi zadowolić się tym co jest — zastępczym pomieszczeniem, nie większym niż klasa lekcyjna. Bo na razie sprawą najpilniejszą jest remont i poprawa warunków higienicznych w szkole. Konieczna będzie również rozbudowa. Choć wieś się starzeje. — Co drugi dom to emeryt — mówi Baranowski — to jednak przybędzie nam dzieci z PGR-ów. W Ernestynowie i Czortkowiecach zaplanowane są osiedla, mieszkaniowe. Znow więc czeka wieś mobilizacja wokół wspólnej sprawy, jaką jest szkoła.

Jednak indeks wiejskich problemów nie kończy się na szkole. Zwykle tak jest, że zanim się załatwi jeden, już obok pojawia się następny. Tak też było z klubem. Okazało się, że budynek grozi zawaleniem. Na drzwiach klubu zawisła klódka. Młodzież nie ma gdzie się spotykać, potańczyć i kieruje swoje pretensje pod adresem gminy, sekretarza i samorządu. Trwają ekspertyzy, młodzież czeka na werdykt i denerwuje się. Bo

jeżeli zagrożenie okaże się poważne, klubu już nie odzyska.

Gieraltowiec, dawna siedziba gminy, nadal pełni funkcję centrum usługowego dla pobliskich wsi. Znajduje się tu m.in. poczta, przychodnia, biblioteka, punkt skupu, dwa pawilony handlowe: spożywczy i AGD, nieźle zaopatrzone, piekarnia, filia GS i ZUT. Do szkoły dojeżdża młodzież z dziesięciu wiosek.

Większość mieszkańców utrzymuje się z rolnictwa. Ziemia tu dobra, urodzajna, odlegiem nie leży. Ton wsi nadają młodzi rolnicy. Prowadzą duże, wysokotawrowe gospodarstwa. Kilku z nich należy do partii. Felek Okiński jest ponadto przewodniczącym gminnego zarządu ZMW. Młodzi inwestują w gospodarstwo, budują domy. Wieś ma wodociąg, prawie w każdym domu łazienka. Zależy im, aby standard ich życia nie odbiegał od poziomu miejskiego. Dobijali się o gaz, wydawało się, że sprawa to prosta do załatwienia, bo przez wieś przebiega rurociąg. Na przeszkodzie stanęły jednak wysokie koszty. Na razie ani wsi, ani gminy nie stać na tak duży wydatek.

— Cieszę się, że mieszkańcy, a zwłaszcza członkowie partii, autentycznie żyją tym, co się w naszym środowisku dzieje — mówi Baranowski. Nad obojętnością przeważa zainteresowanie. Dowiodły tego partyjne rozmowy. W czasie indywidualnych rozmów padło również wiele krytycznych uwag.

— Dlaczego dopiero teraz mówi się nam o tym, że za kontraktowane buraki będzie można dostać nawozy? — zgłaszają pretensje rolnicy. — Gdybym wiedział o tym jesienią, inaczej rozplanowałbym siewy, zostawiłbym kawałek pod buraki.

No i żelazny punkt narzekają to kłopoty z zaopatrzeniem wsi w opał. Niebezpieczny zresztą.

(cmka)

Hasto:
Szpital



(15)

Zdaniem...

...STANISŁAWA KISIELA, dyrektora Departamentu Budownictwa Obiektów Użyteczności Publicznej w Ministerstwie Budownictwa, szpitale powinny być budowane znacznie szybciej. Cykl budowy wydłuża się, gdyż inwestycje szpitalne są źle przygotowane. Nie spełnia się podstawowych warunków dotyczących lokalizacji, przekazania terenu, zatwierdzenia założeń ekonomicznych, finansowania, a już największym błędem jest rozpoczynanie inwestycji bez pełnej dokumentacji i zapewnienia wykonawcy. W latach ostatnich, oprócz braków materiałowych, tempo budowy szpitali wyraźnie zmalało z braku mocy przerobowych. Generalni wykonawcy mają trudności ze znalezieniem podwykonawców, których z reguły potrzeba aż kilkunastu. Z ocen departamentu wynika, że najtrudniej zdyscyplinować te przedsiębiorstwa, dla których organem założycielskim są wojewodowie.

Informacja pochodzi z pewnych źródeł i poparta jest dokumentami. Z danych, jakie udostępniło mi Ministerstwo Budownictwa, Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej oraz Wydział Budownictwa Urzędu Wojewódzkiego, wynika, że po czwarty od kwietnia skończyły się roczne perspektywy wykonawców z cegła, wełną mineralną i tak dalej. Temat zasługuje na szersze omówienie, ponieważ przez cały I kwartał powtarzały się utyskiwania wykonawców na niewspółmierne do potrzeb przydziały niektórych materiałów.

LEGNICKIE JEST UPRZYWILEJOWANE

... w centralnym rozdzielnictwie materiałów budowlanych. Z konieczności rozdzielnictwem na szczeblu Ministerstwa Budownictwa, Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej objęte są najbardziej deficytowe materiały, a więc: wyroby walcowane, rury stalowe, blachy ocynkowane, druty budowlane, kable elektroenergetyczne, płyty z wełny mineralnej i styropianu, farby, lakiery, przewody instalacyjne. W sumie — dwadzieścia pozycji, bez których budowni-

Co na budowie?

Odpowiadając na artykuł pt. „Co na budowie?” (Hasto: Szpital 11) opublikowany w numerze 703 z 24.01.86 uprzejmie informuję, że przydziały materiałów izolacyjnych dla Budopolu na I kwartał 1986 r. na zgłoszone potrzeby 4000 m kw. wyniosły 8000 m kw., z tego w płytach z wełny mineralnej — 120/40 — 3000 m kw. i 100/50 mm — 5000 m kw. Tarcica realizowana jest przez Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego we Wrocławiu, dla wykonawców planu budownictwa mieszkaniowego i infrastruktury w oparciu o plan woj. legnickiego na rok 1986, gdzie Budopol powinien złożyć zamówienia.

Ponadto wyjaśniam, że o trudnościach potwierdzeń realizacji zamówień na tarcicę, Budopol nie występował do naszego wydziału.

Urząd Wojewódzki
Wydział Budownictwa
Zastępca Dyrektora Wydziału
ALICJA SPYRA-PUTYRA

Od red.: Szkoda tylko, że na odpowiedź czekaliśmy dwa miesiące.

ctwo obejść się nie może. Ich produkcja ciągle jeszcze nie dorasta do potrzeb. Te tak potrzebne, deficytowe materiały, dzieli się dorocznie na każde województwo, biorąc pod uwagę rzeczowe plany budownictwa oraz zbilansowane plany wytwórcze przemysłu materiałów budowlanych. Przydziały materiałów są na ogół mniejsze i nie pokrywają zapotrzebowania — gdyby było inaczej, nie byłoby objęte rozdzielnictwem. Ale obecny rok będzie dla naszego wojewódz-

tamentu Budownictwa Obiektów Użyteczności Publicznej, zdarza się i tak, że materiały budowlane w poszczególnych województwach dzielone są inaczej, niż wynikałoby to z bilansu potrzeb przedstawianych ministerstwu. W jednym z województw na przykład duże przydziały grzejników kierowane imiennie na budowę szpitala, przeznaczone zostały na inny cel. Widocznie inne budowy uważane były za pilniejsze, a budowa szpitala posłużyła za dobry pretekst do

łów na II kwartał na drut i blachę ocynkowaną, co wynika z opóźnienia przydziału centralnego. Są też trudności z wykupieniem „przydziałowych” kształtowników zimno giętych, o wymaganych przekrojach i w tej sprawie pani Spyra-Putyrza interweniowała już w marcu w Departamencie Gospodarki Materiałowej.

Pozostaje jeszcze kwestia realizacji przydziałów w Centrali Materiałów Budowlanych, dostawy inwestorskie i te

Jest z czego budować

Agnieszka Szydłowska

...twa wyjątkowy: jako jedyne województwo w kraju otrzymaliśmy pełne przydziały materiałów budowlanych na budowę planowej ilości mieszkań wraz z infrastrukturą społeczną. W centralnych przydziałach materiałów budowlanych uwzględniony jest także nasz Szpital Wojewódzki. Ministerstwo posiada zwiędencjonowane wszystkie budowy szpitalne w kraju, z określeniem terminów rozpoczęcia i zakończenia budów, ilości łóżek, kubatury etc. Przydziały materiałów na szpitalne budowy nie są traktowane jako wydzielone, lecz mieszczą się w ogólnej puli materiałów przydzielanych do dyspozycji wojewodów. W poszczególnych województwach jedynymi dysponentami otrzymanych materiałów budowlanych są wydziały budownictwa urzędów wojewódzkich. I tak na przykład nasze województwo otrzyma w tym roku 235 tys. m kw. płyt z wełny mineralnej, 170 tys. m kw. mat z wełny mineralnej i 7 tys. m kw. płyt styropianowych. W przydziale tym jest uję-

zdobycia owych grzejników. Podobna sytuacja nie zdarzy się, mam nadzieję, w naszym województwie, chociaż głowię nie dam, czy nie miała miejsca wcześniej.

A CO Z CEGŁĄ?

Cegła nie jest objęta rozdzielnictwem centralnym. Reglamentacja obejmuje tylko te materiały, z których zdobyciem są największe trudności w skali kraju. Na swoim terenie władze wojewódzkie mogą dodatkowo objąć rozdzielnictwem te materiały, których brak na ich terenie. Tak jest właśnie u nas z zaopatrzeniem w materiały ceramiczne. Własna produkcja to kropła w morzu potrzeb. Przedsiębiorstwa budowlane zaopatrywały się w cegłę w „Ceramice” Wrocław z różnym skutkiem. Stąd przejęcie pośrednictwa w zakupie cegły, które odczuł dotkliwie „Budopol”, do czasu zaopatrujący się bez przeszkód u producenta. Nie tłumaczy to jednak tak dużego niedoboru cegły na priorytetowej budowie. Niedobór cegły był bezpośrednim skutkiem przesunięcia terminu przekazania palni i rozpoczęcia prac wykonawczych przez rzemieślników. Zamówienie na materiały ceramiczne składał „Budopol” w sierpniu ubiegłego roku, kiedy jeszcze nie wprowadzono korekt do tegorocznego planu. Zamówienie na I kwartał br. opiewało na 112 tys. sztuk materiałów ceramicznych, na II kwartał — na 196 tys. sztuk. Jak wyjaśniła Alicja Spyra-Putyrza, wicedyrektor Wydziału Budownictwa Urzędu Wojewódzkiego, w I kwartale br. nie udało się skorygować in plus przydziału materiałów ceramicznych dla „Budopolu”, ale już w II kwartale wykonawcom Szpitala Wojewódzkiego przyznano aż 500 tys. sztuk materiałów ceramicznych. Cegły więc nie zabraknie. Odrębnym zagadnieniem jest pytanie, czy „Budopolowi” uda się nadrobić powstałe w ubiegłych miesiącach zaległości.

W Wydziale Budownictwa udostępniono mi także (nareszcie!) rozliczenie przydziału materiałów budowlanych dla „Budopolu” w I kwartale br. i przydziały na II kwartał. Z dokumentów tych wynika, że generalny wykonawca szpitala nie powinien do tej pory narzekać na niedostateczne przydziały materiałów, zarówno tych, które są objęte rozdzielnictwem centralnym, jak i wojewódzkim. Nie ma dotychczas przydzia-

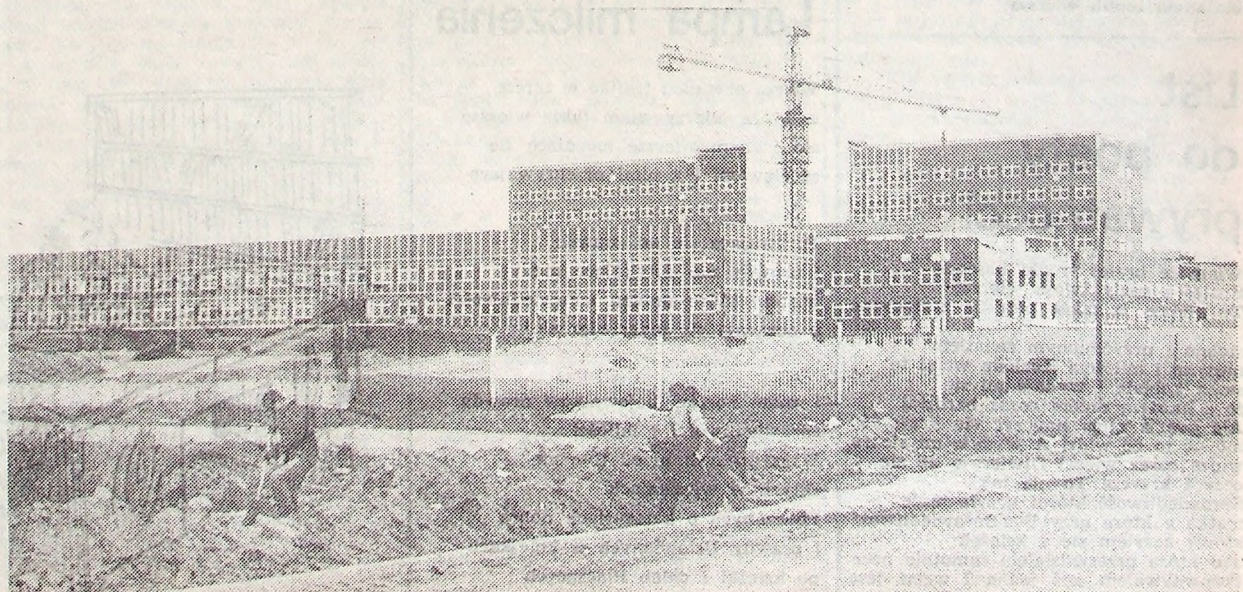
Zdaniem...

...ARTURA CHWALIBOGOWSKIEGO, dyrektora Departamentu Inwestycji w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej, szpitale powinny budować się na miarę potrzeb, a nie możliwości. Z tego punktu widzenia słuszne jest rozpoczęcie budowy dużego, specjalistycznego szpitala w naszym mieście. Także koncepcja szpitala scentralizowanego jest w naszych warunkach najbardziej optymalna. Chociaż trudniejszy w budowie, jest tańszy i łatwiejszy w eksploatacji.

Optymalny cykl inwestycji szpitalnej nie powinien przekraczać sześciu lat. Na świecie dużej przygotowuje się projekt, niż buduje — u nas odwrotnie. Wydłużanie cyklu budowy prowadzi do konieczności poprawek w projekcie i tworzy się zamknięte koło. Tak jest w przypadku Szpitala Wojewódzkiego w Legnicy. Jeżeli wykonawca się nie pośpieszy — Legnica ma szansę pobić krajowy „rekord” w opieszałości, który należy do Sokolowa Podlaskiego: szpital na 350 łóżek budowano tam przez lat trzynaście.

Województwo legnickie zajmuje 45 miejsce w kraju pod względem wysokości nakładów inwestycyjnych na służbę zdrowia z budżetu terenowego (5 proc.). Szpital tej samej wielkości inne miasta budują bez dotacji centralnych...

materiały, o które wykonawca sam się musi troszczyć. Lista potrzeb jest bardzo długa, a czas ucieka... Przypominam, że nadal czekamy na uruchomienie kotłowni, a następnie palni i zespołu przychodni. Wicewojewoda Tadeusz Podwiński potwierdził, że te trzy zadania, wprowadzone do planu rzeczowego na rok 1986, zostaną wykonane. Warunki ku temu ze strony Urzędu Wojewódzkiego zostały stworzone z pewnym opóźnieniem. Co ma zamiar zrobić „Budopol”, aby przydziały w pełni wykorzystywać i odrobić stracony czas — w następnym odcinku.



Jeżeli wykonawca się nie pośpieszy — Legnica ma szansę pobić krajowy „rekord” w opieszałości, który należy do Sokolowa Podlaskiego; szpital na 350 łóżek budowano tam przez lat trzynaście. Fot. Janusz Budnicki

Antiteracki Arkusz

pod redakcją
Ryszarda Adamowa



Andrzej Mularczyk

mieszka i pracuje w Lubinie (jest sztygarem w kopalni miedzi). Wiersze swe publikował w prasie regionalnej i ogólnopolskiej, m.in. w „Tygodniku Kulturalnym”, „Radzie”, „Nowej Wsi”. Jest laureatem kilkunastu ogólnopolskich konkursów poetyckich (w roku 1985 zdobył główną nagrodę w konkursie poetyckim im. Jana Spiewaka). Obecnie przygotowuje do druku swój debiutancki tomik wierszy.

List do poety prywatności

Wiem że brałeś środki nasenne
Spałeś i spały twoje wiersze
To piękne ja także potrafię zachwycać się

stołem i przyćmionym światłem
muzyka i miłości Kocham wciąż te
sama kobiecie i wydaje mi się
że z każdym dniem coraz bardziej
Ale poezja musi nauczyć się krzyczeć
mówić to co widzi A wydaje mi się że
widzę coraz więcej Otwierają mi się
oczy i krzycze To nie tak
Sprawiedliwość której uczyła mnie
matka a która uczył Bóg Sprawiedliwość
której uczyłem się z książek
nad którą przesiadywałem samotnie noce
Porównywałem jest jedna I wciąż jest
nie w porządku jeżeli bezmyślność
panuje nad rozumem a wiersze opisują
piękno przyrody

Jestem w środku

przypadła mi rola obserwatora
poeta dzisiaj musi otwierać oczy
otwieram je
po jednej stronie kolorowe oko
telewizora mówi
jest dobrze

po drugiej stronie górniczy
z którymi pracuję
to wszystko miraż

nie wierzymy w słowa
z tamtej strony szkła
jeżeli tutaj prawda jest inna

Jaskinia

nigdzie nie ide
dookoła ciemność
czuję jak bola mnie
oczy

i bląka się w pamięci
obraz dziewczyny
i smak jej ciała
przyniesiony przez wiatr

jest ciemność
siedzę w dziurze
nazwanej jaskinia
nazwanej życiem

Dojazdy

Znam dworce docelowe Betonowe słupy
przystanków autobusowych przy których
czekałem
ciebie A czas drażnił się ze mną jak
leniwiec zwisał z chmury Wskazówki
zegara
szły w odwrotną stronę Śniegi
zasypywały
drogi Opony znajdowały gwoździe Noc
nadchodziła pustym autobusem Znam
powroty
z ciężarem samotności na plecach Znam
samotność witająca mnie w pokoju
hotelowym
Znam ciężar wiersza który zbyt łatwo
się
pisał I znam pukanie do drzwi w środku
nocy
głośnie jak rekwiem i postać twoja
powiększająca się w szczelinie światła

Tunel

tej nocy napisałem kilka wierszy
nie wiem ile poezji w nich odnalazłem
i nie wiem co to jest poezja

o piątej rano
gdy mam już dość definiowania
prawdy miłości śmierci

odnajdywania się na drodze
wiodącej z ciemności w ciemność
w tunelu z gwiazdą światła
gasnącego i pojawiającego się
w nowym miejscu

bez odległości światło i słowo
są pustką
jedno nie mówi prawdy
drugie nie jest latarnia

żadne nie pokazuje drogi

ale czy droga istnieje
pomiędzy słowem a jasnością

Na Barbórkę rozdają medale

widziałem odznaczonymi orderami
złoceniami ludzi Maja pochylone
sylwetki i zaorane twarze I jeden
blyszczący krawiec na piersi

i widuję starannie ogolonych

o twarzach amantów z ozdobami
medali na piersiach I śmiechem
nad kuflem piwa

z czego my się wszyscy śmiejemy
patrzeć w lustro

Mówię do was z przeklętej dziury w ziemi

Nikt mnie nie przekona że można
kochać
kopalnie Ten smród Tego że nawet
szczur nawet karaluch nie chce w niej
mieszkać Nie wierze w piękno i trud
uśmiechnięta twarz górnika Wierze
w żelazo życia Te kilka złotych
polskich ponad przeciętność Te pare

mieszkań przywiązujących do miejsca
Znam polską rzeczywistość Ona
buduje kopalnie Ona naświetla jadra
mężczyznom żeby matki drżały przy
porodzie Ona wmawia nam że być dla
niej
bohaterem to duma

Lampa milczenia

Wiersz powinien trafiać w tarczę
w którą mierzy znam takie wiersze
ale i znam wiersze mocujące się
ze słowami i z nimi przegrywające

Porywające się na prawdę
i prawdy nie dotykające nigdy
wiersze które pragną sprawiedliwości
a obracają się przeciwko niej

I znam poetów bojowników prawdy
sprawiedliwości i miłości
Wyszydzanych przed tłumem
Bitych w więzieniach
Pouczanych o kategoriach dobra
i prawdy Ustawianych w kolejkach
po książki i chleb Placzących
nad wierszem w nocy zgaszona
lampa milczenia



Scinawę, miasteczko położone na zachodnim krańcu województwa legnickiego, odwiedziłem w maju ubiegłego roku. Kampania wyborcza do Sejmu miała właśnie osiągnąć swoje apogeum. 29 tegoż miesiąca i roku na scinawskim dworcu zatrzymał się pociąg specjalny. Jechał nim minister komunikacji otwierając polski odcinek transkontynentalnej linii kolejowej Balkany — Skandynawia. „Uroczystość” trwała jedną minutę, tyle, by naczelnik miasta i gminy z dyrektorem departamentu podali sobie ręce i powiedzieli to, co zwykło się mówić w takich razach. Minister nie opuścił salonki. — To i dobrze — komentowali później Scinawianie — bo przynajmniej nie mógł niczego obiecać. W tym komentarzu zawarł się cały dramat miasta. Dramat złożony z nadziei i rozczarowań.

W powojennym czterdziestolecu do miasteczka zjeżdżały różne ważne osoby — wojewodowie, sekretarze, dyktorzy, prezesi. Padły deklaracje i obietnice — i to się pamięta: kto, co i kiedy. Lwia część tych obietnic pozostała tylko na papierze — i to się widzi.

Wówczas, w maju 1985 roku, pisząc reportaż z pobytu w miasteczku, zakończyłem go konkluzją — cytatem z opinii zagadniętego na ulicy scinawianina, który mi powiedział: — Panie, myżbyśmy się starali nie wiedzieć jak, to nigdy niczego nie zwojujemy. Idzie o to, że Scinawa leży nie tylko na peryferiach województwa. Ona leży przede wszystkim na peryferiach zainteresowania. I to jest nasze nieszczęście.

Jest w tym stwierdzeniu wiele gorzkiej prawdy. Scinawa zawsze leżała na peryferiach. Najpierw głęboki interior województwa wrocławskiego, potem patronat biedniutkiego powiatu wołowskiego, potem fiasko nadziei wiązanych z barczynie bogatym powiatem lubińskim — ostatecznie kresy województwa legnickiego. Kiedy zmieniał się herb naczelnego administratora, zmieniały się plany i traciły ważność obietnice.

Od 1975 roku Scinawa przeżyła jedenastu naczelników. Żaden nie przeżywał roku. Odchodzili z różnych przyczyn, ale najczęściej dlatego, że nie byli w stanie sprostać zadaniom nakładanym przez radę narodową.

NAWET LATA SZALONEGO INWESTOWANIA

pozostawiły tu po sobie niewiele pamiętek: trzysta parę mieszkań w dwóch grupach bloków, zwanych osiedłami, fabryczkę elementów prefabrykowanych dla budownictwa, a nad Odrą przesypanie cementu — pomnik budowlanej fuzzerki. Mimo kaskady obietnic żaden z najpoważniejszych problemów miasteczka nie doczekał się rozwiązania. A jest tych problemów bez liku. W Scinawie ubiegłoroczna kampania wyborcza do Sejmu mogła się w zasadzie obejść z zebrań. Wiadomo było z góry, jakie sprawy podniosą wyborcy. Wystarczyło wyjąć jakąś starą ich listę, sprzedać list pięciu czy dziesięciu, i wysłać przyszłym posłom pocztą. Bo prawie nic się nie zdeaktualizowało.

Jest kwiecień 1986 r. i kampania przed X Zjazdem PZPR. Władysław Piotrowski, pierwszy sekretarz KMG PZPR w Scinawie, mówi, że życie w mieście i w gminie toczy się tu etapami — od kampanii do kampanii. Podczas jednej się obiecuje i deklaruje, aby podczas następnej tłumaczyć się, dlaczego rzuciło się słowa na wiatr...

I sekretarz przygotowuje się właśnie do takiej publicznej spowiedzi. 18 maja ma się odbyć partyjna konferencja miejsko-gminna. Kiedy ten tekst ukaże się w druku będzie już po. Ale i przed.

W grudniu 1984 roku urząd naczelnika objął Jerzy Moryn — młody człowiek z „zeteselową” rekomendacją i scinawskim rodowodem. Rzecz niebywała — miał konkurenta. O nominacji, być może, zdecydował właśnie ów scinawski rodowód, a może i nie. W każdym razie radni większością głosów okrzyknęli Morynia naczelnikiem. Większość to nie jest w Scinawie żaden ani moralny, ani polityczny kapitał. Jest to dziwne miasto i dziwna gmina. Sekretarz Piotrowski określa je mianem „miasta pisarzy”. Nie ma tu ani jednego urzędnika, który przynajmniej raz nie zostałby opisany w anonimowym liście, że jest „lapówkarzem”, „kombinatorzem”, „złodziejem”. Na urzędników niższej rangi pisze się do lokalnych, scinawskich włodarzy, a na tych — do województwa i Warszawy. W „sprawach” Morynia też napisano już kilka anonimów.

Kiedy pytam, jak sprawuje się nowy naczelnik, sekretarz Piotrowski odpukuje i mówi całkiem nie po marksistowsku: — Dzięki Bogu, przełamaliśmy fatalną passę, utrzymał się dłużej niż rok. Jeszcze się uczy, ale wie czego chce i można

powiedzieć, że ma sukcesy. Oby tak dalej, oby się tylko nie załamał.

W Komitecie

BOJĄ SIĘ ZMIAN KADROWYCH

jak ognia. Bo nie ma nic gorszego jak rotacja na najwyższych stanowiskach. Człowiek musi pracować przynajmniej kilka lat, aby mógł zrobić to, co zamierzył. Inaczej może przekazać następcy jedynie rozgrzebane sprawy. I najgorzej one na tym wychodzą. O ludzi też nie jest łatwo. Ostatnio zdymisjonowano w Scinawie sekretarza. Od dwóch miesięcy jego stanowisko wakuje. Przeprowadzono rozmowy z dwudziestoma kandydatami — wszyscy odmówili.

Roman Wolanik, inspektor szkolny i społeczny sekretarz ds. propagandy w KMG PZPR mówi, że „jest wielu takich, którzy z radością objęliby tę funkcję, ale się do tego nie nadają. Natomiast ci co by się nadali odmawiają — są urzędnicy w wielkim przemyśle, który jest za miedzą”.

Według szacunków Kazimierza Sawickiego, przewodniczącego Miejskiej i Gminnej Rady Narodowej „prawie po-

chodni lekarskiej. Mówi się, że to zaśluga naczelnika, który wyrzucił pięścią w stół. Budynek ma być gotowy w tym roku, a przychodnia jako taka w pierwszym kwartale 1987. I to już wszystkie sukcesy.

W ubiegłym roku scinawskie władze obiecały, że przybędzie w miasteczku 28 nowych mieszkań z wielkiej płyty. Odnosząc tę wielkość do ogonka w Scinawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, który liczył wówczas 608 członków i 517 kandydatów było, to tyle co nic, ale zawsze coś. Ale nawet to „nic” obsunęło się w realizacji. Budowlani przekazali tylko 14 mieszkań. Najpierw nie było czym pokryć dachów. A więc skorygowano plan, przesuwając termin przekazania mieszkań na koniec pierwszego kwartału 1986 roku. Termin minął, mieszkania wprawdzie są gotowe, ale stoją puste. Nie można do nich wprowadzić lokatorów, bo nie ma prądu. I nie będzie dopóty, dopóki nie wybuduje się stacji transformatorowej. Stacja transformatorowa będzie wtedy, kiedy stanie budynek. Kiedy będzie ten budynek Halina Kowalska, szefowa spółdzielni mieszkaniowej nie wie, ponieważ nie potrafi te-

stać centralna ciepłownia zapewniająca ogrzewanie całego miasta w jego najdalszej perspektywie. Rozwojowi lokalnych kotłowni — co robi się obecnie — przyjdzie dzień. sprzyjający się ekologii. I skończą się plany i marzenia. Prezes Kowalska już obawia się o los wniosku, jaki spółdzielnia, władze miasta, Inwestprojekt i wojewoda złożyli w OIG we Wrocławiu, aby uzyskać zgodę na wybudowanie nowego, lokalnego „kopciucha”.

Sprawa trzecia to gaz. Gazociąg obiecywano miastu od lat. Robiono to tak sugestystycznie, że w nowych blokach architekt zaprojektował tzw. trzony gazowe. Później trzeba było wszystko przeobrazić na gaz „butlowy”, którego też zresztą nie ma. Przydział na rodzinę — jedna butla miesięcznie. Przy braku ciepłej wody jest to tyle co nic. A czynsz nie odbiega od średniej krajowej, licząc po „nowych cenach”, czyli około 3800 złotych za typowe M-4.

A MIASTO MA DO ZAOFEROWANIA NIEWIELE,

albo prawie nic. Sieć handlowa lichutka i skromniutka. Dzięki zabiegom naczelnika wzbogaciła się ostatnio o placówkę Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Górniczego. Nie zmienia to faktu, że jest biednie. W sferze kultury — prawdziwa pustynia. Jeśli w rachunku uwzględnić trzy knajpy, oferujące przecież swego rodzaju „rozrywkę” i dorzucić kino — to łącznie będą cztery placówki „kultury”. Przed laty, przy ulicy Świerczewskiego rozpoczęto budowę parterowego, ale okazalego budynku, który miał być siedzibą organizacji politycznych, społecznych i miejskiego ośrodka kultury. Ale kłótnie jakie rozgorzały pomiędzy przyszłymi gestorami, doprowadziły do tego, że budowę zatrzymano. W ubiegłym roku naczelnik Moryn rzucił pomysł, aby w zarośniętym chwastami budynku — straszliwie umieszczyć miejski ośrodek kultury. Andrzej Niedźwiedzki, szef prywatnego zakładu malarsko-murarskiego wraz z Romualdem Sznajderem i Władysławem Broniewiczem zobowiązali się sporządzić projekt modernizacyjny obiektu. W zasadzie społecznie, bo załadali jedynie 200 tys. złotych na pokrycie niezbędnych kosztów technicznych. Projekt jest już na ukończeniu. I już dziś wiadomo, że aby go zrealizować potrzeba około 20 mln. Naczelnik wierzy, że jedną trzecią tej sumy będzie można zaoszczędzić angażując mieszkańców do pracy społecznej. Skąd wziąć resztę na razie nie bardzo wiadomo. Lwia część środków inwestycyjnych pożera budowa nowej podstawówki.

KIEDY JERZY MORYŃ OBEJMOWAŁ URZĄD

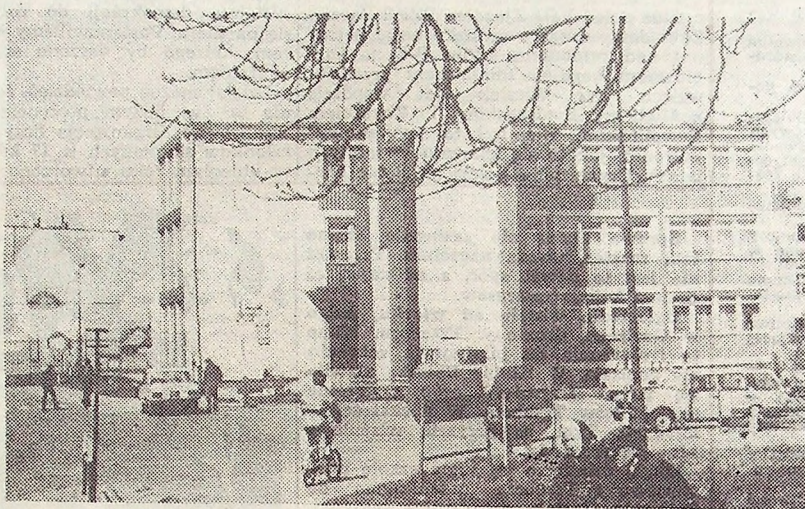
naczelnika, wicewojewoda legnicki Józef Bober obiecał mu 10 milionów na modernizację magistralnych rurociągów wodnych na ulicach Jadwigi i Świerczewskiego. I dotrzymał słowa. Dostawy wody dla miasta wzrosły o około 25 procent. Dużo, ale w ogólnym bilansie wciąż niewiele.

Jednak sam fakt scinawska opinia społeczna odnotowała jako iskrę, która być może zapowiada zmianę koloru światła dla miasta. W dziedzinie składowania kolejnych obietnic plonie ono intensywnym zielonym kolorem. W marcu, w województwie, obiecano, że w roku 1989 rozpocznie się budowę gazociągu, po roku 1990 gruntowną przebudowę i modernizację sieci wodociągowej i kanalizacyjnej plus oczyszczalnię ścieków, w roku 1989 WPEC ma rozpocząć budowę dużej miejskiej ciepłowni. Wszyscy chcieliby tu wierzyć w realność tych deklaracji, ale...

— Zbyt często składano nam obietnice bez pokrycia — mówi Kazimierz Sawicki, przewodniczący scinawskiej rady narodowej — abyśmy tym razem mieli wierzyć bez zastrzeżeń. Nie jestem skrajnym pesymistą, ale optymistą także nie. Pożyjemy, zobaczymy — kończy sentencjonalnie.

No i pożyliśmy. Jest 15 kwietnia w samo południe, Władysław Piotrowski, pierwszy sekretarz KMG partii pionunowej. Otrzymał właśnie wiadomość, taką, że nie tylko koziołki fikać z „radości”.

— No i co wy na to? Obiecywano nam od paru lat nową ubojnię i masarnię. Podczas ubiegłorocznej kampanii wyborczej do Sejmu deklarację tę powtórzono. Wierzyliśmy, bo inwestycja była w wojewódzkim planie, zatwierdzona! Budowa miała się rozpocząć w tym roku. No i co się okazuje? Prezes „geesu” powiedział mi właśnie, że decyzję zmieniono i nasza masarnia będzie budowana w Polkowicach. Rozumiecie coś z tego? W Polkowicach! No i co ja mam teraz powiedzieć ludziom? No, co ja mam powiedzieć?!



...Scinawa leży nie tylko na peryferiach województwa. Ona leży przede wszystkim na peryferiach zainteresowania. Fot. Janusz Budnicki

Od kampanii do kampanii

Janusz Dobrzański

łowa mieszkańców miasteczka, tych w wieku produkcyjnym, pracuje poza Scinawą. Młodzież wchodząca w wiek produkcyjny w ogóle nie wiąże przyszłości z miastem. Bo miasto w konkurencji z sąsiednią metropolią — Lubinem, nie ma NIC do zaoferowania”.

KIEDYŚ OBECYWANO

Scinawie wielki port rzeczny i zakład przemysłowy pracujący na potrzeby koncernu miedzianego, potem zostało już tylko hasło: „Scinawa zaplecze mieszkaniowe dla zagłębia”. Ale niewiele ponad trzysta nowych mieszkań trudno uznać za jego materializację. I tak jest ze wszystkim. Może z wyjątkiem sektora oświaty. We wrześniu ubiegłego roku oddano do użytku pierwszy segment dydaktycznej nowej podstawówki, która w zamysśle ma być prawdziwym kombinatem: przedszkole, zaplecze socjalno-żywnościowe, hala gimnastyczna, basen. Przy szkole wybudowano 14 mieszkań dla nauczycieli; w tym roku budowlani przekazali klucze do drugiego segmentu dydaktycznego i kilkunastu nowych mieszkań, ruszy także stolówka. Zakończono remont szkoły strawionej przez pożar.

W miasteczku mówi się — i chyba nie bez racji — że należy to zawdzięczać inspektorowi Romanowi Wolanikowi, który, sobie tylko znanymi sposobami, zapewnił stały ruch w tym „interesie”. Fakt, iż wicewojewoda Podwiński objął scinawskie inwestycje dydaktyczne czymś w rodzaju osobistego patronatu też jest podobno osobista zaśluga Wolanika. — Dla niego nie ma spraw nie do załatwienia — mówi w Scinawie.

Z innej „strategicznej” scinawskiej inwestycji też wieje umiarkowanym optymizmem. Po latach zupełnego zastoju ruszyły ostro prace przy budowie przy-

go powiedzieć wykonawca — Lubinińskie Przedsiębiorstwo Budowlane...

Z prognozy demograficznej wynika, że Scinawa w 2000 roku będzie liczyć około 6300 mieszkańców. Aby dać mieszkań „demograficznemu przyrostowi” należałoby ich wybudować około 4,5 tysiąca.

SEKRETARZ PIOTROWSKI

mówi, że „podczas rozmów indywidualnych, zebrań i konferencji przedzjazdowych na pierwszy plan wybijał się jeden problem — budownictwo mieszkaniowe. I nie bez przyczyny. Ktoś, kto dzisiaj zapisałby się do spółdzielni, to biorąc pod uwagę realne tempo budownictwa, mógłby liczyć na mieszkanie za 15–20 lat”. Ale to tylko teoria, bo spółdzielnia nowych członków nie przyjmuje i długo jeszcze przyjmować nie będzie. Choć ich liczba spada w ciągu jednego roku z 608 do 290. — Ludzie po prostu poszli do innych spółdzielni, gdzie zagwarantowano im terminy w jakiejś rozsądnej perspektywie — słyszę tytułem komentarza.

Scinawskie budownictwo rozbija się o rój problemów, które należy traktować en bloc. I tak samo rozwiązać. Indywidualne podjęcie do każdego z nich, jakiegoś półroczki i prowizoria nie nadaje. Pierwsza sprawa to gospodarka komunalna, a więc przede wszystkim woda i kanalizacja, i oczyszczalnia ścieków. Scinawa ma tylko kanalizację „burzową” i jest — jak tu mówią — miastem szamb, a spora porcja ścieków spływa wprost do Odry. Sieć wodociągowa jest przestarzała i przerdzewiała. Na wyższych piętrach nowych bloków woda jest tylko nocą, kiedy spada pobór. Tak było, jest i będzie, bo chociaż wody nie brakuje nie można podnosić ciśnienia — pękają rurociągi.

Druga sprawa to ciepłownictwo. Musi



Legnica, 25 kwietnia 1986 r.

ABC

AKCJA „LATO”, „ZIMA” — hasło naszych akcji wypoczynkowych.

„BIAŁA ROŻA” — plebiscyt na najlepszego pracownika i wychowawcę, prowadzony w środowisku służby zdrowia.

BUDOWNICTWO PATRONACKIE — jedna z form pozyskiwania mieszkań dla młodych rodzin.

FUNDUSZ AKCJI SOCJALNEJ MŁODZIEŻY — inicjatywa umożliwiająca dzięki wykonywaniu dodatkowych prac na rzecz zakładu, miasta i gminy, uzyskiwanie funduszy przeznaczonych na rozbudowę bazy turystycznej, sportowej i kulturalnej oraz dofinansowywanie różnego rodzaju wycieczek.

„GAZETA MŁODYCH” — pismo ZG ZSMP, podejmujące problemy młodego pokolenia.

„KAZDY KŁOS NA WAGĘ ZŁOTA” — akcja pomocy rolnictwu w sprawnym zbiorze zbóż, kontynuowana w okresie jesieni pod hasłem „Zbieramy plony jesieni”.

KLUB MŁODYCH RACJONALIZATORÓW — skupia młodzież szkolną, upowszechnia myśl marksistowsko-leninowską.

KOŁO ZSMP Z PRAWEM REKOMENDACJI — ogniwo związku, mające prawo wydawania opinii polecającej swoim członkom wstępującym do PZPR.

KOMISJA HISTORII RUCHU MŁODZIEŻOWEGO — skupia byłych działaczy polskiego ruchu młodzieżowego.

KORRESPONDENCKI KLUB MŁODYCH PISARZY — forma pracy ZSMP skupiająca młodych twórców, którzy pragną aktywnie współtworzyć i upowszechniać literaturę i sztukę.

MISTRZ, NAUCZYCIEL I WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY — hasło corocznego plebiscytu upowszechniającego postawy i wzorce osobowe.

MŁODZIEŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY — możliwości dodatkowego zatrudnienia, wytworzenia dodatkowej produkcji rynkowej, zasilenie budżetu związku.

MŁODZIEŻOWE SPÓŁDZIELNIE MIESZKANIOWE — forma szybkiego uzyskania mieszkania poprzez osobisty wkład środków i pracy.

MŁODZIEŻOWA WSZECZNICA DZIENNIKARSKA — szkoła powszechnych kadr dziennikarskich skupiająca początkujących korespondentów prasy młodzieżowej.

„MŁODZI W REFORMIE” — program organizacji rozwijającej aktywność w życiu społeczno-gospodarczym kraju.

NAGRODA IM. ALEKSANDRA KOWALSKIEGO „OLKA” — wyróżnienie przyznawane co roku przez „Walkę Młodych” za opracowanie autorskie dotyczące historii ruchu młodzieżowego, a także w dziedzinie literatury pięknej; wyróżnienie przyznawane również za aktywną działalność społeczną.

ODZNACZENIE IM. JANKA KRASIŃSKIEGO — najwyższe wyróżnienie ruchu młodzieżowego; trzypięciorne odznaczenie przyznawane przodującym w pracy i działalności społecznej.

OGÓLNOPOLSKIE TURNIEJE TENISA STOŁOWEGO, PIŁKI NOŻNEJ, PIŁKI SIATKOWEJ — popularizowanie masowego udziału młodzieży w imprezach sportowych.

OGÓLNOPOLSKI MŁODZIEŻOWY PRZEGŁĄD PIOSENKI — prezentacja dorobku kulturalnego, wyróżnienie dziesięciu laureatów amatorskiego ruchu muzycznego.

OLIMPIADA WIEDZY ROLNICZEJ — forma popularyzacji oświaty i pogłębiania wiedzy rolniczej wśród młodych rolników indywidualnych, pracowników upowszechnionego sektora rolnictwa i uczniów szkół rolniczych.

OLIMPIADA WIEDZY SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ — forma popularyzacji oświaty i pogłębiania wiedzy rolniczej wśród młodych rolników indywidualnych, pracowników upowszechnionego sektora rolnictwa i uczniów szkół rolniczych.

OLIMPIADA WIEDZY SPOŁECZNO-PRAWNEJ — turniej podnoszący wiedzę młodzieży w zakresie znajomości prawa na co dzień.

OSRODKI SPOŁECZNO-PRAWNE — wyspecjalizowane ogniwo ZSMP, którego zadaniem jest upowszechnianie kultury prawnej wśród młodzieży, poradnictwo, zapobieganie demoralizacji i przestępczości oraz resocjalizacja młodzieży, która popadła w konflikt z prawem.

STUDIUM WIEDZY O PARTII — podstawowa forma szkolenia, służąca poznawaniu polityki i programu partii, przygotowująca najlepszych aktywistów ZSMP do wstąpienia w szeregi PZPR.

TURNIEJE MŁODYCH MISTRZÓW TECHNIKI — ogólnokrajowy turniej, który od lat zdobył sobie prestiż najbardziej masowego ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczego, przynoszącego milionowe oszczędności gospodarstwu.

TURNIEJ MŁODYCH MISTRZÓW ZAWODU — turniej służący wyłanianiu najlepszych fachowców wśród młodzieży pracującej.

UNIWERSYTETY LUDOWE — placówki kształceniowe ZSMP, szkolące m.in. przyszłych gospodarzy klubów wiejskich.

UNIWERSYTETY ROBOTNICZE — placówki oświatowe prowadzące szeroką działalność szkoleniową, umożliwiającą m.in. zdobycie uprawnień w poszukiwanych zawodach.

„WALKA MŁODYCH” — organ prasowy ZSMP, tygodnik.

WIOSNA INICJATYW SPOŁECZNYCH — tradycyjna masowa akcja mająca na celu poprawę bazy sportowej, kulturalnej i estetyzującą miejsca pracy i zamieszkania.

WSPÓŁZAWODNICZTWO PRACY — forma rywalizacji brygad młodzieżowych, zmierzająca do obniżenia absencji w pracy, wypadkowości oraz zwiększenia wydajności pracy.

ZESPÓŁY MŁODYCH RADNYCH — forma pracy ZSMP z radnymi i aktywnym, działającym w radach narodowych i ich organach.

ZESPÓŁY MŁODYCH ROLNIKÓW — forma zespołowego gospodarowania i specjalizacji produkcji rolnej, popularyzująca nowoczesne metody gospodarki rolnej.

„Z FILMEM NA TY” — nazwa realizowanego przez ZSMP programu upowszechniania kultury filmowej.

„ZŁOTA KIELNIA” — turniej przeznaczony dla uczniów zasadniczych szkół budowlanych oraz funkcjonujących stacjonarnych hufców OHP, pracujących w budownictwie.

O tych i wielu innych formach działalności ZSMP, dowiesz się, czytając prasę młodzieżową: „Sztandar Młodych”, „Walkę Młodych”, „Nową Wieś”, „Razem”, „Płomienie”. Dowiesz się jeszcze więcej, gdy już wstąpisz w nasze szeregi. Pamiętaj, że ZSMP jest związkiem ambitnych, aktywnych i wytrwałych.

Mówi JERZY JAŚKOWIAK, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP w Zakładach Górniczych „Polkowice”:

— Historię naszej organizacji można podzielić na trzy etapy. Pierwszy z nich zakończył się 1982 roku. Organizacja licząca wówczas około 750 członków zaczęła gwałtownie topnieć. W ciągu jednego tylko roku odeszło blisko 300 koleżanek i kolegów. O przyczynach nie będę mówił — są powszechnie znane. Zresztą na przełomie 1982 i 83 roku zjawisko to wystąpiło niemal we wszystkich organizacjach politycznych i społecznych. Coś jednak było powodem, że nasza organizacja zakładowa nigdy nie karmiła się urojonymi sukcesami. Nie twierdzę oczywiście, że działaliśmy doskonale i nie popełnialiśmy błędów. Popelnialiśmy, a także. Ale mieliśmy autentyczne, wymierne osiągnięcia. Można by ich wymienić wiele i z różnych dziedzin. Posłużę się tylko jednym przykładem, ale za to bardzo charakterystycznym, który jednocześnie przeczy teorii, że młodzież ma wyłącznie konsumpcyjne podejście do życia.

Otóż przed VIII Zjazdem PZPR Zarząd Zakładowy naszego związku objął patronat nad remontem szybu P-2 na polu głównym kopalni. Inicjatorem przedsięwzięcia był Wiesiek Kot wspólnie z Mietkiem Biedrzyckim i Zbyszkiem Rewolińskim. Nie był to „papierowy” patronat, jak to się zdarzało w tamtych latach. Organizacja wzięła na siebie bar-

Sprawa klubu nie zasługuje aż na taki rozgłos, uważa naczelnik. Przecież nie jest to nawet spór, a co najwyżej drobna kolizja interesów.

Ogłoszenie wisiało od wtorku, jedno w Guzicach, drugie w Trzebezu. Mimo to frekwencja na piątkowym zebraniu nie dopisała. W Klubie Rolnika zjawili się ponad trzydzieści osób, wyłącznie mieszkańców Trzebeza. W większości — młodych. Tym, co przyszli, właśnie o klub się rozchodzi.

Około dziesięciu lat temu szkołę podstawową z Trzebeza przeniesiono do Polkowic. Zostały dwa wolne budynki. Jeden wydzierżawiono pegeerowi, drugi oświata zatrzymała na mieszkania dla nauczycieli. I przy tej okazji powstał klub, w niewielkim pomieszczeniu na parterze, po sąsiedztwie z mieszkaniami nauczycieli. Przez wiele lat istniał sobie bez przeszkód, głównie ku zadowoleniu młodzieży. Mniej natomiast są zadowolone młode matki, których pociechy, nawet te sześciolletnie, muszą dojeżdżać do Polkowic. Zwróciły się więc do inspektora oświaty, aby w Trzebezu utworzył oddziały przedszkolne dla pięcioletniaków. A że we wsi do licejczy się można zaledwie kilkoro dzieci w tym wieku, należałoby również uwzględnić dzieci z pobliskich Guzik.

Zabawa trwa już drugi rok — mówi Andrzej Biedrzycki, przewodniczący koła ZSMP w Trzebezu. Jednego z najaktywniejszych, zdaniem Joli Wolskiej, przewodniczącej zarządu gminnego. Widać, że młodzi są podekscytowani. Poprzedniego dnia układali taktykę obrony klubu i dziś stawili się niemal w komplecie. Większość na sali — 27 osób naliczył Jerzy Mołski pod koniec zebrania — to młodzi, przeważnie członkowie ZSMP. Swoją obecnością chcą zademonstrować, że im na klubie zależy. I to bardzo. Doceni ten fakt naczelnik gminy Polkowice — Adam Bujak, mówiąc, że racja przysługuje większości. Już raz, rok czy dwa lata temu, na zebraniu ważyły się losy klubu. Naczelnik zdał się wtedy na głosowanie. Większość była jednak za klubem. Niedawno znów sprawa ożyła. Matki dopominały się o przedszkole, ale tylko kilka z nich przyszło do Klubu Rolnika. Tym razem głosowanie sprawy nie rozstrzygnie. Matki i dorośli są w mniejszości.

Naczelnik chciałby pogodzić sprawę

Powstała z inspiracji Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w porozumieniu z Wojewódzkim Związkiem Spółdzielczości Pracy w październiku 1983 roku. Od tej pory Wojewódzka Młodzieżowa Spółdzielnia Pracy (młodzieżowa nie tylko z nazwy — średnia wieku zatrudnionych wynosi bowiem 29 lat) okrzepła i stała się mocno na ziemi. Zilustrują to najlepiej liczby: w 1984 roku sprzedano wyroby o wartości 54 mln zł, w 1985 — już za 124 miliony; a tegoroczny plan sprzedaży — 150 mln zł — będzie wykonany z dużą nadwyżką. Wzrastają również zyski spółdzielni, a także zarobki, co związane jest z dużym wzrostem wydajności pracy: z 50 tys. zł miesięcznie na jednego zatrudnionego w roku 1984, do 90 tys. zł w tym roku.

Tak dynamicznie rozwijająca się spółdzielnia nie ma, własnego kąta. Siedzi-

Być partnerem

dzo poważny obowiązek. Chodziło o to, że remont szybu należało wykonać nie wyłączając go z eksploatacji. Nikt się tego nie chciał podjąć, bo zadanie było niezwykle trudne. Ideą patronatu było to, że remontu podjęły się brygady młodzieżowe, a koledzy z zarządu, przy wsparciu dyrekcji i służb techniczno-zaprawczych, zajęli się organizacją remontu. Pracę wykonano w przyjętym terminie, nie było żadnych uwag pod adresem jakości. Był to kawał konkretnej, solidnej roboty.

W 1982 roku organizacja zaczęła rozpaść i w zasadzie nie prowadzono żadnej działalności, która liczyłaby się w zakładzie. Jesienią 1983 na Nadzwyczajnej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej wybrano nowy zarząd i nakreślono program. Wyrażając się najlucidarniej, chodziło nam o odbudowę organizacji i podniesienia jej w zakładowym systemie demokracji do roli liczącego się partnera. Postanowiliśmy być partnerem, którego by darzono szacunkiem i zaufaniem.

Dzisiaj można powiedzieć, że zamierzenie to w dużym procencie udało się zrealizować. Organizacja liczy ponad 600 członków skupionych w 17 kołach, tylko w ubiegłym roku utworzono takich kół

sześć. Mamy trzy koła z prawem rekomendowania do PZPR, w 1985 roku zostały one z tego prawa w 20 przypadkach. Jak pracujemy?

Zaczęliśmy od utworzenia pięciu komisji „resortowych” ds. ideowo-wychowawczych, turystyki i wypoczynku, organizacyjnych i FASM, sportu oraz techniki i racjonalizacji.

Trudno tu wymienić wszystkie przedsięwzięcia podejmowane przez koła z poszczególnych komisji — które pełnią rolę inicjatorsko-organizatorską. Wymienię tylko kilka przykładów. Na przykład, komisja ds. ideowo-wychowawczych nawiązała ścisłą współpracę ze ZBoWiD-em. Organizują wspólnie imprezy poświęcone krzewieniu wiedzy historycznej odczytując miejsca pamięci narodowej. Komisja zainicjowała zbiórki na fundusz pomocy dla Meksyku i Etiopii, każdego roku z okazji Dnia Górnik młodziwos delegacje składają wieńce i kwiaty na grobach górników, którzy zginęli na posterunku pracy.

W ubiegłym roku nasza reprezentacja piłkarska zajęła 6 miejsce w finale centralnym turnieju o puchar ZG ZSMP. Nie był to przypadek, lecz efekt szerokiej działalności w dziedzinie sportu. Każdego roku organizujemy zakładową



Byle nie skłócić

Maria Kuncaitis

kultury i oświaty na wsi. Tylko jak to zrobić? Jedynym pomieszczeniem, którym rozporządza, to właśnie klub.

— Nie chcemy zabierać młodzieży klubu — oświadcza na początku jedna z kobiet. Rozumiemy, że jest im potrzebny. Ale przedszkole również by się zdało, nie tylko dla nas. Niedługo oni sami będą w podobnej jak my sytuacji. Pannie naczelniku, trzeba znaleźć takie wyjście, które zadowoli i wilka, i owcę. Innego zdania jest natomiast pan G., którego gospodarstwo sąsiaduje z budynkiem szkolnym:

— My się opodatkowaliśmy, my tu robimy przy tej szkole. Niech będzie szkoła, jak była.

— Myśmy też robili — przypomina Andrzej Biedrzycki.

— Coście robili? Chyba w portki — złości się sąsiad.

Z rozsądną propozycją wychodzi jedna z matek:

— Dać nauczycielom mieszkania w mieście. Mają przecież książeczki i czekają w kolejce. Trzeba tylko przyspieszyć, chociaż jednej rodzinie.

Pomysł chwycił. Naczelnik gminy nie ma wolnych mieszkań, ale ma nadzieję, że sprawę da się załatwić w porozumie-

niu z naczelnikiem miasta.

— Pannie naczelniku, nauczyciele budują się, opuszczają spółdzielcze mieszkania. Powinno się przyznawać je innym nauczycielom. W ten sposób nie będzie problemu z mieszkaniami — mówi jedna z nauczycielek.

— Tak się właśnie robi.

— Ale po pani K. mieszkanie dostał ktoś spoza oświaty.

— Na pewno?

— Na pewno.

— Zobaczymy. Sprawdzę.

— Klub, to jedyny ośrodek życia kulturalnego w naszej wsi — wraca do sedna sprawy Andrzej Biedrzycki. — Tylko tu możemy się spotkać, pograć w warcaby lub ping-ponga...

— Te kluby, to pijaństwo, narkotyki i rozpusta — nie daje za wygraną pan G. — Ile to pieniędzy wydaje państwo na młodzież. I co z tego? Wiem co się tu wyprawia. A za igłę, za sztykiło wziąć się nie laska?

— I po co tak gadać?

— U nas nie ma ani jednego „narkotyka” — ujmuje się za młodymi starsza kobieta.

— Nie wszyscy są tacy, jak pan mówi. A poza tym, panie G., młodzież jest

Firma z przyszłością

ba zarządu mieści się w trzech pokojach wynajętych od ZW ZSMP. W wydzierżawionych lokalach mieszczą się także szwalnia w Scinawie, krowojnia i punkt pracy nakładowej w Lubinie, a także Punkt Pracy Usługowej w Legnicy przy ul. Armii Czerwonej 30. Rozmieszczenie poszczególnych zakładów i punktów usługowych wynika ze społecznego zapotrzebowania: zarówno w Scinawie, jak i Lubinie odczuwa się brak stanowisk pracy dla kobiet i WMSP stanowi atrakcyjną ofertę pracy. Spół-

dzielnia, chociaż bez własnej bazy lokalowej, ale przy zyczliwości władz terenowych wkrótce uruchomi swą filię w Polkowicach, a w Scinawie wybuduje własny zakład produkcyjno-usługowy.

Spółdzielnia, jak poinformował mnie jej wiceprezes Stanisław Lubański, szykuje to, na co może zdobyć materiał i co znajduje popyt, a więc koszulki męskie, pościel, zastony, narzuty, rękawice gospodarcze. Jeszcze w tym roku rozpocznie się tzw. eksport uszlachetniony do NRD — szycie na zamówienie z powie-

ligę piłkarską i wiele masowych imprez sportowo-rekreacyjnych.

W ramach FASM w latach 1983-85 podpisaliśmy z dyrekcją 7 umów. Zarobiliśmy ponad ćwierć miliona złotych. W tym roku podpisaliśmy umowę na kwotę blisko 7 milionów złotych. Chodzi o rozbiorę starego domu towarowego w Polkowicach. Z inicjatywy tego koła młodzież podjęła czyn społeczny dla uczczenia X Zjazdu PZPR i jubileuszu dziesięciolecia ZSMP, który polegał na rozebraniu w Polkowicach murów budynku strawionego przez pożar i uporządkowaniu terenu.

W roku 1984 po wieloletniej przerwie komisja ds. techniki i racjonalizacji reaktywowała Turniej Młodych Mistrzów Techniki. Pierwsze miejsce zdobył wniosek racjonalizatorski Andrzeja Krajnika, który przyniósł zakładowi około 27 mln złotych oszczędności, a autorowi honorarium przekraczające pół miliona złotych. W tym roku do komisji wpłynęło już około 40 wniosków.

Młodzi ludzie, członkowie ZSMP znaleźli się w kierowniczych gremiach różnych szczebli. Nasi koledzy są członkami Rady Pracowniczej „Polkowic”, zasiadają w kierownictwie NSZZ, a na Zakładowej Konferencji PZPR spośród siedmiu kandydatów na Konferencję Wojewódzką trzech należy do ZSMP. Delegat na X Zjazd Janek Turzyński, jest także zetesempowcem. Mamy więc powody do uzasadnionej satysfakcji, przez co nie chcę powiedzieć, że jesteśmy z siebie całkowicie zadowoleni. Uważamy, że zrobiliśmy sporo, ale najważniejsze jest jeszcze przed nami.

Notował: J.D.

taka jaką sobie wychowaliśmy, ja, pan, my wszyscy — próbuję załagodzić sytuację naczelnik — Moim zdaniem, lepiej udostępnić młodzieży lokum pod kontrolą, niżby miała się spotykać gdzieś pod przystankiem. Ja sam nie mogę czekać na młodzież z Trzebcza, bardzo dobrze nam się współpracuje.

— Ale odkaż klub istnieje, to jeszcze nikt z nich drogi nie zamiótł — ob staje przy swoim pan G., wyraźnie cięty na młodzież.

Poglądy pana G. nie znajdują jednak wśród obecnych poparcia.

— Trzeba tak zrobić, żeby jedni i drudzy mieli dobrze. Przedszkole jest też potrzebne, nieraz widzę jak maluchy idą drogą same z Polkowic. Toż to cztery kilometry — włącza się do dyskusji starsza kobieta.

— W tej sytuacji, jedyne realne rozwiązanie, to przyspieszenie przydziału mieszkań dla jednej z rodzin, aby w ten sposób uzyskać pomieszczenie na przedszkole — naczelnikowi też chodzi o to, żeby społeczeństwo było zadowolone. Aby sprawę załatwić zgodnie, bez waśni. I nie kosztem klubu.

— Kiedy możemy spodziewać się konkretnych terminów? — pytają zainteresowani przedszkolem.

— W tym roku szkolnym przedszkole jeszcze na pewno nie utworzymy. — am Bujak nie chce niczego obiecywać na zapas.

Jakkolwiek na temat — klub, czy przedszkole — chyba już wszystko zostało powiedziane, to okazuje się, że młodzież i lokatorzy tego domu mają coś jeszcze do siebie. Nauczyciele chodzi o wspólny śmietnik, żeby młodzież pomogła wywieźć nieczystości. Naczelnik przypomina, że to sprawa inspektoratu, ale skoro młodzież się deklaruje, nie widzi potrzeby wkraczać. Przewodniczący koła ma też prośbę, aby udostępnić klubowiczom jedną z toalet. Nauczycielka przystaje na to, ale pod warunkiem, że młodzież zadba o czystość tego miejsca. Umowa stoi.

No i cóż — koniec zebrania. Klub się ostał — młodzież triumfuje, a przedszkole na razie jeszcze tak prędko nie będzie. Ale przynajmniej w kilku drobnych, acz życiowych sprawach, młodzież i lokatorzy doszli do porozumienia. W majestacie zebrania. Bo na co dzień jakos nie wychodziło.

rzonych przez kontrahenta materiałów na sumę około 50 mln złotych. Planuje się poszerzenie zakresu usług dla ludności, świadczonych przez Punkt Pracy Usługowej w Legnicy. Usługi świadczone przez spółdzielców są tańsze, a więc konkurencyjne, nawet dla spółdzielni studenckiej. Na umowy-zlecenia zatrudnia się młodzież szkolną, studentów rencistów, a także tych wszystkich, którzy poszukują dodatkowych stanowisk pracy. W ramach usług dla ludności wykonuje się prace porządkowe, malarskie, tpeciarskie, cyklinowanie, uszczelnianie drzwi i okien, zakładanie zamków, a nawet prace projektowe z nadzorem inwestorskim. Zakres usług zostanie wkrótce poszerzony o usługi blacharskie, stolarskie, instalatorskie i szklarskie.

(AS)

Początki były trudne

Z JANEM LEWANDOWSKIM — pierwszym przewodniczącym ZW ZSMP w Legnicy — rozmawia Włodzimierz Kaliski.

■ Jak doszło do powstania ZSMP?

— Wprawdzie nowa młodzieżowa organizacja powstała na mocy politycznych decyzji najwyższych gremiów partyjnych, to jednak powodów do takiej decyzji dostarczyli działacze wyższych instancji organizacji istniejących wcześniej, szczególnie etatowi działacze ZMS. Wszystkie niepowodzenia w pracy swoich organizacji tłumaczyli oni rozbiciem ruchu młodzieżowego. Pierwszą przysługą do zjednoczenia ruchu młodzieżowego było powstanie Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej w roku 1976. Federacja nie spełniła jednak pokładanych w niej nadziei. Zakładano, że będzie ona koordynować działania wchodzących w jej skład związków młodzieży. W praktyce była ona jedynie szyldem firmującym te organizacje.

Jednocześnie z powstaniem federacji narodziła się koncepcja zjednoczenia całej młodzieży pracującej w jednej organizacji. O ile koncepcja ta spotkała się z entuzjastycznym nieomal przyjęciem w środowisku młodzieży robotniczej i młodzieży wiejskiej, to z dużymi oporami, a wręcz z protestem spotkała się w środowisku akademickim, a w mniejszym stopniu także w szkołach średnich.

■ Jakie były przyczyny tej niechęci?

— Przed „reorganizacją” działały w środowisku studenckim dwa główne

związki młodzieży: mniej liczny, ale posiadający polityczny charakter ZMS, i niemal masowe, ale prowadzące działalność głównie socjalną i kulturalną — ZSP. Działacze ZMS-u obawiali się, że z powodu tych dysproporcji zachwiany zostanie polityczny charakter nowej organizacji studentów. Następne lata pokazały, że mieli oni rację. Podobna sytuacja miała miejsce w szkołach. Tam wprawdzie żadna nowa organizacja nie powstała, ale powszechnie dążono do tego, aby wszyscy uczniowie stali się harcerzami. HSPS nie mógł jednak zastąpić ZMS-u i ZSMW.

■ Czy można zatem powiedzieć, że kłopoty miały inne nowo powstałe organizacje, a Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej powstał bezkonfliktowo?

— Oczywiście tak nie było. Jak już powiedziałem, połączenie ZMS i ZSMW spotkało się z entuzjazmem szerokiego mas członkowskich i aktywno działającego na szczeblu podstawowym. Koncepcja zjednoczenia spotkała się z nieufnością aktywów wyższych instancji i działaczy z wieloletnim stażem. Dotyczyło to szczególnie środowiska wiejskiego, które w momencie tworzenia ZSMP było w wyjątkowo gorzej sytuacji. Z góry bowiem założono, że podstawową bazą nowej organizacji stanowią będzie ZMS.

Od początku działacze obydwu byłych organizacji toczyli zaciekle dyskusje i spory na temat priorytetów. Zastanawiano się na przykład, co jest ważniejsze: Olimpiada Wiedzy Rolniczej, czy powszechny przegląd stanowisk pracy. Nie zawsze potrafiono tego typu proble-



my odpowiednio rozwiązać — a stroną przegrywającą było niemal zawsze środowisko wiejskie. Z tego powodu wielu doskonałych działaczy ze wsi zawiesiło swoją działalność w ruchu młodzieżowym. To właśnie oni w pięć lat później doprowadzili do reaktywowania Związku Młodzieży Wiejskiej. Takich problemów poleganych nieraz przez władze polityczne, które w latach siedemdziesiątych przyjęły metodę dyrektywnego kierowania wszelkimi organizacjami, było bardzo dużo. Tak więc pierwsze miesiące i lata istnienia były bardzo trudne i niewolne od problemów.

■ Dziękuję za rozmowę.

Zapełnić białe plamy

Z MACIEJEM ZIELIŃSKIM — przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Legnicy — rozmawia PIOTR CEGŁOWSKI.

■ Zostałeś przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego ZSMP 20 listopada 1981 roku...

— Dziesięć miesięcy przedtem wybrano mnie wiceprzewodniczącym do spraw organizacyjnych. Z ruchem młodzieżowym związałem się znacznie wcześniej. Do ZMS wstąpiłem 2 września 1966 roku, mając 16 lat. Byłem wtedy uczniem Technikum Chemicznego w Ślawieicach koło Kędzierzyna.

■ To kawał drogi od Legnicy.

— Mieszkaliśmy tam z rodzicami do 1969 roku. Potem przeprowadziliśmy się do Jawora, gdzie mieszkam do dziś. Po ukończeniu szkoły podjąłem pracę w „Pollenie”, która jeszcze wtedy nazywała się: Śląska Fabryka Mydła. Od razu rozpocząłem działalność w zakładowym kole ZMS. Po roku zostałem wybrany jego przewodniczącym.

■ Była to funkcja społeczna, a nie etatowa?

— Oczywiście. Byłem najpierw mistrzem na wydziale środków gaśniczych. Następnie, po reorganizacji, objąłem kierownictwo wydziału mydeł, past i środków gaśniczych.

■ Jak trafiłeś do ZW?

— Nasza organizacja znana była w dawnym woj. wrocławskim z różnych inicjatyw. Dwukrotnie zdobywaliśmy pierwsze miejsce w Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności za dodatkowe efekty produkcyjne. Wiele razy młodzieży z naszego zakładu byli laureatami ogólnopolskiego i wojewódzkiego turnieju techniki.

■ Ty również?

— Chociaż nie wypada się chwalić, i ja miałem swój udział w dwóch nagrodach centralnych. Razem z kilkoma kolegami i kolegami otrzymaliśmy wyróżnienie ministra przemysłu chemicznego i lekkiego za zajęcie II miejsca w TMMT w 1978 roku. Pomimo młodego wieku byłem siedem razy laureatem plebiscytu „Mistrz — nauczyciel i wychowawca młodzieży”. Aktywnie działałem w instancji miejskiej ZMS, a potem ZSMP. W 1978 roku zostałem wybrany jej szefem, a następnie wszedłem do prezydium ZW. W tym czasie podjąłem studia wieczorowe na Wydziale Mechanicznym Politechniki Wrocławskiej, które po trzech latach przerwałem — ze względu na nadmiar obowiązków. Trudno znaleźć chwilę wolnego czasu będąc w ZW.

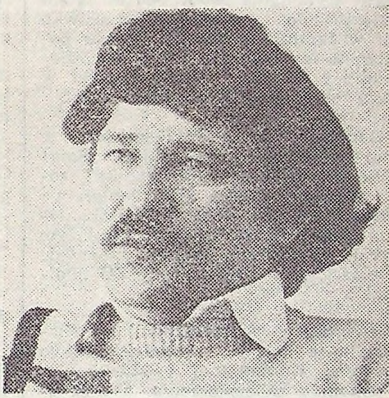
■ Zwłaszcza na początku lat osiemdziesiątych, kiedy sam musieliś podejmować wiele trudnych decyzji.

— Uważam, że lata te były niełatwe, lecz także ciekawe. Z organizacji odeszli wtedy ludzie najslabsi — których nazywamy statystami. ZSMP, podobnie jak inne organizacje, był rozdyskutowany. Zajmowano skrajne stanowiska. Padaly nawet głosy, żeby zmienić nazwę lub rozwiązać ZSMP. Mściły się dawne błędy. Trudno było opracować nową formułę działania. Kulminacyjnym momentem był III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP.

Jego decyzje i uchwały realizujemy do dziś. Postawiliśmy na autentyczność, budowę programu od dołu, spontaniczne inicjatywy, reagowanie na każdy przejaw zła społecznego, pomoc w sprawach życiowych...

■ Innej drogi nie było. Wiele wam się udało, choćby w sprawach socjalnych.

— Powstało kilkanaście młodzieżowych spółdzielni. Wiele osób, które zdecydowały się na budowę — ma już własne mieszkania. Założyliśmy Wojewódzką Młodzieżową Spółdzielnię Pracy ZSMP, w której znalazły zatrudnienie m. in. matki przebywające na urlopie wychowawczym. Przy naszym współdziałaniu powstał katalog spraw związanych ze startem życiowym i zawodowym młodzieży, przyjęty przez plenum



KW PZPR. Niektórzy zarzucają nam, że zbyt dużo uwagi poświęcamy problemom materialnym. W tym okresie nie mogło być przecież inaczej. Jednocześnie rozwijamy działalność ideologiczną i wychowawczą. Powstał Uniwersytet Młodych Racionalistów, Wojewódzka Szkoła Aktywu. Organizujemy olimpiady wiedzy społeczno-politycznej, kursy, szkolenia itp. Przywiązujemy dużą wagę do wychowania patriotyczno-obronnego i internacjonalistycznego.

■ ZSMP podejmuje wiele czynów społecznych i produkcyjnych.

— Zwłaszcza teraz — dla uczczenia X Zjazdu PZPR oraz 10-lecia naszego związku.

■ Chciałbym cię jeszcze spytać o największy sukces i najbardziej dotkliwą porażkę.

— Powiódł nam się powrót ZSMP do szkół ponadpodstawowych, gdzie przez kilka lat byliśmy właściwie nieobecni. Nie udało się natomiast zapełnić, niewiele na szczęście, białych plam na mapie aktywności. Dotyczy to szczególnie kilku gmin.

■ Dziękuję za rozmowę.

1976 1986

ZSMP

„Szare Polkowice”

W odpowiedzi na list, ustosunkowując się kolejno do poruszonych w nim spraw, uprzejmie informuję:

1. Co do niewłaściwej lokalizacji części pracowniczego ogrodu działkowego „Barbarka” Sąd Wojewódzki w Legnicy stwierdził, iż w 1975 r. Terenowy Zespół Usług Projektowych w Lubinie opracował plan realizacyjny, który następnie został zatwierdzony przez byłego naczelnika powiatu i architekta powiatowego i przekazany Pracowniczemu Ogrodowi Działkowemu.

W 1978 r. w wyniku kontroli stwierdzono, że 14 działek położonych jest na trasie gazociągu. W związku z tym Dolnośląskie Okręgowe Zakłady Gazownictwa — Zakład Terenowy Lubin wystąpił do tutejszego urzędu o natychmiastową likwidację tych działek ponieważ dalsze prowadzenie jakichkolwiek robót na gazociągu zagraża życiu i zdrowiu. Mając to na względzie wydałem decyzję nakazującą natychmiastowe zaprzestanie użytkowania i opuszczenia działek, jednocześnie przydzieliłem wszystkim ich właścicielom nowe działki.

Zgodnie z przepisami ustawy o Pracowniczych Ogrodach Działkowych likwidacja ogrodów działkowych może nastąpić tylko w wyjątkowych wypadkach i nakłada na organ administracji obowiązek wyrównania wynikłych szkód. Ponieważ w przedmiotowej sprawie brak było jednostki, która mogła wystąpić o częściową likwidację ogrodu, naczelnik miasta zmuszony był, działając w interesie społecznym — co w sposób jednoznaczny podkreślił Sąd Najwyższy — dokonać częściowej likwidacji ogrodu. Stało się to następnie podstawą do wydania w powyższej sprawie wyroku sądowego przydzielającego wszystkim poszkodowanym użytkownikom działek należnego im odszkodowania.

Przyczyną niewłaściwej lokalizacji działek było nieujęcie trasy przebiegu gazociągu w planie realizacyjnym opracowanym przez TZUP w Lubinie. Nie należy wykonać robót będzie zatem podstawą do wniesienia przeciwko TZUP w Lubinie w drodze regresu powództwa o wyrównanie szkód poniesionych przez tutejszy Urząd Miejski w związku z wypłatą zasądzonych kwot.

2. Budynek przy ulicy Legnickiej, w którym znajduje się jadalnia „Sma-kosz” oraz restauracja „Jutrzenka” został przejęty przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w 1983 r. w stanie kwalifikującym obiekt do kapitalnego remontu (poprzednim właścicielem obiektu były ZG „Polkowice”).

W związku z występującymi zakałami dachu w 1984 r. Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej dokonało zabezpieczenia, a cały obiekt ujęto w planie remontów na 1985 r. W tym też roku Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej

przystąpiło do kompleksowej wymiany obróbki blacharskich, pokrycia dachowego oraz instalacji odgromowej. Roboty te zostały wykonane i odebrane przy udziale użytkownika tj. Gminnej Spółdzielni „Sch” Polkowice. W tym stanie trudno mówić o wydłużonym okresie prowadzonego remontu.

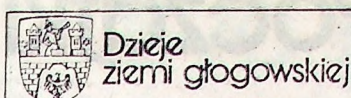
Natomiast oddzielnym tytułem jest poruszona sprawa szkody poniesionej przez Gminną Spółdzielnię „Sch” w Polkowicach określonej w notatce na kwotę przeszło 2 mln zł. Z ustaleń Głównej Komisji Arbitrażowej w Warszawie wynika, że szkoda wyniosła 80 tys. zł i taka kwota została przyznana.

Mając na uwadze szeroki zakres frontu robót, trudności materiałowe, brak ludzi występujących w tym przedsiębiorstwie, zwłokę w przystąpieniu do remontu dachu mogą uznać za usprawiedliwioną. Natomiast nienależyte wykonanie remontu, które spowodowało szkodę, uważam za naganne. Dlatego biorąc pod uwagę powyższe w stosunku do kierownictwa tego zakładu zostanie wszczęte takie oddziaływanie, by w przyszłości nie dopuścić do takiego gospodarowania.

3. Przejście podziemne przy drodze nr 42 położone jest praktycznie poza terenem miasta i służy wyłącznie pracownikom zakładów KGHM, tj. ZG „Polkowice”, ZNM, ZAKMAT. Mimo to jesteśmy w pełni świadomi, że obowiązek utrzymania przejścia ciąży na tutejszym Urzędzie Miejskim. Biorąc pod uwagę bardzo szczupłe środki, a jednocześnie ogromne potrzeby w zakresie prawidłowego utrzymania urządzeń gospodarki komunalnej w mieście wystąpiłem do ZG „Polkowice” o wykonanie remontu przejścia. Dyrekcja ZG „Polkowice” odmówiła, KGHM w Lubinie stanowisko odmowne podtrzymał. Przejście podziemne wymaga kapitalnego remontu i dużych nakładów finansowych. Mając na względzie, że wiele zadań w mieście czeka na realizację — w roku bieżącym wykonamy jedynie remont oświetlenia i oszklenie świetlików.

4. Zły stan techniczny ul. Mickiewicza spowodowany został ciągłymi awariami rurociągu wodnego, ułożonego w ulicy bez właściwego zabezpieczenia na szkody górnicze oraz działanie korozji. Rurociąg został zakwalifikowany do całkowitej wymiany. O środki na wykonanie, PGKiM w Polkowicach wystąpiło do Urzędu Wojewódzkiego i nie uzyskało dotacji na ten cel. Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej pomimo nieuzyskania dotacji zleciło opracowanie dokumentacji na uzbrojenie ul. Mickiewicza wraz z przebudową nawierzchni drogi. W tym świetle niecelowe byłoby prowadzenie modernizacji drogi bez wymiany sieci wodno-kanalizacyjnej. Ulica zostanie czasowo naprawiona prowizorycznie przez nawiezienie żużla na odcinki zniszczone.

mgr **BOLESŁAW KOCWA**
Naczelnik Polkowic



(21)

Trzech synów pozostawił po sobie książę Henryk Żelazny i wszystkim trzem nadal tradycyjnemu już w głogowskiej linii Piastów imię Henryk. Dla odróżnienia ich Henryka VI nazywano Starszym, jako że był najstarszym z braci, Henryk VII nosił drugie imię Rumpold, a najmłodszy Henryk VIII miał przydomek Wróbel, którego pochodzenie trudne jest dzisiaj do wytlumaczenia, a późniejsi kronikarze twierdzą, że wiązało się to z licznym potomstwem księcia. Dziś opowiemy o drugim z nich, księciu głogowskim Henryku VII Rumpoldzie.

Początkowo, po śmierci oca, jak to często bywało u Piastów, bracia rządili wspólnie. To znaczy, praktycznie rzecz

ci od murów przez mieszczan wpadłszy w większy jeszcze gniew, pustoszyli pożarami i grabieżami wspomnianą ziemię. Spowodowało to wyprawę odwetową rycerzy polskich, którzy w zamian spustoszyli ziemię głogowska. Ostatecznie wojna zakończyła się bez żadnych zmian terytorialnych — uciępiła tylko ogromnie ludność obu przygranicznych terenów. Z ludów zabrawnych polskim rycerzom Henryk VII wybudował w Głogowie, w pobliżu mostu odrzańskiego, kościół pod wezwaniem św. Jerzego, na miejscu starej kaplicy tego imienia. Kościół ten uległ później zniszczeniu w czasie pożaru miasta w 1488 r., potem budynek służył jako skład soli, a do naszych czasów nie dochowały się nawet jego szczątki.

Książę Henryk VII pomimo swojego kalectwa był dobrym gospodarzem. Pod jego panowaniem księstwo głogowskie rozwijało się prawidłowo. Szczególnie stolica księstwa — Głogów — znacznie wzrosła w sile i siłę. Co dziwnejsze, podzielił miasto na dwie części — królewską i książęcą pomimo wielu trudności i niedogodności dla mie-

Czasy Henryka VII

Janusz Chutkowski

ujmując, rządził najstarszy z nich Henryk VI, za zgodą swego brata Henryka VII Rumpolda, a Henryk VIII sprawował władzę tylko nominalnie był bowiem jeszcze dzieckiem (daty urodzenia wszystkich trzech książąt są trudne do ustalenia, do czego zresztą powinniśmy się już przyzwyczaić). Bardzo szybko zaistniały pomiędzy nimi spory co do sposobu podziału władzy, a przede wszystkim podziału dochodów. Już w 1371 r. musiał interweniować i łagodzić spór młodych książąt Ludwik legnicko-brzeski. Jako rozjemcę ustalił on, że bracia będą nadal razem sprawować rządy, że każdy z nich będzie miał rocznie 150 marek dochodu i że będzie mógł utrzymać nie więcej niż 20 koni, a na wypadek gdyby któryś z nich chciał się ożenić, będzie mógł zapisać żonę odpowiednia do jego stanu oparte. Żaden z nich jednak nie miał prawa sprzedawać, darować i zastawiać swoich praw do spadku. Jak więc już z tego widzimy, byli to drobni, lokalni władcy, posiadający skromne dochody, których interesy ograniczały się do najbliższych sąsiadów i którym nie w głowie było prowadzenie wielkiej polityki.

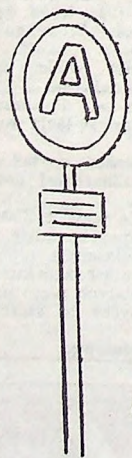
Taki stan trwał do roku 1378. W dniu 15 sierpnia tego roku bracia podzieliли się ojcowską w ten sposób, że Henryk VI otrzymał Zagan, Krosno, Bobrowiec, Bytnice, Nowogród Bobrzański i Świebodzin, Henryk VII Rumpold — Głogów, Górę i Ścinawę, a Henryk VIII Wróbel — Kozuchów i Zieloną Górę. Odtąd w Głogowie, a właściwie w połowie miasta i księstwa (pamiętajmy o podziale na część królewską i książęcą), władał Henryk VII Rumpold zwany również Średnim, albo z uwagi na swój wzrost i tuszę — Większym.

Bardzo mało wiemy o tym księciu. Mało znaczny i kronikarze niewiele mieli o nim do powiedzenia. Był nieforemnej budowy ciała, nadmiernie otyły. Najprawdopodobniej było to wynikiem trudnej dzisiaj do ustalenia choroby. Wiemy, że przez wiele lat cierpiał na nogi, które były tak opuchnięte, że nie mógł ani chodzić, ani jeździć konno. Postęp tej choroby, której wówczas nie umiano leczyć, doprowadził później do śmierci księcia. Wożono go na wozie bądź noszono. Musiał jednak być bardzo żywotny, skoro mimo tej choroby prowadził aktywną działalność gospodarczą, a nawet toczył wojny. Chociaż nie były to wielkie batalie, a raczej drobne waśnie sąsiedzkie. W 1383 r. usiłował, korzystając z trudności wewnętrznych Polski (przypomnijmy, był to okres bezkrólewia po śmierci Ludwika Węgierskiego, kiedy to w Polsce, a szczególnie w Wielkopolsce, ścierały się różne wpływy i koncepcje), odzyskać utraconą przez swego oca Wschowę. Przypuszczalnie wyprawę tę zorganizował wspólnie z braćmi. Jak pisze Długosz: „Książęta bowiem głogowscy... bolejąc dotkliwie nad tym, że król polski Kazimierz usunął ich z zagarniętej przez nich ziemi wschowskiej, pragnąc ją odzyskać, chwytają za broń i usiłują zająć zbrojnie miasto Wschowę. Ale kiedy w haniebny sposób zostali odpar-

szkańców, umożliwił równocześnie jego szybki rozwój. Wiazało się to w pewnym stopniu ze względami słabości władzy książęcej i królewskiej w tak podzielnym mieście. W części królewskiej rządzili bowiem namiestnicy królów czeskich, a od 25 lutego 1383 r. król Wacław przekazał ją we władanie książętom cieszyńskim, którzy sami przebywali w mieście rzadko. Również książęta głogowscy wolili obracać na swoją stałą siedzibę inne miejscowości w swoim księstwie, gdzie nie musieli się z nikim dzielić władzą. Rezydowali więc początkowo w Zaganiu, a potem w Kozuchowie. To dawało mieszczanom głogowskim znaczną swobodę. Następuje w tych czasach ogromny wzrost rzemiosła, głównie tkackiego, nastawionego nie tylko na zaspokojenie potrzeb mieszkańców, ale również na eksport do Polski i handlu, obsługującego ten eksport. Mieszczanie uzyskali w XIV wieku liczne przywileje handlowe, np. monopol na sprzedaż w obrębie księstwa soli, ryb i kamieni młynskich prawo składu i częściowe zwolnienie od cla książęcego przywilej na eksport do Polski piwa itp. Wzrosło znaczenie rady miejskiej która po wykupieniu przez miasto w 1331 r. uprawnień wójtowskich stała się suwerenną władzą. W sumie, okres ten współczesny historycy miasta Marian Kutzner nazywa „epoką Głogowa mieszczańskiego”. Pisz on: „Jest to czas, gdy inspiratorska rola księcia zupełnie maleje, a o losach miasta decydują wyłącznie sami jego mieszkańcy”. W tej sytuacji nie powinna dziwić nas opinia śląskiego kronikarza z początku XVI wieku, Bartłomieja Steina, który pisze: „Miastem wolnym jest Głogów, które wśród innych wybiła się swoją sławą cierpienia i żądzą sławy... Dobrobyt miasta jest znacznie powiększony i przekracza jego pierwotną wielkość, co świadczy o dużej żywotności mieszkańców, którzy mają jednak duże trudności ze strony Wrocławia w handlu z Polską.”

Ale Głogów końca XIV wieku stawał się nie tylko „miastem mieszczańskim”, lecz — przypomnienie tego nie sprawia nam dzisiaj przyjemności — coraz bardziej miastem niemieckim. Napływający liczni Niemcy stopniowo zaczęli dominować w mieście. Późniejsi ekonomiści i bogatsi, spychali osiedlając się tu również ludność polską na przedmieścia, do jurdyki kościelnej, która nazwano później dzielnicą polską. Coraz częściej też słychać było na ulicach Głogowa język niemiecki, w tym języku prowadzono też księgi miejskie. Co gorsza, nawet dokumenty wydawane przez kancelarię księcia, pisane dotychczas po łacinie, zaczęły się ukazywać w języku niemieckim. Wspomniany w tym odcinku dokument rozjemczy piastowskiego księcia Ludwika zaczyna się od słów: „Wir Ludewig von Gottes Gnaden Hercege in Schlesien...”. Tylko wieś pozostała jeszcze długo polską, aż mogła ją świadoma germanizacja XIX i XX wieku.

Jujka



- CZEGO SIĘ DENERWUJESZ, PRZECIEŻ PRASA PISZAŁA, ŻE KOMUNIKACJA MIEJSKA SZWANKUJE.

Wprawdzie Ibis proponuje zapis „video”, sugerując, że litery „v” nie ma w naszym alfabecie, ale też video jest wynalazkiem nowym i zupełnie nie z naszego alfabetu. Wszelako, będąc zwoleńnikiem spolszczenia, nie wymawiam tego słowa jako „vidijou”, jak to czynią niektórzy biegli w mowie Anglosasów.

A prawdę mówiąc, spór o literkę wydaje się nieco surrealistyczny, bo gra toczy się o znacznie większą stawkę. Może nie tak jak o życie, ale spora.

Oto — wedle informacji dochodzących z Urzędu Celnego, w Polsce powinno być już ok. 400 tysięcy urządzeń video. Liczba ta — wedle ostrożnych szacunków — może być powiększona o połowę, jeżeli doliczyć „eksport wewnętrzny” przez PEWEX, BALTO i — byle jaka, bo byle jaka — krajowa produkcja. W tym momencie siegamy po rocznik statystyczny i korzystamy z tabeli na str. XLVI (stronę podaje z assekuracji, bo w innych miejscach są inne liczby na ten sam temat). Cóż widzimy? Że w roku 1984 mieliśmy 2061 kin, w tym 457 na wsi. Darujemy sobie porównania do analogicznego okresu roku 1965, kiedy to mieliśmy 3935 kin, w tym 1994 na wsi. Również puszczamy mimo uszu informację, że takie na przykład Węgry, kraj ponad trzykrotnie mniejszy od naszego, ma tych kin dwa razy więcej.

Natomiast zwracamy uwagę na fakt, że kaseta video jest znacznie szybsza niż sieć kinematograficzna i ma jakby nieco mniej skrupułów. Oto parę miesięcy temu przetoczyła się przez różne łamy dyskusja, zainicjowana przez Jerzego Urbana, pod którym to pseudonimem ukrywa się znany felietonista Jan Rem. Rzecz cała dotyczyła filmu dokumentalnego pt. „This Is America”.

Zialem ten film chyba cztery lata temu. Istotnie, miejscami jest okropnie drastyczny, ale fascynujący, bo pokazujący wszelkie brudy najbardziej wolnego pod słońcem kraju i to rejestrowane przez zachodniego dziennikarza, a więc bez podejrzenia o tania propagandę. Pytanie — czy lud się zgorszy? Część — pewno tak! Ale przypominę historię PLAYBOYA, który swego czasu był u nas uważany za najohydniejszą pornografię, a teraz bardzo poważne gazety, bez zważenia cytują zwłaszcza wywiady z różnymi mądrymi i eksponowanymi osobistościami. A „panienki” z PLAYBOYA? Patrz tygodnik RAZEM, PERSPEKTYWY i parę innych. Rzecz jest więc względna, jak wszystko, co nie ma jednoznacznych kryteriów oceny. Ale nie w tym rzecz.

Oto większość filmów video niemal równocześnie pojawia się za granicą i u nas. Tylko, że tam — legalnie, a u nas? Właściwie to nie bardzo wiadomo. Sądząc z kolekcji pewnego mojego znajomego — można przewidywać wszystko. Na szczęście, jego główne zainteresowania to koncerty. U niego obejrzałem niemal cały LIVE AID, zarejestrowany bezpośrednio z telewizji RFN, koncerty Tiny Turner, Prince’a, AC/DC, MARRILLION czy Madonny. Ową znajomą „kolaboruje” z organizacją młodzieżową i puszczą ludziom te filmiki w majestacie prawa. A w godzinie nocnej — coś z seksu byle nie erefnowskiego, bo podły.

W sumie więc „podziemie” video obejmujące niemal cały kraj, ze szczegól-

nym uwzględnieniem Polski północnej (marynarski import), Polski zachodniej (bo rodziny), Polski południowej (jak wyżej). Wniosek — praktycznie najuboższa jest Polska centralna i wschodnia.

Ale — wolno mniemać, że te dysproporcje niebawem będą zrównoważone, bo „Kasprzak” wreszcie się ocknął i niebawem na rynku znajdzie się pierwsza polska konstrukcja w systemie ogólnie stosowanym w krajach cywilizowanych, czyli VHS.

Łatwo więc przewidzieć, co się będzie działo już w niedalekiej przyszłości, nawet jeżeli nasz magnetowid będzie piekielnie drogi. A będzie — bo tzw. cena fabryczna wynosi ok. 100 tys. zł, a minister Nieckarz nie powiedział jesz-

atutem nie do pokonania: możliwości obejrzenia utworu w dowolnym czasie i... towarzysztwie; oglądanie kaset video może zmienić styl odbioru sztuki. Dowolny film czy koncert można obejrzeć parę razy, bez oglądania się na „ogólne życzenie widzów”.

Niestety — nadal będziemy drenowani przez paskarski „czarny rynek”. Bo nieliczne wypożyczalnie państwowe mają materiał wprawdzie zalegalizowany, ale z tzw. serii „Pożal się Boże”. Natomiast co atrakcyjniejsze filmy na „perskim jarmarku” kosztują ok. 10 tys. zł (wprawdzie z dubbingiem, bo już nawet studia dubbingowe u nas istnieją. Oczywiście — prywatne). Spora część tej kwoty pożera koszt samej kasety.



cze ostatniego słowa, które może zaliczyć magnetowid do kategorii wyrobów luksusowych, czyli można liczyć ok. 300 tys. ceny rynkowej.

Otóż nie widzę możliwości okiełznania rynku kaset video. Choćby nawet urzędy celne podwoili lub potroili obsadę personalną to i tak nie zatrzymała wszystkich „trefnych” filmów. Te filmy, które się przemycą (znów — import marynarski) będą kopiowane. I pamiętajmy, że nie chodzi tu o przemysł świątyni czy zbrojeń, bo docierać do nas będą te filmy których nie możemy oficjalnie zakupić jedynie z braku dewiz. Porównajmy: w 1980 r. sprowadziliśmy legalnie 502 filmy kinowe w tym 315 z „drugiego obszaru”. W cztery lata później: 280 filmów kinowych, w tym 137 z „drugiego obszaru”. Łatwo pojąć że ani oficjalna kinematografia, ani telewizja nie ma takich możliwości, jak import indywidualny. Na marginesie — warszawskie konfrontacje filmowe tracą wiarygodność, bo ci obejrzeni już proponowane dzieła z kaset. Po prostu — rynek kasety powoli przejmie dotychczasowe obszary kinowe i tv, dysponując przede wszystkim szybkością ale i

drogiej — bo zachodniej. A o naszych jakoś nic nie słychać. „Kasprzakowcy” płaczą, że nikt nie chce się podjąć produkcji albo choćby tylko montażu. I to jest jeszcze jeden powód dla którego rynku video okiełznać się nie da. Jeżeli już nabyłem magnetowid, to muszę mieć do niego kasety i najlepiej żeby były nagrane. Kolo się zamyka

★

Być może — sprawa rynku magnetowidowego i kaset, sprawa legalizacji zakupu i upowszechniania sprawa udostępniania pewnych pozycji i — przede wszystkim — kwestia zastosowania video w szkolnictwie znajdzie swe pozytywne rozwiązanie, a powyższe uwagi okazały się archaiczne. Oto w Tezach KC PZPR na X Zjazd partii znajdujemy taki akapit: „W celu usunięcia barier w dostępie do kultury i zapewnienia przysługującego wszystkim obywatelom Polski Ludowej prawa do uczestnictwa w kulturze, niezbędny jest: (...) wzrost produkcji płyt i rozwój produkcji kaset video oraz sprzętu magnetowidowego, a także kamer do telerecordingu (...)”.

więc odrodzony ODDZIAŁ przedstawia się następująco: „Jary” — gitara, harmonijka, teksty, chórki i „przeszkadzajki”, Wojciech Łuczaj-Pogorzelski — gitara, Jacek Gola (ex-MECH) — perkusja, Robert Jaszewski (ex-grupa Martyny Jakubowicz) — gitara basowa, Rafał Paczkowski — klawiszowce i — jako wokalista — Zbigniew Bebiak.

▲ Utwór „Francuskie ciasteczko” z repertuaru TSA słyszałem bodaj rok temu na odrębnym koncercie towarzyszącym festiwalowi w Sopocie. Były kłopoty z cenzurą... obyczajową. Po prostu tekst dosyć drastyczny — jak na polską estradę. Tak więc duże perypetie towarzyszyły singlowi, na którym „Ciasteczko” jednak się ukaże. Jego wydawcą jest nowa firma, znana dotąd jako profesjonalnie parająca się reklamą i promocją czyli sopockie Biuro Usług Promocyjnych UP.

▲ Poważne źródło, bo DTV — Komentarz podał, że w Algierii odbyły się Dni Kultury Polskiej. Tu zagadka! Kto był „ambasorem polskiej piosenki”? Nie Violetta Villas! Nie Andrzej Dąbrowski! Nie Krzysztof Krawczyk! Nawet nie Alicja Majewska! Więc kóż, ach kóż? Mają państwo dziesięć minut do namysłu. Nagrodą jest prawo do NIE-oglądania trzech najbliższych edycji STUDIA 1. Co, nikt nie zgadł? Nie dziwię się, bo pytanie było diablo trudne. Otóż owym ambasadorem była... Stenia Kozłowska.

Pomóżcie starej kobiecie

Jestem starą kobietą, mam 73 lata. Piszę do Was, gdyż tylko w Was jest cała moja nadzieja na pomoc.

Mieszkam od kilkunastu lat na III piętrze przy ul. Engelsa 7 w Legnicy. Oplacam czynsz regularnie, a ostatnio około 3000 zł z mojej niskiej emerytury, gdyż mam nadmetraż. Mieszkam sama, od 5 lat jestem wdową. Od 6 lat czekam na naprawienie dachu naszego budynku. Zgłaszałam o tym wiele razy w Administracji Domów Mieszkalnych (ZGM) przy ul. Traugutta, nawet osobiście kierownikowi. Początkowo podawano mi ciągle nowe terminy naprawy, potem odpowiadało, że mają tylko jednego dekarza, a ostatnio, w kwietniu br., stwierdzono, że w ogóle nie naprawią, bo nie mają dekarza. Tymczasem leje mi się na głowę, a także lokatorom z ostatniego piętra. Była komisja z administracji, stwierdzili, że jest zalany cały sufit, odpada tynk, zalana jedna ściana — i na tym stwierdzeniu się skończyło. Nie naprawili dachu, ze ścian i sufitu leje się nadal. Przy każdym deszczu muszę podstawić naczynia. Czy za tak wysoki czynsz muszę mieszkać w dziurawym pokoju? Bardzo proszę, pomóżcie starej kobiecie.

JÓZEFA KOZAK
ul. Engelsa 7 m. 4
Legnica

„Aerobic na betonie”

Wydział Budownictwa przesyła wyjaśnienia do artykułów z 10 i 11 numeru „Konkrety” z br. zawierających krytykę opracowania pt. „Analiza produkcji materiałów budowlanych z surowców miejscowych w roku 1985 i program rozwoju na lata 1986—1990”.

Zasadniczym tematem wymienionego wyżej opracowania była wielkość produkcji materiałów budowlanych w roku 1985 i przewidywania do roku 1990. Wszystkie dane uzyskano z jednostek dysponujących zakładami produkcji materiałów budowlanych lub nadzorujących takie zakłady. Są nimi: 1. Wojewódzki Związek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, 2. Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych, 3. Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, 4. Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego, 5. Wojewódzki Związek Budownictwa Wiejskiego, 6. Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy, 7. Wojewódzki Związek Budowlanych Spółdzielni Pracy, 8. Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, 9. Wojewódzki Związek Rzemiosła.

Trudno mieć pretensje do Wydziału Budownictwa o to, że jednostki te osiągały takie a nie inne wyniki produkcyjne, oraz że mają małe możliwości rozwoju. Jest wiele przyczyn takiego stanu rzeczy. Jedną z nich i to wcale niebagatelną, zauważa sam autor artykułu „Keramzyt i inne” pisząc o braku środków finansowych na modernizację cegielni w Prochowicach i na remonty cegielni w Kotli i w Kunicach.

Natomiast we wstępie do „Analizy” rzeczywiście oparto się na opracowaniu Wojewódzkiego Zarządu Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Legnicy. Należy jednak zaznaczyć, że wstęp omawia tylko ogólną charakterystykę surowców oraz strukturę ich rozmieszczenia w województwie. Rozmieszczenie surowców nie zmienia się z roku na rok i nie ma nic dziwnego w tym, że dane z obu materiałów powtarzają się.

Artykuł „Aerobic na betonie” omawia sprawę rozwoju cementowni „Podgórze” w Raciborowicach. Przedstawiciel Wydziału Budownictwa odwiedził cementownię i zapoznał się szczegółowo z planami rozwoju cementowni. Z danych tam uzyskanych wynika, że na początku lat 80. cementownia przeżywała kryzys. Jednak po rozszerzeniu wyrobiska i odsłonięciu partii złoża zawierających większe ilości węgla wapnia oraz po wprowadzeniu młku pokałowego do produkcji cementu, zaczęto uzyskiwać lepsze wyniki. Niezbędna jest jednak modernizacja cementowni, która kosztować będzie 755 milionów złotych i 125 tysięcy dolarów. Obecnie dyrekcja cementowni stara się o uzyskanie środków z Ministerstwa Budownictwa, Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej.

WALDEMAR FALENTA
dyrektor Wydziału Budownictwa
Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy

Konkrety • 11

Notki

▲ No więc chyba jednak odbędzie się. W każdym razie nie mam informacji że się NIE odbędzie, co może oznaczać, że się raczej odbędzie. Ta ekwilibrystyka słowna ma wyrazić niepewność co do tegorocznego Jarocina. Sam wielki Guru Jarocina czyli Walter Chelstowski zdradził mi datę przez telefon. W każdym razie wiadomy jest termin na który należy się duchowo (i materialnie) przygotowywać. Otóż tegoroczny Festiwal Muzyków Rockowych — JAROCIN '86 powinien się odbyć w dn. 29 VII—3 VIII o ile nie zajdą żadne nie przewidziane kataklizmy. Nic więcej na razie nie wiem, ale jak się dowiem to powiem. W każdym razie zespoły już powinny myśleć nad programem kaset eliminacyjnych, a fani — gdzie najtaniej załatwić namiot i śpiwór. Spanie na betonie, jak to obserwowaliśmy w latach poprzednich, nie gwarantuje dobrego wypoczynku. A tak w ogóle — bardzo się cieszę, bo ostatnie działania wokół rocka przyprawiały mnie o niesmak. Na szczęście pocieszył mnie pan Daeniken (patrz obok) bo może kasacja rocka w RTV i podniesienie cen płyt i kaset też nam załatwi-

li kosmici? Już się balem, że myśm tak sami z siebie upadli na ten szatański pomysł

▲ Optimistycznym uzupełnieniem do tekstu „Kulturalnie się upiję”, gdzie wywiodłem na podstawie Rocznika Statystycznego, że gramofonów na krajowym rynku nie ma i kosmici wiedzą, kiedy się pojawiają, mogą dołączyć informację nieco bardziej optymistyczną. Otóż energidowska centrala handlu zagranicznego „Heim-Elektric” zaofiarowała nam dostawy sprzętu RTV. Na naszym rynku powinno się pojawić m.in. 80 tys. szt. gramofonów i 20 tys. szt. radio-magnetofonów baterijno-sieczowych.

Oferta dotycząca gramofonów dotyczy zarówno sprzętu klasy standard jak i hi-fi. Sądząc z miniwystawki w Ośrodku Kultury NRD — wygląda ona bardzo przyjemnie, zwłaszcza modele SP 3000 i SP 3001 o paśmie przenoszenia 31 Hz—16 kHz i silniku sterowanym elektronicznie. Model drugi różni się od pierwszego przedwzmacniaczem z korekcją do wkładki magnetycznej. Nie znam niestety ceny i możliwości dopasowania elektrycznego do polskiego sprzętu.

▲ Mała sensacja na krajowym rynku rockowym czyli powrót Krzyśka Jaryczewskiego i to w formacji o nazwie... ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY. Niestety, „Jary” nie może śpiewać głównych partii wokalnych, ze względu na znane perypetie z chorobą strun głosowych. Tak



Przygotowania do imprezy zaczęto już kilka miesięcy temu. Liczono się z udziałem krajowej czołówki i ewentualnie kadrowicami Ryszarda Szurkowskiego. O ich udziale pisało się coraz częściej, gdyż kadra przebywa (od 23 bm.) na zgrupowaniu w wyścigach w Sobótce (1 maja) oraz 2 i 3 maja we Wrocławiu. Imprezy te organizuje się z okazji 40-lecia cyklizmu na Dolnym Śląsku i 100-lecia kolarstwa polskiego, a ponadto będą one pożegnaniem Szurkowskiego jako czynnego zawodnika. O starcie kolarzy zagranicznych długo nie się mówiło. Doniosła dopiero o tym sobotnia „Gazeta Robotnicza”, w której wytrwały znawca i ceniony działacz kolarstwa Tadeusz Doliński poinformował o udziale kolarzy USA. Jak się okazuje ekipa Stanów Zjednoczonych na Wyścig Pokoju przebywała wspólnie z naszymi zawodnikami we Włoszech i razem przybyły do Wrocławia. Według ostatnich informacji wystartuje ona w naszym wyścigu, a zawodnicy dojeżdżać będą do Legnicy autokarem. Jeżeli, w ostatniej chwili, nie zapadną inne decyzje (oby do tego nie doszło) to tegoroczny wyścig nabierze specjalnej rangi i po wielu latach stanie się znów imprezą międzynarodową. Oby tak się stało.

Przejdźmy jednak do szczegółów. XXI Wyścig Kolarski „Szlakiem Grodów Piaśtowych” rozegrany zostanie w dniach 25–27 kwietnia na szosach województwa legnickiego, a jego trasa wyniesie około 360 kilometrów. Oto trasy przejazdu kolarzy w poszczególnych dniach:

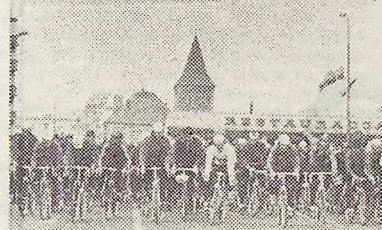
PIĄTEK, 25 KWIEŹNIA: I etap — jazda indywidualna na czas (10 km) na trasie Koskowiec — Taczalin — Księgienie — Koskowiec. Start o godz. 10, za-

W międzynarodowej obsadzie

Zygmunt Łuszcz

kończenie o 12.30. Tego samego dnia uroczyste otwarcie wyścigu i drugi etap. Otwarcie nastąpi o godz. 15.30 na placu Słowiańskim. Start ostry o godz. 16, przy ul. Chojnowskiej, obok stacji CPN. Kolarze pokonają 93-kilometrową trasę: Legnica — Chojnów (16.24) — premia lotna przy ul. Wojska Polskiego — Złotoryja (16.50) — premia przy ul. Kościuszki — Kozów (16.54) — Łańniki (16.59) — premia górską — Sichów (17.06) — Chroślice (17.09) — Piotrowice (17.14) — Chelmieć (17.36) — premia górską — ponownie Chelmieć i Piotrowice — Jawor (17.51) — premia przy ul. Wieniawskiego — Maluszów (17.59) — Legnica — meta na stadionie w parku miejskim, około godz. 18.20.

SOBOTA, 26 KWIEŹNIA: III etap na dystansie 164 km. Start ostry o godz. 13, przy ul. Chojnowskiej (stacja CPN) i dalej: Legnica — Studnica (13.12) — Młochów (13.20) — Gołaczów (13.25) — Złotoryja (13.46) — przejazd ul. Chojnowską i Legnicką — Kozów (13.52) — Ła-



Start honorowy w Lubinie.
Fot. Krzysztof Raczewiak

niki (13.59) — premia górską — Męcinka (14.18) — premia lotna — Pomocne (14.30) — premia górską — Chelmieć (14.43) — Piotrowice (14.45) — Jawor (14.51) — Maluszów (14.58) — Legnica (15.17) — premia przy ul. Piaśtowskiej przy przejściu nadziemnym — Rzeszotary (15.25) — Karczewiska (15.34) — Lubin (15.52) — premia przy przejściu nadziemnym — Polkowice (16.22) — premia przy ul. PKWN — Dobromil (16.39) — Borów (16.42) — Jakubów (16.46) — Kurowice (16.55) — Głogów (17.00) — meta przy ul. Świerczewskiego

NIEDZIELA, 27 KWIEŹNIA: IV etap kryterium uliczne w Legnicy na dystansie 70 kilometrów. Zawodnicy przejadą (start i meta przy ul. Lampego, obok Urzędu Wojewódzkiego) ulicami: Lampego — Muzealna — Galińskiego — Piaśtowska — Pocztowa — Obrońców Stalingradu — Lenina — Lampego i pokonają 25 okrążeń. Początek kryterium o godz. 9.30, a zakończenie około 11.30

Kolejny wyścig „Szlakiem Grodów Piaśtowych” zapowiada się bardzo interesująco. Nie tylko ze względu na udział ekipy zagranicznej i podopiecznych Ryszarda Szurkowskiego. Wystartują w nim kolarze reprezentujący najwyższy poziom, gdyż Polski Związek Kolarski podjął decyzję, że mogą w nim startować wyłącznie zawodnicy posiadający klasę I i wyższą. Nie będzie więc masówki i „postojów” na trasie. W imprezie wystartuje niewiele ponad stu zawodników, ale rzeczywiście reprezentujących odpowiedni poziom. Liczyć więc można na zaciętą i ciekawą rywalizację. Kolarze dadzą z pewnością z siebie wszystko. To samo zapowiadają organizatorzy. Spodziewać się także należy, że dopisze aura i wielotysięczne tłumy kibiców.

Krótko

■ W Zespole Szkół Ogólnokształcących w Złotoryi odbyła się inauguracja Dni Olimpijskiego. Oprócz Apelu Olimpijskiego PKOl, odczytano apel Młodzieżowego Klubu Olimpijskiego, który aktywnie działa przy szkole sportowej. Uroczystość zakończono pokazami najlepszych złotoryjskich akrobatów.

■ W Łomży rozegrano trzeci, ogólnopolski turniej klasyfikacyjny juniorek i juniorów w tenisie stołowym. Jedyną reprezentantką województwa legnickiego — Luiza Kurzawa z Zagłębia Lubin grała ze zmiennym szczęściem. W gronie juniorek młodszych pokonała Arbetę Wąnowską z Zielonej Góry, lecz w następnej rundzie uległa Agnieszce Chmielowskiej z Tychowa. W końcowej klasyfikacji zajęła dopiero 12 miejsce. Wystąpiła też w rywalizacji juniorek Doznała jednak dwóch porażek i w sumie znalazła się 25–32 miejscach.

■ Opublikowano listę klasyfikacyjną juniorek i juniorów Dolnego Śląska w tenisie stołowym. Przedstawiciele województwa legnickiego zajmują na niej następujące miejsca: juniorki — 8. Luiza Kurzawa, 15. Beata Posońska (obie Zagłębie Lubin), 25. Lucyna Romanowska (LZS Zimna Woda); juniorzy: 21. Grzegorz Słowiński, 23. Andrzej Wesolowski (Górniki Polkowice), 25. Tomasz Głaz (Victoria Dobrzejowice).

■ Zakończyły rozgrywki klasy wojewódzkiej kobiet i mężczyzn w ping-pongu. Wśród kobiet zwyciężyła drużyna Ursusu Złotoryja, przed Olimpią Krotoszyce, Konfekssem Legnica i Górnikiem Polkowice. Rywalizację mężczyzn wygrał Ursus Złotoryja (awans do klasy międzywojewódzkiej) wyprzedzając Olimpię Krotoszyce, LZS Pielgrzymka, LZS Dobrzejowice, Dolpakart Chojnów, LZS Ruszowice, Znicz Korze Dół i Konfeks Legnica.

■ W Zespole Szkół Ogólnokształcących w Chojnowie odbyło się uroczyste otwarcie X Wojewódzkiej Spartakiady Młodzieży oraz inauguracja Dni Olimpijskiego. Poprzedzone ono zostało finałami w tenisie stołowym. W poszczególnych konkurencjach czołowe miejsca zajęli: chłopcy — gry pojedyncze: 1. Andrzej Wesolowski, 2. Artur Ptaszewski, 3. Ryszard Niemiec; gry podwójne: 1. Niemiec — Niedzielski, 2. Wesolowski — Słowiński, 3. Seńków — Górecki; dziewczęta: gry pojedyncze: 1. Iwona Ralska, 2. Małgorzata Dziamba, 3. Barbara Starsiak; gry podwójne: 1. Zięba — Bisto, 2. Dawidowicz — Starsiak, 3. Swiata — Dziamba. W klasyfikacji szkół wśród dziewcząt zwyciężyła SP Raszkówka, przed ZSG Lubin i ZSZ nr 3 Legnica, a w rywalizacji klubów wśród chłopców LZS Raszkówka, przed Górnikiem Polkowice i Konfekssem Legnica.

■ 10 maja br. Zarząd Miejski LOK w Legnicy organizuje zawody strzeleckie kół LOK o puchar przechodni prezesa Zarządu Miejskiego. Odbędą się one w Goślinie i rozpoczną się o godz. 9. Poszczególne kolarze mogą zgłosić tylko jeden zespół w broni bojowej. Zbiórka uczestników w dniu zawodów o godz. 8.30.

■ W finałach Wojewódzkiej Spartakiady Młodzieży w akrobatyce w poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: trójki dziewcząt: Dorota Noga, Anna Wójcik, Halina Bogaćka (LKS Chojnów); dwójki dziewcząt: Katarzyna Biegaj — Agnieszka Gabiga (Aurum Złotoryja); czwórki chłopców: Tomasz Kijewski, Jacek Głowczak, Wiesław Kaczmarek, Krzysztof Gilowski (Aurum); dwójki mieszane: Andrzej Sokołowski — Agnieszka Czaban (Aurum); dwójki męskie: Marek Selent — Daniel Górski (Victoria Jawor); batut dziewcząt: Elwira Wiśniowska (Aurum), synchron dziewcząt: Elwira i Ewelina Wiśniowskie (Aurum), synchron chłopców: Marek Haczewicz — Sławomir Miłoś (Victoria Jawor).

Bez wyrazu

Ci, którzy wybrali się na niedzielne, dolnośląskie derby piłkarskiej ekstraklasy opuszczali wrocławski stadion przy Oporowskiej bardzo zdegustowani. Niczym nie zagrożony Śląsk podejmował broniące się przed spadkiem Zagłębie Lubin. Wcześniej spodziewano się w miarę ciekawej i zaciętej walki. Praktyka okazała się odmienną i prawie przez całe 90 minut z płyty wiało przysłowio- wą nudą. Nic więc nie przypominało ligowego futbolu. Obie drużyny zagrały zenująco słabo i często wydawało się, że nikt nie chce strzelić bramki i zrobić krzywdy przeciwnikowi. Gospodarze przewyższali gości (ci wystąpili bez bramkarza Koszarskiego i stopera Budki) niemal pod każdym względem, ale jakoś im się nie kleiło. Tylko przez kwadrans drugiej połowy zagrał na pełnych obrotach. Lubinianie starali się bronić jak najsukuteczniej, gdyż uzyskanie remisu było już dla nich wynikiem na miarę przedłużenia ligowej egzystencji. Trzeba jednak przyznać, że obie drużyny mogły strzelić bramki, lecz Tešiorowski i Tarasiewicz ze Śląska oraz

Kurant i Ptak z Zagłębia nie wykorzystali dogodnych sytuacji. W tym wyjątkowo słabym meczu zagłębiacy wystąpili w składzie: Wichlacz, Mądrachowski, Walowski, Pietrzykowski, Zejer (od 58 min. Turkowski), Kowalski, Ptak, Stelmasiak, Kujawa, Krakowski, Kurant.

Remis we Wrocławiu bardzo się przydał lubińskiej drużynie, zwłaszcza że jej główni rywale broniący się przed spadkiem nie zasympali gruszek w popiele. Lechia Gdańsk zremisowała z Widzewem, Motor Lublin pokonał Pogoń Szczecin, a gdynski Bałtyk wygrał na wyjeździe z GKS Katowice. Wiadomo już, że ekstraklasę opuszcza Zagłębie Sosnowiec. Ale kto będzie towarzyszył temu zespołowi? Punktowe różnice między Lechią, Motorem, Stałą Mielec, Zagłębiem i Bałtykiem są minimalne i wszystko może się zdarzyć w ostatniej, niedzielnej kolejce. Podopieczni Grzegorza Szerszenowicza podejmują w niej (początek meczu o godz. 16) niczym nie zagrożony LKS Łódź. Do szczęścia wystarczy im zdobycie jednego punktu, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby Ba-

lyk wygrał u siebie i to bardzo wysoko z poznańskim Lechem. Lubinianie chcą jednak utrzymać się w I lidze, muszą przed własną publicznością zaprezentować o wiele wyższe umiejętności, niż to uczynili we Wrocławiu. O tym, czy tak się stanie, będziemy mogli przekonać się obserwując niedzielny pojedynek. Miejmy nadzieję, że w Lubinie obejrzymy dobry futbol.

★

Nie popisał się głogowski Chrobry, który podejmował broniące się przed spadkiem z II ligi Zagłębie Wałbrzych. Był to również mecz bez wyrazu. Gospodarze w 39 minucie uzyskali prowadzenie ze strzału Prokopa i na tym praktycznie wszystko się skończyło. Głogowianie nie wykorzystali kilku dogodnych sytuacji podbramkowych. Uczynili to piłkarze Zagłębia i w 68 minucie wyrównującego gola strzelił Karmowski. Potem już na murawie nie się specjalnego nie działo, a oba zespoły zadowoliły się remisem. Jeszcze raz potwierdził się fakt, że niczym (praktycznie) nie zagrożony Chrobry wyraźnie spuścił z tonu. Szkoda, gdyż może z powodzeniem znaleźć się w gronie najlepszych drużyn swej grupy II-ligowej. Do zakończenia rozgrywek zostało dużo czasu i wszystko może się zmienić. O tym, czy tak się stanie, przekonamy się już w niedzielę, albowiem 27 bm. Chrobry gra na wyjeździe z Radomiakiem.

Wystąpią najlepsi

W tydzień po zakończeniu kolarskiego wyścigu „Szlakiem Grodów Piaśtowych” legnickich kibiców czeka kolejna, ogólnopolska impreza sportowa. Będą nią dziesiąte mistrzostwa Polski w kulturystyce seniorów i trzecie mistrzostwa kraju par mieszanych. Na starcie dwudniowej imprezy staną wszyscy najlepsi w kraju, a wśród nich liczni przedstawiciele województwa legnickiego, którzy wylonieni zostali podczas kwietniowych eliminacji w Bielawie. Są to: Dariusz Estko (TKKF Tridon Lubin), Jan Nawracaj (TKKF Olimpia Legnica), Stanisław Jankowski (Tridon), Włodzimierz Sabat (TKKF Jaworzanie), Krzysztof Chmielowski

(TKKF Sokół Legnica), Eugeniusz Duda (Olimpia) i Mirosław Daszkiewicz (Tridon). Bez eliminacji wystąpią w finałach zawodnicy reprezentujący wysoki poziom krajowy i międzynarodowy. W Teatrze Letnim zobaczymy przede wszystkim aktualnego mistrza Polski, uczestnika mistrzostw świata i Europy, Janusza Wocha z Tridonu oraz jego koleżkę, Zbigniewa Stańczaka z Nadodrze Głogów. Wystąpią także nasze panie: Kamila Piłpiczuk z Tridonu oraz Małgorzata Trojaczek z Sokola i druga lubinianka Małgorzata Król.

Legnickie mistrzostwa rozegrane zostaną w kilku kategoriach wieku. Mężczyźni rywalizować będą w kategoriach

do 70, 80, 90 i powyżej 90 kg, kobiety do 52 i powyżej 52 kg oraz pary mieszane bez podziału na kategorie. Kulturowe mistrzostwa rozpoczną się w sobotę, 3 maja o godz. 10 w legnickim Teatrze Letnim. Pierwszego dnia — do godz. 15 — trwać będą eliminacje. Dzień później — 4 maja, godz. 11 — rozgrywka finałowa. Towarzyszyć jej będą inne, ciekawe imprezy. Zaprezentuje się m. in. mistrzowska para tancznicza Nawratów, tancerka i piosenkarka Ewa Kuklińska, kabaret Zbigniewa Lesienia oraz zespół „Bolter”. Nie będzie więc można narzekać na brak dużych emocji i silnych wrażeń. Poziom sportowy będzie z pewnością wysoki, gdyż wystąpią wszyscy polscy zawodnicy, którzy wcześniej startowali w warszawskich Mistrzostwach Europy. Postarano się też o ciekawe imprezy towarzyszące. Powinno to być interesujące widownię, które zadowolonych wszystkich zwolenników tego sportu.

(Zet)

(Zet)

— Zmyłem krew z buta i poszedłem tańczyć — powiedział podczas przesłuchania Jurek, 17-letni uczeń drugiej klasy szkoły średniej w Lubinie. Nie potrafił zrozumieć, że coś, co uważał za wybryk, mogło zakończyć się śmiercią przypadkowego przechodnia...

Matka Romka plakala na korytarzu RUSW: „To przecież taki grzeczny chłopiec. Robotny. We wszystkim nam pomagał. I ci jego koledy też grzeczni. Nigdy nie słyszałam, żeby przeklinał, a co dopiero pili. Czasem siedzieli we czterech w pokoju syna i słuchali muzyki”.

Przed niedzielną dyskoteką spotkali się, jak zwykle, u Romka. „Przygotowali” się wcześniej. Jurek pożyczyl od siostry 400 złotych, rzekomo na skarpetki, które będą pasowały do szarych butów z „rzepami”. Bogdan nie miał takiego problemu. Choć nigdzie nie pracował, nie brakowało mu pieniędzy. Dwie butelki żytniej kupił najstarszy z nich, 20-letni Zygmunt.

Prawie pół godziny słuchali „takiej jednej metalowej kapeli”. Potem zeszli do piwnicy, gdzie popijając podwójnym kompotem, wyszczyli całą wódkę. Rodzice Romka nie nie zauważyli. Matka była jak zwykle zajęta domowymi sprawami, a ojciec nie ruszyłby z kanapy nawet kataklizmem dziejowy.

W drodze do klubu zachowywali się prowokacyjnie. Hałasowali w autobusie, ale żaden z pasażerów nie odważył się im zwrócić uwagi, tylko starsza kobieta powiedziała: „Ależ ta młodzież dziś brydych słów używa”. Uciszył ją Zygmunt: „Zamknij dziób”.

Koło drzwi klubu stał kierownik, sprawdzając, czy ktoś przypadkiem nie chce przemycić na salę butelki. „Nie wiadomo, po co?” — skomentował potem Bogdan. Bo przecież bez najmniejszego problemu kupili zaraz wino.

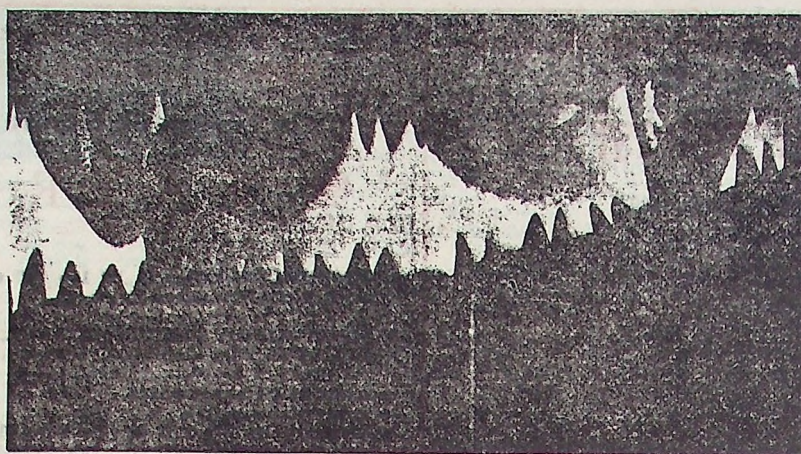
Romek zatańczył kilka „kawalków” z dziewczyną z jego szkoły. Ale po chwili poprosił ją do tańca nieznajomy chłopak w dzinsowym ubraniu. I od tego się zaczęło.

— Wyprowadziłem go na dwór — mówi Romek. — Był trochę wyższy niż ja. Wyglądał jakoś słabo. Przywaliłem mu kilka razy. Upadł. Usłyszałem, jak ktoś krzyknął „dymy”, czyli, że się bijemy. Wtedy ten chłopak wstał i zaczął uciekać. Nie udało mi się go złapać. Może i dobrze, bo potem usłyszałem, że był akurat po operacji.

Według Jurka, zającie do wyglądało inaczej. Romek dopadł nieznajomego na przystanku autobusowym, ale spłoszył go nadjeżdżający samochód. Wtedy doszli do nich Bogdan i Zygmunt. Zauważyli przechodnia z aparatem fotograficznym.

Nie zastanawiając się, podbiegli w czwórke i zaczęli go bić.

— Ja nie biłem, tylko kopalem — „ostuje” Bogdan. — Wszystko przez to, że krzyczał. Tak długo go kopaliśmy, aż przestał. Potem poszliśmy na dysko-



Nie biłem, tylko kopalem

Piotr Cegłowski

tekę. Musieliśmy się umyć, bo byliśmy zakrwawieni.

Jaki był powód napadu? Jurek twierdzi, że mężczyzna błysnął fleszem, gdy Romek bił chłopaka w dzinsowym ubraniu. Właśnie dlatego, żeby nie można było rozpoznać na zdjęciu kolegi, zabrał nieprzytomnemu człowiekowi aparat.

— Ocknąłem się po jakimś czasie — wspomina poszkodowany. — Nie wiem, jak długo leżałem na ziemi. Stwierdziłem, że ktoś ukradł mi sprzęt fotograficzny, pieniądze i dokumenty. Poszedłem do klubu, żeby zadzwonić na milicję.

Kierownik zaczął natychmiast działać. Domyślił się bowiem, że napadu musiał dokonać ktoś z dyskoteki. Zamknął drzwi na klucz. Dopiero wtedy napastnicy postanowili uciec. Wyszli przez okno, lecz nie mogli wrócić do domów, bo zostawili kurtki w szatni. Trzem z nich odebrała kurtki nieznajoma dziewczyna. Bogdan poszedł sam do szatni. Tam właśnie zatrzymali go milicjanci.

W tym samym czasie trzej koledy wracali do domu, nie zapamiętawszy o dokładnym obejrzeniu łupu.

Zostali ujęci następnego dnia. U Zygmunta znaleziono aparat. Do zagarnięcia pieniędzy nie przyznał się żaden z nich.

Wszyscy czterej twierdzą, że nie zdawali sobie sprawy, iż za napad rabunkowy grozi kara co najmniej trzech lat

więzienia! Dopiero w areszcie zrozumieli, jak poważna to sprawa. Zaczęli więc obwiniać się nawzajem. Tylko Zygmunt uparcie milczał.

— Dlaczego nie chcesz mówić?

— A co to zmieni.

— Choćby ku przestrodze...

— Każdy ma swój rozum.

— Do czego cię twój rozum doprowadził?

— Że siedzę.

— Boisz się?

— Bardziej niż więzienia, tych wszystkich kryminalistów. Już teraz w areszcie jeden z nich żartował, co robią z takimi chłopczkami. Ale nie. Nie będę więcej mówić (zaczyna płakać).

Nie jest to sprawa odosobniona. Prowadzący śledztwo podkreśla, że nie można mówić o lekkomyślności, ani też lekceważyć chuligańskich wyczynów. Granicę, która dzieli wybrzyk od zwykłego bandytyzmu, nielato wyznaczyć. A prawo jest nieublagane.

— Napiszcie koniecznie o tym, żeby wszyscy rodzice się dowiedzieli — prosi matka Jurka. — To dla mnie straszne nieszczęście. Niech inni także się nad nim zastanowią. Nie tylko matki i ojcowie, ale również nauczyciele. Albo kierownicy klubów, którzy nie organizują wieczorami żadnych zajęć dla młodzieży, tylko raz w tygodniu dyskoteki...

P.S. Imiona bohaterów zostały zmienione.

Sąd skazał...

6 Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy 20 I 1986 r. skazano ZBI-GNIEWA RATYŃSKIEGO, s. Józefa (ur. 27 IV 1954 r., zam. Legnickie Pole 65) i EUGENIUSZA ORMIANA, s. Jana (ur. 19 XI 1953 r., zam. Racimierz 6) na karę po 1 roku pozbawienia wolności, po 30 000 zł grzywny. Orzeczone też wobec każdego z nich konfiskata mienia w całości, za to, że 20 XI 1985 r. w Legnickim Polu dokonali kradzieży z włamaniem do kurnika Prokopa M.

598-k
6 Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy 31 XII 1985 r. skazano HELENE HALINIĄK, c. Piotra (ur. 19 IV 1929 r., zam. Legnica, ul. Żwirki i Wigury 49/2) na karę 1 roku pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na rok) i 10 000 zł grzywny, za to, że w okresie od grudnia 1984 r. do 23 XII 1985 r. trudniła się nielegalnym handlem alkoholem.

599-k
6 Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy 22 XI 1985 r. skazano STEFANA BARTOSIAKA, s. Leona (ur. 18 VI 1949 r., zam. Legnica, ul. Złotoryjska 114/2) na pobicie Zdzisława D. na karę 4 lat pozbawienia wolności. Orzeczone od skazanego do rzec PKW w Legnicy nakazanie w kwotę 30 000 zł na rzecz Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie — 20 000 zł, zasądzono też odszkodowanie w wysokości 40 000 zł na rzecz poszkodowanego za doznana krzywdę moralną i ból fizyczny.

600-k
6 Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy 24 I 1986 r. skazano STEFANA WITKA, s. Piotra (ur. 24 VIII 1934 r., zam. Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 7/3) na karę 1 roku pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres 2 lat), za to, że 6 XII 1985 r. w Legnicy groził Eugeniuszowi B. pozbawieniem życia.

601-k
6 Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy 30 VII 1985 r. skazano WISZARDĄ ZBIGNIEWĄ BANASIKĄ, s. Władysława (ur. 16 I 1953 r., zam. Legnica, ul. Wrocławska 127/3) na karę 7 lat i 6 mie-

sięcy pozbawienia wolności, 60 000 zł grzywny, orzeczone też pozbawienie praw publicznych na okres lat 5; ROMUALDA WŁADYSŁAWA NOWAKA, s. Piotra (ur. 1 I 1943 r., zam. Legnica, ul. Kazimierza Wielkiego 12/1) na karę 8 lat pozbawienia wolności, 60 000 zł grzywny, pozbawienie praw publicznych na okres 5 lat, za to, że 7 XII 1983 r. w Legnicy dokonał napadu rabunkowego na Stanisława Cz.

602-k
6 Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy 27 I 1986 r. skazano: TADEUSZA BRZUSNIA, s. Franciszka (ur. 20 II 1947 r., zam. Lubień 17, gm. Legnickie Pole) — na łączną karę 2 lat pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres 3 lat), 80 000 zł grzywny, za to, że 23 V 1985 r. w Ogonowicach użył sfalszowanego prawa jazdy oraz wręczył funkcjonariuszowi MO łapówkę; JANA ROPICKIEGO, s. Michała (ur. 27 III 1959 r., zam. Legnica, ul. Jaworzynska 46/5) i CZE-SŁAWA POLASZKOWSKIEGO, s. Kazimierza (ur. 14 V 1941 r., zam. Paszowice 35) — na karę po 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem na okres 3 lat), po 30 000 zł grzywny, za to, że powołując się na wpływ w instytucji państwowej i przyjmując od Tadeusza Brzusnia kwotę 180 000 zł, podjęli się załatwienia prawa jazdy bez odbywania wymaganego kursu.

603-k
6 Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy 15 XI 1985 r. skazano RYSZARDA MASZTALERA, s. Bronisława (ur. 24 V 1959 r., zam. Mieroszowice 1, gm. Lubin) — na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres 3 lat), 100 000 zł grzywny, za to, że 30 V 1985 r. w Legnicy wręczył funkcjonariuszowi MO łapówkę.

604-k
6 Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy 4 I 1986 r. skazano STANISŁAWA POLTORAKA, c. Stanisława (ur. 3 VIII 1931 r., zam. Legnica, ul. Poławska 9/6) — na karę 80 000 zł grzywny za nielegalny handel alkoholem.

605-k
6 Prawomocnym wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Legnicy 14 VI 1985 r. zostali skazani: TADEUSZ CZERWINKA, s. Jana (ur. 19 XI 1946 r., zam. Maniów 2) na karę 6 lat pozbawienia wolności i 90 000 zł grzywny; ANTONI KALEJ, s. Edwina (ur. 10 IV

1956 r., zam. Maniów 2) i STANISŁAW SZWANKOWSKI, s. Józefa (ur. 14 VIII 1958 r., zam. Lutyńka) — na karę po 5 lat pozbawienia wolności i po 80 000 zł grzywny; STANISŁAW MATIASZCZYK, s. Jana (ur. 23 X 1950 r., zam. Głogów, ul. Kosmonautów Polskich 8/4) — na 3 lata pozbawienia wolności i 80 000 zł grzywny oraz przepadek samochodu marki Fiat 126p, służącego do popełnienia przestępstwa; ROMAN TETERYCZ, s. Władysława (ur. 20 I 1956 r., zam. Wschowa, ul. Zaczęcie 3) — na 4 lata pozbawienia wolności i 80 000 zł grzywny. Ustalono, że sprawcy ci w styczniu 1985 r. w Lublinie, działając wspólnie i w porozumieniu, dokonali włamania do magazynu Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Górnictwa Oddział w Lublinie, skąd zabrali różne artykuły wartości 361 000 złotych. Różniąc przy dokonywaniu przestępstwa, a także dotychczasowymi opiniami o sprawcach oraz postawą demonstrowaną przez nich w trakcie postępowania karnego. Sprawców skazano także na karę dodatkowe konfiskaty całości mienia oraz pozbawienia ich praw publicznych na okres 3 lat.

606-k
W powyższych sprawach sady orzekły kary dodatkowe — publikację wyroków w „Konkretach”.

LOKALE

SPRZEDAM dom. Wiadomość: Lubin, Wilłowa 4. 21116-g

SPRZEDAM lub wydzierżawię pawilon „Mała gastronomia” w budowie (stan zamknięty). Inne branże, piwnica na salon gier zrzecznościowych — centrum Lubina. Wiadomość: 59-300 Lubin 1, skr. pocztowa 39. 21119-g
ZAMIEŃ M-3 (44 m kw.) kwaterek, w nowym budownictwie, w Strzegomiu, woj. Walbroskich, na podobie w Strzeli Słaskiej, Wotowie, Prochowicach, Lubiążu. Wiadomość: Lubiąż, Piastowska 7. 918-p

NIERUCHOMOŚĆ

SPRZEDAM dom i szklarnię w Lubinie. Wiadomość: Lubin, Spółdzielca 1. 21073-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM ciągnik Ursus C-4011 w bardzo dobrym stanie. Wiadomość: Niedzwiedźce 102, gm. Chojnow, Zdzisław Sнопек. 21115-g

SPRZEDAM Żuka z przyczepą. Wiadomość: Biechów 30, koło Głogowa. Wróblewski. 21117-g

SPRZEDAM kombajn buraczany, typ „Neptun” Z-413, prasę niskiego zgniotu oraz Nysę Towos 521 — 1/2. Wiadomość: Henryk Boczkur, Nowa Wieś Złotoryjska 24, gm. Złotoryja. 21121-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM maszynę do lodów, włoską „ERIGOMAT”. Wiadomość: Chocianów, Zymierskiego 5/1, tel. 85-126 od 20-22. 21123-g

SPRZEDAM cykliniarkę. Wiadomość: Legnica, tel. 213-25. 21124-g

SPRZEDAM Canon AE-1. Wiadomość: Legnica, Morełowa 28. 21127-g

SPRZEDAM sklep galanterijny w centrum Polkowice. Wiadomość: Polkowice, Lenina (róg PKWN) lub tel. 45-16-70 po 18. Pienkos. 21093-g

POKROWCE samochodowe ze sztucznego futra, na wszystkie typy — sprzedam. Jan Sliwinski, Prochowice, Warszawska 5/3. 925-p

USŁUGI

UKŁADANIE, cyklinowanie, mozaika, karnisz, tapicerka drzwiowa, blokady, zatrzaski okienne. Wiadomość: Legnica, tel. 288-55 od 8-11. Wiliński. 21125-g

ZALUŻE przeciwloneczne, drzwi harmonijkowe, zamki szyfrowe — alarmy. Wiadomość: Legnica, tel. 278-67 po 16. Glinowski. 21066-g

CZYSZCZENIE dywanów i wykładzin dywanowych z poduszaniem w domu klienta 67-200 Głogów, ul. Saturna 54/9. 59360-g

ZGUBY

UNIEWAŻNIA się pieczęć o treści: „Dekarstwo, Zbigniew Borkowski, ul. Kolejowa 44a, Rokitki”, zam. Legnica, Piastowska 20/2. 21114-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. T, wydane przez Wydział Komunikacji w Złotoryi, na nazwisko Tadeusz Słowik, zam. Okmiany 38a/8. 21118-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, C, D, E, wydane przez Urząd Miasta w Złotoryi, na nazwisko Jan Misiewicz, zam. Złotoryja, Ziłniewa 1F/2. 21120-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, E, wydane przez naczelnika gminy Legnickie Pole, na nazwisko Lech Surmiak, zam. Księgienice 24. 21122-g

ZGUBIONO dowód tożsamości taksonometru TAM-T-1, typ nr 28640, wydanego przez Zarząd Transportu Prywatnego w Legnicy oraz prawo jazdy kat. A, B, C, D, E, wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy, na nazwisko Edward Burda, zam. Legnica, Janowska 50. 21126-g

ZGUBIONO dowód tożsamości taksonometru TAM-T-1, typ nr 28640, wydanego przez Zarząd Transportu Prywatnego w Legnicy oraz prawo jazdy kat. A, B, C, D, E, wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy, na nazwisko Edward Burda, zam. Legnica, Janowska 50. 21128-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. AT wydane przez naczelnika miasta i gminy Przemków, Kazimierz Kindra, 59-313 Parchów. 981-p

SKRADZIONO prawo jazdy kat. A, B, T, Marek Sajan, Zajączków 7, 55-036 Pegów. 59165-g

Koł. HENRYKOWI URBANIAKOWI

— prezesowi Zarządu Oddziału PTTK w Legnicy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

ŻONY — WANDY URBANIAK

Tracąc lubianą i szanowaną koleżankę, prawego i szlachetnego człowieka, zamłowanego w historii i urodzie Dolnego Śląska, przewodnika turystycznego PTTK, działaczkę i społecznika towarzysztwa, łączymy się w ból i żalobie

z MEŻEM, CÓRKĄ i RODZINĄ

— pracownicy i działacze ZO PTTK, załoga, kierownictwo i Rada Nadzorcza MBORT PTTK w Legnicy.

527-k

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Złotoryi, ul. Legnicka 37

ZATRUDNI NATYCHMIAST

na nowo otwieranych budowach:

1. RACIBOROWICE:
 - 6 CIESLI BUDOWLANYCH;
 2. NA BUDOWACH W ZŁOTORYI:
 - 6 CIESLI BUDOWLANYCH;
 - 6 MURARZY;
 - 6 TYNKARZY;
- oraz:
3. INŻYNIERA BUDOWNICTWA
 - na stanowisko kierownika działu produkcji — wykształcenie wyższe lub średnie plus uprawnienia budowlane;
 4. 2 KIEROWNIKÓW BUDÓW
 - praca na terenie miasta i gminy Złotoryja — wykształcenie wyższe lub średnie plus uprawnienia budowlane;
 5. 2 MAJSTRÓW BUDÓW
 - wykształcenie średnie budowlane.

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNI: wynagrodzenie wg zakładowego systemu wynagrodzeń; szerokie świadczenia socjalne; możliwość otrzymania mieszkania w okresie do 2 lat.

Warunki pracy i płacy do omówienia w siedzibie przedsiębiorstwa. Informacji udzielają kadry telefonicznie pod numerem 670 lub 677-678.

366-k

Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 254

ZATRUDNI NATYCHMIAST:**— MAJSTRÓW BUDÓW**

— wymagane wykształcenie średnie techniczne budowlane lub melioracyjne.

— KIEROWNIKA bazy sprzętowo-transportowej

— wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne plus praktyka w dziale transportu na kierowniczym stanowisku.

— SPECJALISTĘ ds. rozliczeń transportowych

— wykształcenie średnie ekonomiczne lub samochodowe plus praktyka w dziale transportowym.

— MASZYNISTÓW koparki jednonaczyniowych

— wykształcenie zawodowe lub podstawowe, uprawnienia kl. II, III.

— ELEKTRYKA samochodowego lub sieciowego

— wykształcenie średnie techniczne lub zawodowe.

— KIEROWNIKA i ZASTĘPCĘ magazynu głównego

— wykształcenie średnie techniczne plus praktyka w magazynie.

— ROBOTNIKÓW transportu

— wykształcenie podstawowe.

Dłyszczysz informacji o pracy i płacy udziela dział kadr, tel. 270-35 lub 36, wewnętrzny 25.

531-k

SPÓŁDZIELNIA TRANSPORTU WIEJSKIEGO

w Legnicy, ul. Anielewicza 3a

OGLASZA PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż:

- ciągnika rolniczego, nr rejestracyjny LGB 005M, typ C-360, rok produkcji 1978, stopień zużycia 39 proc., cena wywoławcza 446.680 zł.

Przetarg odbędzie się w bazie STW Oddział Legnica, ul. Wiązowa w 14 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 11.

Pojazd oglądać można trzy dni przed odbyciem się przetargu na bazie przy ul. Wiązowej w Legnicy.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy co najmniej na jeden dzień przed datą przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, następny drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

597-k

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACYJNEGO

w Legnicy, ul. Hibnera nr 2, 59-220 Legnica

● ZATRUDNI ●

1. KIEROWCÓW kategorii „B” lub „C” na kurs kierowców kat. „D” — autobusowych (z oderwaniem od pracy),

2. MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH.

Kandydaci na kurs kierowców powinni odpowiadać następującym wymaganiom:

- wiek: 21 lat ukończonych,
- dobry stan zdrowia,
- uregulowany stosunek do służby wojskowej,
- prawo jazdy kategorii „C”, rok praktyki zawodowej w kierowaniu samochodami ciężarowymi powyżej 3,5 tony,
- prawo jazdy kat. „B”, 5-letnia praktyka w kierowaniu pojazdami samochodowymi,
- mechanicy samochodowi mogą uzyskać dyplomy mistrzów i czeladników na kursach organizowanych przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne.

Praca na terenie Legnicy, Lubina i Głogowa. Atrakcyjne płace. Bilety wolnej jazdy na autobusy komunikacji miejskiej dla pracowników i członków rodziny. Możliwość korzystania z wczasów i kolonii. Dla samotnych możliwość korzystania z kwatery prywatnych.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w dziale służb pracowniczych (telefon 200-51, wewn. 223—224).

408-k

Tradycyjnie, z okazji MIESIĄCA UBEZPIECZEŃ przygotowaliśmy wspólnie z Oddziałem Wojewódzkim Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Legnicy KONKURS WIOSENNY PZU z atrakcyjnymi nagrodami. Aby wziąć udział w losowaniu trofeów, należy odgadnąć zaszyfrowane wyrazy. Odgadnięte litery ułożone w kolejności dadzą rozwiązanie — hasło, które należy nadesłać jako rozwiązanie konkursu.



Pożar

W poniedziałek, 10 marca, o godzinie 23.37, w trzypiętrowym budynku przy ulicy Parkowej 17 w Bostonie nastąpił gwałtowny wybuch, a kilka sekund potem ponad dachem wystrzeliły płomienie...

Inspektor Blaine Kesey, z dosyć chaotycznych wypowiedzi świadków musiał odtworzyć fakty, jakie miały miejsce przed tą katastrofą...

Na pierwszym piętrze mieszkał właściciel budynku — państwo Wernerowie, oboje powyżej sześćdziesiątki. Olive Werner zasnąła około 22, natomiast jej mąż — Edward siedział przy oknie...

Drugie piętro zajmowała Leona Silver, wdowa, z 14-letnim synem Peterem. Pani Silver położyła się do łóżka, a Peter, korzystając, że matka śpi, wymknął się do piwnicy, aby zabrać stamtąd „Małego chemika” — prezent od wujka...

Na trzecim piętrze 37-letni Cranston Howard dzielił mieszkanie ze swoją 19-letnią przyjaciółką Brenda Vine i ich wspólnym kilkutygodniowym dzieckiem. W momencie wybuchu Cranston i Brenda kłócili się w kuchni.

W sąsiednim domu proboszcz Gerald Thomas spowiadał u-mierającego...

Małą, boczną uliczką, Frank Olson, 63-letni emerytowany doker, spacerował ze swoim psem — Gassim. Natychmiast po wybuchu pobiegł do wejścia domu numer 17.

Z okna na drugim piętrze wychylała się siwa kobieta i wołała:

— Peter! Peter! Nie mogę go znaleźć!

— Proszę skoczyć! Złapię panią! — krzyknął Olson.

— Muszę go znaleźć! Peter! — krzyknęła i cofnęła się do mieszkania.

W oknie na trzecim piętrze zjawiała się młoda kobieta z zawiniątkiem w ręku.

— Proszę złapać moje dziecko! — zawołała i rzuciła zawiniątko wprost w ręce Olsona.

— A teraz pani! — krzyknął Olson.

Skoczyła. Aż przygniotło go do ziemi...

Potem w pobliżu rozległ się ryk syreny... W oknie, z którego wyskoczyła Brenda Vine, ukazał się Cranston Howard z narzędziem tnącym. Wskazał mu na drzwi podwórza wybiegił.

z budynku Edward Werner: — Moja żona...! — jęczał! — Nie mogę jej wyciągnąć! Tymczasem Cranston Howard związał linaie prześcieradła i zsunął się po nich zgrabiennie.

W oknie na drugim piętrze znów ukazała się pani Silver: — Proszę! Pomóżcie mi! Nie mogę znaleźć Petera.

— Niech pani stoi przy oknie! — krzyknął Howard. — Idą go szukać!

Olson, ogłuszony wyciem syreny, rozglądał się wokół i zobaczył księdza. Wskazał mu szlochającą Brendę:

— Trzeba się nią zająć!

Wreszcie pojawił się wóz strażacki, a w tym samym momencie ukazał się Cranston Howard niosący nieprzytomnego Petera.

— Wyciągnąłem go z piwnicy — wyjaśnił.

Pani Silver, gdy zobaczyła swego syna, weszła na parapet i skoczyła krzycząc ze strachu.

— Dobrze, że jest taka drobna i lekka... — pomyślał Olson łapiąc ją w ramiona.

Edward Werner chwycił za rękę jednego ze strażaków i zaczął go ciągnąć w stronę klatki schodowej.

Ksiądz Thomas stał jak sparaliżowany na środku drogi. Mamrotał:

— Jest tak samo, jak wówczas... Dokładnie tak samo.

(Dokończenie za tydzień)

Proponujemy, informujemy

LEGNICKI TEATR DRAMATYCZNY

przygotował premierę. 27 bm. o godz. 18 wystawiana zostanie sztuka Ireneusza Iredyńskiego „Głosy umarłych”. 29 i 30 bm. spektakle o. 23.

NA MONODRAMY

zapraszają Tadeusz Malak i Andrzej Grabowski — laureaci XX Ogólnopolskiego Festiwalu Teatru Jednego Aktora w Toruniu. Spektakle już w najbliższy poniedziałek — 28 bm. o godz. 18 i 20 bm. w Legnickim Centrum Kultury.

WIECZÓR BALLAD

przygotował legnicki Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. Ballad będzie można posłuchać 28 bm. o godz. 17. Wykonawca: Waldemar Malec.

MIŁOŚNIKÓW SZTUKI JAPONSKIEJ

zapraszamy do Legnickiego Centrum Kultury. Można tam jeszcze obejrzeć ekspozycję pt. „Barwny drzeworyt japoński”.

JUTRO „JARMARK”

26 bm. na dwóch koncertach

o godz. 17 i 20 wystąpi w hali przy ulicy Żołnierskiej w Legnicy ekipa telewizyjnego „Jarmarku” w składzie: Urszula, Gedeon Jerubbal, Papa Dance i Uniwers. Show poprowadzą: Wojciech Pijanowski, Krzysztof Szewczyk i Wojciech Zieliński. Bilety można jeszcze nabyć w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy przy ul. Leńskiego 19, w godz. 8—15.

NIEMEN W GŁOGOWIE

Miejski Ośrodek Kultury w Głogowie przygotował nie lada atrakcję. Już jutro o godz. 18 na estradzie MOK wystąpi sam Czesław Niemen. Bilety są jeszcze w pokoju nr 4 MOK, w godz. 8—20.

Chcecie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN (21 III — 20 IV).** Twoja wyobraźnia zbyt mocno pracuje. Rzeczy mają się nieco inaczej, dla ciebie korzystniej niż to sobie wyobrażasz. Staraj się zająć ważnymi rzeczami, nie skupiaj się na drobniactwach. Rybom jesteś winny wdzięczność i okaz ja.

● **BYK (21 IV — 21 V).** Sprawa po dłuższym czasie wynika z danych obiektywnych. Jeśli nie możesz ich spełnić nie lękaj się zwrócić do bliskich. W domu pewne zadanie rozwiążesz wyrozumiałością. Skorzystaj z możliwości awansu, nie ukoś się honorem.

● **BLIŹNIĘTA (22 V — 20 VI).** Rodzinna atmosfera pozwoli ci choć na chwilę zapomnieć o poważnych kłopotach. Kłopoty te najczęściej wynikają z twoich wygórowanych ambicji. Wiesz wiele ale nie dawaj tego każdemu do zrozumienia. W sprawach serca nie wskazane gwałtowne posunięcia.

● **RAK (21 VI — 22 VII).** Tydzień pracowity, ale niesie widoki na sukces. Twoja pilność będzie dostrojona i nagrodzona. Pomyśl o

krótkim choćby wypoczynku. Zmień miejsce to ci świetnie zrobi. W podróży możliwa znajomość. W finansach pewna poprawa.

● **LEW (23 VII — 23 VIII).** Nie szukaj dziury w całym, tym bardziej, że nie ma do tego powodów. Masz wokół siebie oddanych ludzi, ale oni też mają swoje problemy, musisz to wreszcie zrozumieć. Pewne zmiany w pracy zaskoczą cię, staraj się nie okazywać swych emocji.

● **PANNA (23 VIII — 23 IX).** Planujesz duże przedsięwzięcie, a tymczasem brak ci sprzymierzeńców. Sama tego nie dokonasz. W domu dobra atmosfera pozwoli ci przeprowadzić drobne zmiany. Gwiazdy przewidują niespodziewany zwrot uczuciowy do kogoś odsuniętego.

● **WAGA (24 IX — 23 X).** Mecz cię wiosną, a tymczasem spadło na ciebie trochę nowych obowiązków. Musisz zmobilizować się wewnętrznie, okazać się one nie tak straszliwe i uciążliwe. Mały relaks świetnie ci zrobi i spotkanie z mi-

łymi ludźmi odrodzi cię duchowo. W domu trudny problem, z którym pomoże ci się uporać Rak.

● **SKORPION (24 X — 22 XI).** W swoich zamiarach nie sięgał zbyt wysoko. Nie zdołasz się wspiąć. W najbliższym tygodniu najważniejsze będzie taktyczne postępowanie. Nie uwalniaj swojej niechęci do pewnych spraw, raczej odpuść im dyskretnie. Bliznieta myśł o tobie.

● **STRZELEC (23 XI — 22 XII).** Usiłujesz wykrzesać kogoś do swoich celów tymczasem wyglądasz na to, że sytuacja jest odwrotna. Pochlona cie towarzyskie obowiązki. Staraj się nie zaniedbywać domowych spraw, zdaw narosną nie poradzisz sobie z nimi.

● **KOZIOŁOŻEC (23 XII — 20 I).** Nie ukrywał się przed przyjaciółmi, raczej podzielił się z nimi swymi troskami i problemami. Przemawia do ciebie duma i wiele zyskasz. Stosunki w pracy nieco się zmienia, ale żadna grupa nie jest dla ciebie dobra.

● **WODNIK (21 I — 20 II).** Nadchodzi czas dla zakończenia pewnej sprawy osobistej. Dużo tu będzie zależało od ciebie. Właściwie twój postawa przesadzi wszystko. Musisz wyważyć do Barana pomocną dłoń to scementuje waszą przyjaźń. Finanse w normie.

● **RYBY (21 II — 20 III).** Spokoju twój przyda ci się po większych emocjach. Staraj się go spędzić w domu. Odwiedź stare przyjaciół. Zwykli ludzie dobrze wpłyną na twój psychikę. Pomyśl o wakacyjnym wypoczynku, już dziś można zaplanować coś bardzo interesującego.

Piątek 25 IV 1986 r.

10.00 Dł. 10.10 Film: „Godzina za godziną” — film TVP. 11.35 „Magazyn Domatora” 16.25 Dł. 16.30 „Z dwudziestego w...” dwudziesty pierwszy” 16.55 „Piątek z Pankracym” 17.20 Dł. 17.30 „Nie tylko dla wędkarzy” — magazyn wędkarski. 17.50 „Bez próby” — Z czego śmieja się Polacy? 19.00 Dobranoc. 19.10 „Studium”: „Trucizny świata”. 19.30 Dł. 20.00 „Monitor rządowy”. 20.30 „Godzina za godziną” — film TVP. 21.55 Dł. 22.20 „Sprawa dla reportera”. 23.00 Studio sport MS w hokeju na lodzie — etap finałowy. 23.50 Dł.

PROGRAM II

17.25 Program dnia 17.30 „Pobocza sportu”. 17.50 „Zbliżenia” czyli to i owo o filmie” 18.20 Przeboje „Dwójki” 18.30 Rozmaitości. 19.05 „Przygody Gullivera” — film animowany. 19.30 Dł. 20.00 „Galeria świata: „Luwr” — „Łzy Izdyd” czyli czasy faraonów” (2). 20.30 „Brawo”. 21.15 „Antyczny świat profesora Krawczuka”. „Poczet cesarzy” — Julian Apostata”. 21.55 „Violette i Francois” — film prod. franc. 23.40 „Rozmowy intymne”. 0.10 Dł.

Sobota 26 IV 1986 r.

9.00 „Sobótka” oraz film z serialu: „Cztery pancerni i pies” (12) — „Fort Ogiński”. 10.30 Dł. 10.40 „Stare, nowe i najnowsze” — w programie telewizyjna lista przebojów. 11.50 „Sobota w Zamku Książąt Pomorskich” (1). 12.10 „W świecie dżinów” — program dla niesłyszących. 12.40 „Plagi na plaży”. 13.20 Program publicystyczny. 13.40 „Sobota w Zamku Książąt Pomorskich” (2). 14.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny. 14.30 „Zdrowie” — wojskowy program publicystyczny. 15.00 Dł. 15.05 „Sobota w Zamku Książąt Pomorskich” (3). 15.25 Antologia dramatu powszechnego: C. Zuckmayer — „Kapitan z Koepenick”. 17.10 Losowanie Dużego Lotka. 17.20 Studio sport — MS w hokeju na lodzie — etap finałowy. 17.50 „Sobota w Zamku Książąt Pomorskich” (4). 18.10 „Skarbiec”. 18.50 Wystąpienie ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Demokratycznej Republiki Afganistanu. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”: „W ogrodzie Posejdonu” (1). 19.30 Dł. 20.00 „Pewna śmierć” — film japoński. 22.00 „Czas”. 22.50 „7 dni na świecie”. 23.00 Dł. 23.10 „Sportowe rytmy tygodnia”. 23.55 Kino nocne: „Okup” (2) — serial produkcji irlandzkiej.

PROGRAM II

15.00 Wyznania. 15.30 „Wiedoteka”. 16.05 „Wyznania”. 16.30 „Wielka Gra”. 17.30 „Wyznania”. 18.00 „Naukowa spuścizna świata arabskiego” (3) — „Medycyna i farmacja”. 18.30 Rozmaitości. 19.00 „Wyznania”. 19.15 „Jutro turniej miast”. 19.30 Dł. (dla niesłyszących). 20.00 Filmomonia „Dwójki”. 20.30 XX Międzynarodowy Festiwal Oratoryjny-Kantatowy „Wratislavia Cantans” — koncert muzyki flamenco. 20.50 „Gwiezdny pokój” — Yoko Ono w Warszawie. 21.20 „Tydzień w polityce”. 21.30 „Wyznania”. 22.10 Opowieści o miłości: „Tragedia miłosna” (1) — serial produkcji włoskiej. 23.50 Dł. 23.55 Program muzyczny.

Niedziela 27 IV 1986 r.

9.00 „Teleranek” oraz film „Kuguar”. 10.30 Dł. 10.35 „Miłośnicy przyrody” (13) — serial prod. ang. 11.05 „Zajechał wóz do Olkusa”. 11.35 „Ludzie i delfiny” (4) — film prod. ZSRR. 12.40 „Siema anten”. 13.15 Telewizyjny koncert zyczeń. 14.00 „Zajechał wóz do Olkusa”. 14.30 „Ludzie naszej epoki”: „Trybun ludu — Ignacy Daszyński” — film biograficzny. 15.00 Dł. 15.05 Teatr dla dzieci: Jan Jilek — „O słońcu księżycu, wietrze”. 15.55 Studio sport — zakończenie rozgrywek I ligi piłki nożnej. 17.55 „Zajechał wóz do Olkusa”. 18.20 „Antena”. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dł. 20.00 „Białe, niebieskie, czerwone” (4) — serial prod. francuskiej. 20.55 „Pegaz”. 21.40 Sportowa niedziela. 22.15 X Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki — laureaci.

PROGRAM II

9.40 Film dla niesłyszących — „Białe, niebieskie, czerwone” (4) — serial prod. francuskiej. 10.40 „Krótkofalowy”. 11.15 Dł. 11.20 „Jutro poniedziałek”. 11.50 „Turniej miast”: Sanok — Bolesławiec. 13.00 Kino familijne: „Na obcej ziemi” (3) — serial produkcji brazylijskiej. 13.50 Studio sport 15.00 „Turniej miast”. 16.00 „Jak rozwiązywać snop” (2) — film produkcji węgierskiej. 17.00 „Turniej miast”. 18.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego” — „Podróż na Sytylcie” (4). 18.40 „Turniej miast”. 19.30 Dł. (dla niesłyszących). 20.00 Studio sport 21.00 „Turniej miast”. 21.45 Wielkie filmy małego ekranu: „Chłopi” (4) — „Wesele” — serial prod. polskiej. 22.35 Dł. 22.40 Muzyka na dobranoc.

Poniedziałek 28 IV 1986 r.

16.25 Dł. 16.30 „Stowarzyszenie myślicy”. 16.55 Kino Zwierzyńca: „Na lewo od pingwinów” (18) — „Dobry pomysł” — serial prod. RFN. 17.20 Dł. 17.30 „Bezlitosny front” (10) — „Pablo w niebezpieczeństwie” — serial prod. NRD. 18.30 „Echa stadionów”. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Laboratorium”. 19.30 Dł. 20.00 „Rozmowa na telefon” (1). 20.15 „Kwestia wyboru” (3). 21.45 Dł. 22.05 „Rozmowa na telefon” (2). 22.20 „Angkor Wat” — tel. film dok. 22.45 Studio sport — MS w hokeju na lodzie — finał 23.45 Dł.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 „Scena domowa”. 17.30 „Moja muzyka”. — „Orkiestra ósmego dnia”. 18.00 „Kosmiczny test” — teleturniej. 18.20 Przeboje „Dwójki”. 18.30 Rozmaitości. 19.00 „Piękni i wspaniali”. 19.30 Dł. 20.00 „Z dymkiem cygara” — Gawęda Wilhelma Szewczyka. 20.15 „Gwiazdy wielkiego sportu”. 20.45 „Obrazki z wystawy”. 21.20 Wieczór afgański w Telewizji Polskiej. 22.20 „Trzeci gra”. 23.10 Dł.

Wtorek 29 IV 1986 r.

10.00 Dł. 10.10 Film: „Miłość i cierpienie” (4) — serial prod. włoskiej. 11.25 „Magazyn Domatora”. 16.25 Dł. 16.30 „Akademia muzyczna”. 16.55 „Cojak” — teleturniej. 17.20 Dł. 17.30 „Magazyn związkowy”. 18.00 „Telewizyjny informator wydawniczy”. 18.15 „Ekspert” — tak, ale... 19.00 Dobranoc. 19.10 Diagnosta. 19.30 Dł. 20.00 „Zebrań otwarte” — program public. 20.30 „Miłość i cierpienie” (4) — serial prod. włoskiej. 21.45 Dł. 22.10 „Wieczór z Pegazem”. 23.25 Dł.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 „Jak być kochanym”. 17.30 „Prosto z morza”. — „Ciekie czasy”. 18.00 „Zwierzęta wokół nas”. — „Podaj łapę”. 18.20 Przeboje „Dwójki”. 18.30 Rozmaitości. 19.00 „Portfel” — film prod. polskiej. 19.30 Dł. 20.00 „Ekspres reportażowy”. 20.15 „Międzynarodowy dzień tańca”. — „Jezioro łabędzie” (1). 20.45 „Portret klasy” — „Nasza gazownia” — program publicystyczny. 21.15 „Międzynarodowy dzień tańca”. — „Jezioro łabędzie” (2). 21.45 Panorama kina radzieckiego: „Czterdziesty pierwszy”. reż. Grigorij Czuchraj. 23.20 „Międzynarodowy dzień tańca”. — Medal im. Leona Wojciekowskiego. 23.55 Dł.

Środa 30 IV 1986 r.

10.00 Dł. 10.10 „Dziwczęta z prowincji” — film prod. ang. 16.25 Dł. 16.30 „Krag”. 16.55 „Tik-Tak”. 17.20 Dł. 17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka 17.55 „Pamięć w sercu zachowana” — wojskowy film dok. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Archiwum XX wieku”. 19.30 Dł. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Dziwczęta z prowincji” — film prod. ang. 22.00 Dł. 22.25 „Telewizyjny music-hall” — program TV NRD. 23.10 Dł.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 „Kon-sylium kliniki zdrowego człowieka”. 17.30 „Salon muzyczny”. 18.20 Przeboje „Dwójki”. 18.30 Rozmaitości. 19.00 „Teraz my”. 19.30 Dł. 20.00 „Teraz my”. 20.15 „W poszukiwaniu Indii”. — „Niedotykali” — film dok. Szymona Wdowiaka. 20.40 „Myslenie ma kolosalną przyszłość” — program publicystyczny. 21.00 Studio sport. 21.45 „Teraz my”. 22.45 „Filmowe role Tadeusza Fjieskiego” — felieton filmowy. 23.25 Dł.

Czwartek 1 V 1986 r.

7.45 Program dnia. 7.50 Dł. 8.00 Transmisja uroczystości i-majowych z Moskwy. 9.00 „Z różnych stron Polski” — program folklorystyczny. 9.50 Transmisja uroczystości i-majowych z Warszawy, województw i stolic państw socjalistycznych. 13.45 „Z polskiej fonotece”. 14.15 „Koncert muzyki polskiej”. 14.40 „Jedna jest Polska” — reportaż filmowy. 15.00 „Kirasjerzy” — film muzyczny. 15.30 „Nieznośna dziewczyna” — francuski film fab. 16.55 Studio sport — finał Pucharu Polski w piłce nożnej: GKS Katowice — Górnik Zabrze. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dł. 20.15 „Miłość ci wszystko wybaczy” — polski film fab. 22.15 „Śpiewające skrzypce” — program rozrywkowy.

PROGRAM II

15.05 „Festyn z wędka” (1). 15.20 „Robotnicza scena”. 15.45 „Majówka” (1). 15.55 „Festyn z wędka” (2). 16.05 „Popołudnie w popołudnie” — felieton. 16.25 „Ostatni taki mecz” — program satyryczny. 16.45 „Festyn z wędka” (3). 16.55 „Śmieć się mistrzu” — felieton. 17.10 „Majówka” (2). 17.40 „Festyn z wędka” (4). 17.55 „Kalejdoskop taneczny”. 18.35 „Wzgorze nad Sanem” — film dok. 19.00 „Zrobione w Krakowie” — program rozrywkowy. 19.30 Dł. 20.15 „Grać jazz”. 20.40 „Uwaga dokument!” „Łódzki zyciorcy” — film Danuty Malladin. 21.20 „Ostatni koncert grupy Sur”. 21.40 „Z soboty na niedzielę” — widowisko public. 22.20 „Nie ma mocnych” — polski film fab. 23.55 Dł.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 145. REDAGUJĄ: Ryszard Adamów, Jacek Broszkievicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Maria Kuncolis, Zygmunt Łuszcz, Antoni Nieczyski (z-ca sek.), Czesław Paniczek (sek. red.), Witold Podewiczny (red. nac.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska, Agnieszka Szydłowska. TELEFONY: red. nac. 241-46, sek. red. 299-25, z-ca sek. red. 241-49, publicysty 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i administracja 279-92. TELEFAX: 0782624 red. pl. Rękopisy i zdjęć nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie się również prawo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Główna 62, 50-950 Wrocław 2. Podwale 62, tel. 357-71, wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 90-950 Wrocław 2, ul. Hubka 8/10, Nr konta: NBP i Oddział, Wrocław 92015-471-139-11. INFORMACJI O WARUNKACH PRENUMERATY udzielają oddziały RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 23, konto PKO nr 153-201045-139-11, prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. J-13



Z cyklu: *Myśli luźne*

(Kazimierz Tetmajer)

Córka właściciela wło-
skiego wydawnictwa
„Murcia” postanowiła u-
dzielić ojcu lekcji w
dziedzinie pomysłowości:
edytorskiej. Zapropono-
wała, aby książki były
aromatyzowane esencjami
z jabłek, bananów
truskawek i innych owo-
ców. Wynikiem tego po-
mysłu jest pojawienie
się na półkach księgar-
skich nowej serii książek
dziecięcych wydziałają-
cych najrozmaitsze aro-
maty.

Słynna włoska aktorka Gina Lollobrigida mimo swoich 56 lat jest nadal piękna, a przy tym elegancka. Potwierdzeniem tego stała się nagroda amerykańskiego pisma „The Best” dla „najelegantszej kobiety świata”. Oprócz zaszczytu Gina zdobyła piękny złoty zegarek.

Aktorka wystąpiła w ok. 60 filmach, a w latach pięćdziesiątych uznawana była za ideał piękności.

Lollobrigida mieszka na przedmieściach Rzymu ze swoim dwudziestokilkuletnim synem. Była raz żaźna, ale niechętnie wraca do tego epizodu w swoim życiu: „Jestem taka, że jeśli czegoś nie lubię to tego nie robię. Nikt nie może mnie kupić”. Podstawowym jej zajęciem jest obecnie fotografia i... własnoręczne życie sobie stwóżyć.

Piotr Czekurow, pracownik Kazaskiego Instytutu Chirurgii Klinicznej i Eksperymentalnej, ocenil jako pierwszy biologiczna aktywnosc emitowanego przez gazy laser swiatla podczerwonego, stosujac go do walki z roznyimi chorobami. Tak wiec napromieniowywanie szwów po operacjach chirurgicznych pozwala na unikniecie różnorodnych komplikacji pooperacyjnych a takze znacznie skracaja gojenie ran. Terapia swietlna likwiduje ból i dezynfekuje szwy. Chorych wypisuje sie co najmniej na 5-7 dob wznieście nie zazwyczaj. Nowa metoda leczenia zainteresowali sie specjaliści z Bulgarii, Węgier, USA, RFN, Szwecji.

Recepta
104-latka

Codziennie jedną wódkę i cygaro a w niedzielę spacerok do kościoła. Taka jest recepta najstarszego mieszkańca Saary Petera Schmitta, który właśnie obchodził 104. urodziny. Czerwsty jeszcze starszysek dużo spaceruje i codziennie czyta gazetę nie korzystając przy tym z okularów. Na pytanie, jak dożył tak sędziwego wieku, ujawnił reporterowi: „Codziennie jeden kieliszek, od czasu do czasu szklanka dobrego wina i... wcześniej trzymać się z dala od kobiet”.

Podśluchane

Jabłko Adama spotyka liść figowy:
— Ciagle w stroju Ewy?

Wygodny,
prosty,
niezawodny...

Uczni z Moskwy i Leningradu skonstruowali przyrząd medyczny o nazwie sensofon. Aparat oddziałujący dozowanym ultradźwiękiem na organ słuchu nie tylko stawia diagnozę, ale też z uwzględnieniem indywidualnych schorzeń dobiera choremu aparat słuchowy. Jak wykazują dotychczasowe badania kliniczne, ultradźwiękowy sensofon jest wygodny i prosty w obsłudze, a co najważniejsze — niezawodny.

„Krewniak”
szkockiej
„Nessie”

Nieuchwytna szkocka „Nessie” nie jest samotna. Jak wynika z doniesień prasy amerykańskiej, ma ona swego „krewniaka”, mieszkającego w jeziorze Taħo na północy stanu Kalifornia. Twierdzi się, że jest między nimi wiele wspólnego: oba potwory mają długie węzowate ciała i niedużą głowę, wolą przebywać na dużej głębokości, wyróżniają się wielką „wstydlivością”.

Wszystko wskazuje na to, że wiek jest jedyną różnicą między „Nessie” a jej amerykańskim pobratymcem. Informacje o potworze pojawiły się prawie przed pół wiekiem, zaś historia legendy Taħo sięga czasów kolonizacji Ameryki. Już wtedy Indianie ostrzegali białe twarze, że mogą mieć duże nieprzyjemności, jeśli odważą się wypłynąć łódką na jezioro.

Mało komu udało się zobaczyć bohatera opowieści. Nie powiodło się ciekawskim dziennikarzom i uczestnikom poważnych ekspedycji naukowych. Tylko miejscowa ludność widuje potwora z zaskakującą regularnością.

Pomoc szwagra

Zwolennicy poglądu, że kobiety równoprawnie nader często nadużywają swego statusu, powołują się ostatnio szeroko na pewien przykład z Danii. Jak doniosła tamtejsza prasa, niejaki Axel Christensen z Odense, lat 29, wątplę budowy ciała, z zawodu księgowy, bezskutecznie od lat zabiegający o rozwód, uzyskał go dopiero wtedy, gdy zdołał udowodnić przed sądem, że jego żona zapędzając go — po powrocie z pracy — dzień do dzień do ciężkich robót w domu i maltretując, ponadto „wypożyczała” go do co cięższych prac domowych (i nie tylko w tym celu) swym dwóm szwagierkom.

Sprytny wydawca

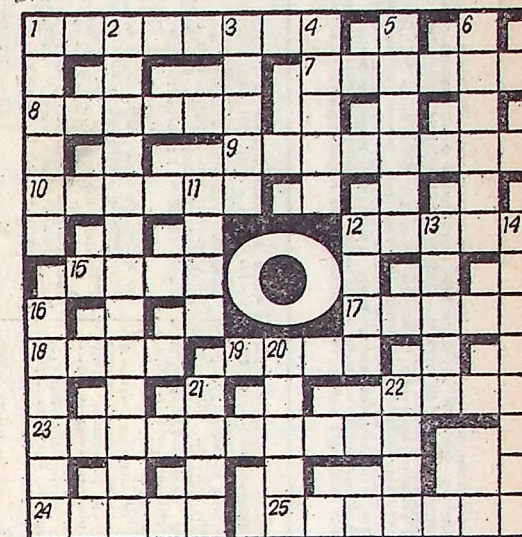
Prawie cały świat, zwłaszcza jego brzydzaśka połowa, zna mieszczyński „Playboy”. W ostatnim okresie pismo to ukazało się na rynku kraju islamskiego — w Turcji, gdzie dotychczas nie miało debitu. Sprytny wydawca zobowiązał się, że połowa materiałów „Playboya” ukazującego się w Turcji redagowana będzie przez Turków, a zdjęcia kobiet będą również robione w Turcji, ale modelki nie będą wyznawczyniami Allaha.

Striptizerka

76-letnia Lucjana Klejs, znudzona codzienną partią brydża i towarzystwem w klubie seniora, postanowiła wystąpić w roli... striptizerki. Dobrze trzymająca się prababcia z gracją uwolniła się najpierw z wieczorowej sukni i futrzanej etoli, następnie z pozostałych części stroju, spotykając się z entuzjastycznym przyjęciem i nagrodzona została burzą oklasków, głównie przez mężczyzn.

Dziadkowie — brydżyści z wrażeń licytowali osiem bez atutu.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) drobiazg, i Rzymian, 16) piechur z
detal, 7) gdy się przewró- czasów Stefana Batorego,
cisz, 8) napisał „Kandyda”, 20) dawny pracownik fol-
9) spadkobierca, sukcesor, warchyń, 21) z areną, 22)
państwo w Afryce.

**ROZWIĄZANIE KRZY-
ZÓWKI** z numeru 15. PO-
ZIOMO: bronchit, welwet,
chaber, forszmak, troska,
żabot, błąd, lydka, łódź,
maść, Wars, naśladowca,
afisz, sztajer. PIONOWO:
buchta, „Oda do młodości”,
harfa, twarz, bluzka, żela-
zo, kadź, żółć, budka,
transfer, słonka, anons,
jazz, wata.

sozylująca na topoli, brzo-
śnie.

PIONOWO: 1) najslын-
niejszy Wit, 2) opera Ka-
balewskiego, 3) zasłona bo-
kierska, 4) na zielony na-
wóz, 5) między jamą ust-
ną a przelykiem, 6) dam-

**NAGRODY KSIĄŻKO-
WE** wylosowali: **MARIAN
JEDLICZKO**, ul. Paganie-
niego 12/84, 20-854 Lublin;
**KRYSTYNA DROBZYŃ-
SKA**, Rakowice Wielkie 48,
59-600 Lwówek Śląski;
ZBIGNIEW RYBIŃSKI,
Grzymalin 62, 59-222 Mił-
kowice.

Hawana, 12) gnat, 13) ptak
z rodziny łuszczaków, 14)
dwukolowy wóz używany
przez starożytnych Greków

NA ROZWIĄZANIA
KRZYŻÓWKI z numeru
17 czekamy do 3 maja
1986 r.